

# HISTORIC@



ISSN 1898-4428

Numer 2 (VI 2008)



Czasopismo naukowe doktorantów historii  
Uniwersytetu Rzeszowskiego

## **Historic@**

**Zespół redakcyjny:** Bartłomiej Szegda (redaktor naczelny),

Anna Sokół, Magdalena Tobiasz, Marcin Krzanicki,

Paweł Róg, Andrzej Budziwojski.

**Projekt graficzny:** Marcin Krzanicki.

**Korekta:** Anna Sokół, Magdalena Tobiasz.

**Skład i łamanie:** Marcin Krzanicki.

**Adres:** Instytut Historii, Al. Rejtana 16 c, 35-959 Rzeszów

**tel.** (0-17) 872 13 03, **fax.** (0-17) 872 12 85

**e – mail:** [historia@op.pl](mailto:historia@op.pl)

[http:// www.studia\\_doktoranckie.republika.pl/](http://www.studia_doktoranckie.republika.pl/)

# **S**pis treści

<b>Wypełniając nakaz Boga. Kilka uwag o macierzyństwie w tradycji żydowskiej</b>	<b>4</b>
Małgorzata Maroń	
<b>Kult św. Leonarda z Noblat w Polsce</b>	<b>11</b>
Bartłomiej Szegda	
<b>Dzieje starożytne w historiografii polskiej w latach 1918-1939</b>	<b>27</b>
Anna Sokół	
<b>Początki kariery wojskowej generała Stanisława Maczka</b>	<b>38</b>
Sławomir Jańczak	
<b>Działalność Policji Państwowej w powiecie rzeszowskim w dwudziestoleciu międzywojennym</b>	<b>58</b>
Marcin Dziubak	
<b>Działania brytyjskich wojsk lądowych w konflikcie falklandzkim</b>	<b>80</b>
Paweł Korzeniowski	

# **W**ypełniając nakaz Boga. Kilka uwag o macierzyństwie w tradycji żydowskiej.

**Małgorzata Maroń**

Pierwszymi słowami, jakie Bóg skierował do człowieka, były „*rośnijcie i mnożcie się, i napelniajcie ziemię*”<sup>1</sup>. Nakaz ten dla narodu żydowskiego jest jednym z ważniejszych obowiązków religijnych. Od samego początku wywarł on znaczący wpływ na organizację i strukturę tego społeczeństwa. Nie ma większego szczęścia dla żydowskiej kobiety i mężczyzny, niż posiadanie dzieci, a najgorsze, co może ich spotkać, to bezpłodność, a dokładniej – bezpotomna śmierć. z tej obawy wywodzi się prawo lewiratu, nakazujące bratu bezpotomnie zmarłego mężczyzny poślubienie wdowy. Pierwsze dziecko z takiego małżeństwa uznawane jest za potomka zmarłego. Prawo to wskazuje, że brak dzieci nie był bynajmniej postrzegany jako „wina” kobiety.

Kwestia macierzyństwa i trudności z poczęciem dziecka w znacznej mierze zdominowała pierwszą księgę *Tory*, czyli *Księgę Rodzaju*. Przedstawia ona narodziny człowieka, ale i zarazem narodziny narodu żydowskiego. Pytanie dotyczące roli kobiet: „Czy jest ona przede wszystkim kobietą, czy raczej matką?” pojawia się już w początkowych wersach *Tory*. Pierwsza kobieta otrzymała w niej dwa imiona, obydwa nadał jej Adam. Na początku nazywał ją kobietą, a później matką, tym samym określając jej rolę. Po swoim przyjsciu na świat została ona określona jako *isz*. Nazwa ta jest pod względem gramatycznym żeńską formą wyrazu *isz* – mąż. „*I rzekł Adam: To teraz kość z kości moich, ciało z ciała mego: tę będą zwać Mężyną; bo z męża wzięta jest*”<sup>2</sup>. Kiedy za złamanie boskiego zakazu zostali wypędzeni z raju, Adam nadał jej drugie imię *Chawa*. Imię to miało podkreślić jej rolę jako matki. „*I nazwał Adam imię żony swej Hewaa, iż ona była matką wszech żywiących*”<sup>3</sup>. Obie te role, chociaż pojawiają się w odpowiedniej kolejności, nie są oddzielone od siebie. Tak więc od samego początku *Tora* wyznacza kobiecie podwójną rolę – żony i matki, jednak nie podkreśla żadnej z nich. w szczególności nie pomniejsza roli żony przez usprawiedliwianie jej wyłącznie względami prokreacyjnymi. Obecne w *Torze* pozytywne przedstawienie upodobania mężczyzny w piękności swojej żony i płynącej stąd więzi erotycznej między małżonkami, będzie później rozwijane w interpretacjach talmudycznych.

Wypada tutaj wspomnieć jak bardzo chrześcijaństwo zmieniło pierwotny wizerunek Ewy, znaczenie jej imienia i powołanie, którym było dawanie życia. z matki wszystkich ludzi została kusicielką przynoszącą zgubę, którą wszyscy obwiniają za sprowadzenie grzechu pierworodnego<sup>4</sup>, a w konsekwencji wypędzenie z raju i uczynienie człowieka śmiertelnym.

Kolejne kobiety pojawiające się w tej księdze, żony trzech patriarchów Abrahama, Izaaka i Jakuba, zmagaly się z problemem bezpłodności. Ich droga do macierzyństwa stanowi główny wątek kanonicznego przekazu o powstawaniu Izraela.

1 Rdz. 1, 28.

2 Rdz. 2, 23.

3 Rdz. 3, 20.

4 Pojęcie grzechu pierworodnego nie należy do tradycji żydowskiej. Grzech pierwszych ludzi wskazuje na ludzkie skłonności do ulegania pokusom, ale nie jest dziedziczną winą.

Żona Abrahama, Sara, była pewna, że jej problem z poczęciem dziecka nie był przypadkowy – to Bóg zamknął jej łono, bo On jest sprawcą poczęcia, a mężczyzna jest tylko pośrednikiem. Zaproponowała więc mężowi, aby współżył z jej egipską niewolnicą Hagar, żeby w ten sposób mógł on posiadać syna. Hagar urodziła syna Ismaela i z tego powodu zaczęła pogardzać swoją panią. Kiedy na świat przyszedł Izaak, Sara kazała odprawić niewolnicę wraz z jej dzieckiem. Abraham jest jedynym mężczyzną, który żali się na to, że nie posiada swojego potomka, a czyni to w chwili, kiedy Bóg obiecuje mu zapłatę: „*Panie Boże, cóż mi dasz? Ja zejdem bez dzieci(...)*”<sup>5</sup>. Jednak kiedy Bóg oznajmił mu, że będzie miał syna, Abraham roześmiał się. Nie wierzył, aby on stuletni starzec i jego dziewięćdziesięcioletnia żona mogli mieć jeszcze dzieci. Reakcją Sary na obietnicę Boga był śmiech. Powiedziała wtedy po cichu do Boga: „*Gdym się już zestarzała, i Pan mój jest stary, rozkoszy patrzeć będę?*”<sup>6</sup>. Dla Boga nie ma jednak rzeczy niemożliwych – Sara została matką, w imieniu ich syna Izaak, w języku hebrajskim *Icchak*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza – „będzie się śmiać”, „będziemy się śmiać” – pozostał śmiech jego matki.

Ich syn Izaak i jego żona Rebeka zostali rodzicami bliźniaków Ezawa i Jakuba dopiero po dwudziestu latach. Trzeba podkreślić, że pomimo braku potomstwa było to bardzo oddane sobie małżeństwo. Izaak nie korzystał z praw głowy rodu; nie oddalił żony ani też nie poszedł w ślady swojego ojca.

Jakub, którego ojcowskie problemy przedstawia wiele rozdziałów w *Torze*, poślubił swoje dwie kuzynki, chociaż pragnął tylko jednej żony. Jego historia doskonale ukazuje, jak wielkie znaczenie w tradycji żydowskiej przyznawano uczuciu między mężczyzną i kobietą, i to uczuciu rodzącemu się pod wpływem fascynacji zmysłowej. Obydwie żony Jakuba miały problemy z poczęciem dziecka. Jednak Bóg, chcąc zrekompensować Lei, że nie była tak kochana przez swego męża jak Rachela, sprawił, iż urodziła ona czterech synów. Rachela, dalej borykając się ze swoją bezpłodnością, domagała się od swojego męża, by sprawił, aby i ona została matką. Odpowiedział jej, że to nie on tylko Bóg odmówił jej potomstwa. Podobnie jak Sara, Rachela zaproponowała więc Jakubowi swoją niewolnicę Bilhę. Ostatecznie Rachela urodziła swojemu mężowi dwóch synów. Kiedy Lea okazała się bezpłodna i nie mogła urodzić więcej dzieci, także wymogła na mężu współżycie ze swoją niewolnicą Zylpą. Ostatecznie więc Jakub posiadał nieformalnie cztery żony i był ojcem dwunastu synów – założycieli dwunastu plemion Izraela.

Pojawia się tutaj problem tzw. „zastępczych matek”. Macierzyństwo za pośrednictwem podstawionych niewolnic (a także wolnych służebnic) było powszechnym zwyczajem usankcjonowanej adopcji, który funkcjonował wśród ludów sumeryjskich i semickich. „*Kodeks Hammurabiego* przewiduje, że bezpłodna żona może dać mężowi swoją służącą, a dziecko zrodzone z tego związku będzie uznane za jej własne. w zamian za rezygnację z praw do dziecka prawdziwa

5 Rdz. 15, 2.

6 Rdz. 18, 12. w przekładzie E. Gordon, nadzorowanym i zatwierdzonym przez r. S. Pecarića występuje znacząca różnica. Sara mówi: Po tym, jak wyschłam, będę miała [znów] piękną skórę? a i mój mąż jest stary. (Bereszit, Kraków 2001). Zwraca w ten sposób uwagę na niezbędność wzajemnej atrakcyjności.

matka – o ile jest niewolnicą - odzyskuje wolność osobistą. Jeżeli jednak nie rezygnuje z tego prawa, może zatrzymać dziecko, w dalszym ciągu pozostając niewolnicą.”<sup>7</sup> Historia Sary i Hagar jest najlepszym przykładem działania tego zwyczaju.

W języku hebrajskim wyraz syn (*ben*) wywodzi się z rdzenia *bnh*, czyli „budować”, dlatego urodzenie dziecka jest dla kobiety aktem dopełnienia jej istoty. Kiedy Rachela proponuje Jakubowi swoją niewolnicę zwraca się do niego tymi słowami: „*Mam, powiada, służebnicę Balę: wnidź do niej, aby porodziła na kolanach moich, a żebym miała syna z niej*”<sup>8</sup>. Przejmuje ona poniekąd rolę akuszerki. Rdzeń *brk* w języku hebrajskim oznacza zarówno kolano jak i błogosławieństwo. w tym podwójnym kontekście można interpretować jej słowa jako miejsce urodzenia, ale i zarazem prośbę o błogosławieństwo posiadania dziecka.

Historie te, chociaż pojawiają się w nich niewolnice, których status społeczny wyznaczał im rolę między nałożnicą a żoną, przedstawiają starania o macierzyństwo w ramach formalnej rodziny. Współczesny przekład z hebrajskiego pozwala zorientować się, że zachodziła tu bardziej złożona relacja, niż ta znana z tłumaczenia z *Wulgaty*. Odnośny fragment brzmi tak: *To jest moja służąca Bilha, przyjdź do niej. Urodzi na moich kolanach i ja też będę miała syna dzięki niej*<sup>9</sup>. Nie wynika z niej – i nie jest w tradycji podnoszony – niewolny status służebnej Racheli. Rachela raczej nakazuje mężowi (*przyjdź do niej*), niż służącej; podkreśla też, że to *dzięki niej* będzie mieć syna.

Pojawiają się jednak w *Torze* dwa przypadki, w których pragnienie macierzyństwa jest tak silne, że przekracza akceptowane normy. Pierwszy z nich związany jest z Lotem i jego córkami, drugi dotyczy zaś syna Jakuba i Lei, Judy i jego synowej Tamar.

Po ucieczce z Sodomy Lot wraz z córkami błądzili po górach. Sądząc, że są ostatnimi ludźmi na ziemi, jego córki decydują się na kazirodczy stosunek z ojcem, żeby móc urodzić dzieci. „*I rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz stary jest, a żaden z mężczyzn nie został na ziemi, który by mógł wnieść do nas, według obyczaju wszystkiej ziemi. Pójdź, upójdźmy go winem i śpijmy z nim, abyśmy mogły zachować nasienie z ojca naszego*”<sup>10</sup>. Jakie pobudki kierowały jego córkami: strach przed zagładą, instynkt samozachowawczy czy silna potrzeba macierzyństwa? Nie ma łatwej odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza, że w *Torze* to jawne złamanie zakazu kazirodztwa nie spotkało się ze szczególnym potępieniem. Historia ta może być dowodem na to, jak wyjątkowo traktowana jest kwestia macierzyństwa w *Księdze Rodzaju*. w midraszach podejmujących ten wątek zwraca się uwagę na niemożność jednoznacznej oceny postępowania córek Lota: godna uznania jest troska, aby nie zaginął ród ludzki (nie wiedziały, że zginęli mieszkańcy tylko dwóch miast); niemniej sposób działania nie jest chwalebny. Dwuznaczność ta znalazła symboliczne odzwierciedlenie w samym przekazie. z kazirodczych związków zrodzili się ojcowie dwu narodów, równocześnie bliskich

7 J. Eisenberg, *Kobieta w czasach Biblii*, przekł. I. Badowska, Gdańsk, 1996, s.17.

8 Rdz. 30, 3.

9 Ber. wyd. cyt.

10 Rdz. 19, 31-32.

Izraelowi, ale ostatecznie oddzielonych i (najczęściej) skłóconych. Opowieści budujące podkreślają, że nawet słuszna intencja nie usprawiedliwia niewłaściwych uczynków.

Tamar była żoną Era, najstarszego syna Judy, jednak umarł on nie pozostawiając po sobie dzieci. Dlatego zgodnie z prawem lewiratu poślubiła ona jego brata Onana. Ponieważ dopuszczał się on praktyk, które *Tora* stanowczo potępia, Bóg postanowił pozbawić go życia. Zgodnie z prawem Tamar powinna poślubić Szelę, trzeciego i najmłodszego syna Judy. Ze względu na młody wiek swego syna postanowił on odwlec to małżeństwo. Kiedy Szela dorósł, wszystko wskazywało na to, że teść nie ma jednak zamiaru dotrzymać swojej obietnicy.<sup>11</sup> Wówczas Tamar przebrała się za nierządnicę i w miejscu, gdzie zwykle kobiety te przesiadywały, czekała na Judę. Skorzystał on z usług swojej synowej, której nie rozpoznał, gdyż zasłoniła swą twarz. Zapłacił jej za to rzeczami osobistymi. Tak zaszła ona w ciążę. Jak tylko błogosławiony stan Tamar stał się widoczny, została uznana winną cudzołóstwa – według obyczaju należało ją traktować jako przyrzeczoną w małżeństwo Szeli - i skazana na śmierć. Tamar okazała jednak pierścień, płaszcz i laskę Judy, wskazując tym samym ojca swego dziecka. Uznał, że to on zawinił, zwlekając z małżeństwem. Tamar stała się symbolem kobiecej determinacji w dochodzeniu swoich praw oraz silnej wiary w znaczenie swojego macierzyństwa. Postanowiła wyegzekwować od ojca to, czego nie mogła dostać od syna – pragnęła zostać matką, wierząc, że jej dziecko jest dla Izraela niezbędne i dlatego podjęła tak ryzykowne działanie.

*TaNaCh* opisuje jeszcze dwie historie kobiet, których dotyczył problem bezpłodności. Pierwszą z nich była matka Samsona, której imienia nie znamy; nie wiadomo też nic o jej cierpieniu z powodu braku dzieci. Ukazał się jej Anioł Pański i zapowiedział, że urodzi ona syna, który wyzwoli Izrael spod jarzma Filistynów. Podane jest za to imię jej męża, Manoacha, któremu miała przekazać tę wiadomość. Może to dowodzić, że kwestia prokreacji, choć dotyczy obu płci, jest jednak rozstrzygana w gronie samych kobiet. Potwierdza to historia Anny, matki proroka Samuela. Spełnia ona archetypiczne dzieje Sary, Racheli i Lei.

Elkana, mąż Anny, również miał drugą żonę – Peninę. Urodziła mu ona dzieci i upokarzała Annę z powodu jej bezpłodności. Elkana zdawał sobie sprawę z cierpienia swojej drugiej żony, dlatego jak tylko mógł starał się ją pocieszyć, bo chociaż nie dała mu ona potomstwa, kochał ją bardziej niż Peninę.<sup>12</sup> Podczas pielgrzymki do świątyni w Sylo Anna złożyła Bogu obietnicę: „*Panie zastępów, jeżeli wejrząwszy wejrzysz na utrapienie służebnicy twojej, a wspomnisz na mnie, a nie zapamiętasz służebnicy twojej, a dasz słudze twojemu płć męską, dam go Panu przez wszystkie dni żywota jego, a brzytwa nie postoi na głowie jego*”<sup>13</sup>. Bóg wysłuchał modlitwy Anny i urodziła ona

11 Wykładnie midraszowe, a także opowieści należące do folkloru, tłumaczą niechęć Judy do wypełnienia lewiratu obawą, że Tamar jest nawiedzona przez złego ducha, który zabije również jego ostatniego syna.

12 Znowu znajduje się tu wskazówka, że relacje między małżonkami nie dają się zredukować do spełnienia (bądź niespełnienia) celów prokreacyjnych. Te, jakkolwiek istotne, nie przesądzą o jakości małżeństwa.

13 i Sam. 1, 11.



syna, który najpierw służył w świątyni w Sylo, a później został prorokiem i ostatnim sędzią Izraela. Jej psalm wychwalający Bożą wszechmoc w Nowym Testamencie niemal dosłownie powtórzy Maria w swoim *Magnifikacie*.

Na historii Anny kończy się problem bezpłodności i pragnienie bycia matką wśród kobiet pojawiających się w *TaNaCh*. Chociaż przymiotnik „bezpłodna” pojawi się w nim jeszcze trzy razy, jednak nie będzie się on odnosił do konkretnej osoby.

„W następnych stuleciach to głównie mężczyźni, królowie lub prorocy, będą dźwigać ciężar Historii, natomiast w *Księdze Rodzaju*, gdzie najistotniejszą sprawą jest rozrodzenie się narodu Bożego, kobiety uczyniły wszystko, co możliwe, ażeby uruchomić historię Izraela”<sup>14</sup>. To kobiety, dzięki swoim działaniom i przewidywaniu przyszłości, przyczyniły się do tego, żeby naród Izraelski mógł się narodzić. w języku hebrajskim to samo słowo *toledot* oznacza zarówno narodziny, jak i historię. Walka o macierzyństwo kobiet z pierwszej księgi *Tory* i z dalszych ksiąg Kanonu głęboko i trwale naznaczyła żydowski sposób myślenia. Tak rozumiane znaczenie kobiet zdecydowało też o ustaleniu zasady, według której przynależność do Izraela określa się przez matkę. Dopiero pod koniec XIX w. judaizm reformowany uznał w tym względzie równoprawność pochodzenia. Judaizm ortodoksyjny również współcześnie wymaga konwersji od dzieci z małżeństw mieszanych, w których Żydem jest ojciec.

W drugiej bardzo ważnej dla judaizmu księdze – *Talmudzie*, również pojawia się kwestia macierzyństwa. Jednak problemy w nim poruszane różnią się od tych z *TaNaCh*, gdyż zmieniła się sytuacja narodu żydowskiego. *Talmud* jest zbiorem przepisów prawnych i religijnych, które regulują i wpływają na codzienne życie tego społeczeństwa. Stanowi on m.in. poradnik dla przyszłych rodziców i podpowiada im jak najlepiej powinni wychować swoje dzieci.

Szczególny nakaz, jaki obowiązuje naród żydowski w kwestii posiadania potomstwa, przekłada się na stosunek rodziców względem dzieci. Podejście do dzieci odróżniało kulturę żydowską od innych kultur, z którymi miała ona styczność na przestrzeni wielu wieków. Dzieci są darem od Boga, dlatego należy je strzec z miłością i oddaniem. Przykładem tego może być historia rabiego Meira i jego synów. „Zdarzyło się, iż pewnego popołudnia w szabat, gdy rabbi przebywał w domu nauki, jego dwaj synowie zmarli w domu. Matka umieściła ich ciała w łożu i przykryła prześcieradłem. Po skończeniu szabat rabbi wrócił do domu i spytał, gdzie są dzieci. Żona powiedziała mu: <<Chcę ci zadać pytanie. Jakiś czas temu przyszła tu pewna osoba i powierzyła mojej opiece cenną rzecz, a teraz chce ją zabrać z powrotem. Czy powinnam ją zwrócić, czy też nie? >> Rabbi odparł: << To oczywiste, że powierzony przedmiot należy oddać!>> Wówczas ona rzekła: <<Nie pytając o twoją zgodę, zwróciłam tę rzecz>>. Następnie wzięła go pod rękę, zaprowadziła do pokoju na górze i odgarnęła prześcieradło z ciał. Na ten widok rabbi gorzko zapłakał. Żona zaś rzekła do niego: <<Czyż nie rzekłeś mi, że co powierzono czyjejś opiece, należy zwrócić na żądanie?

14 J. Eisenberg, op. cit., s. 28.

Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione! (Hi 1, 21)>><sup>15</sup> Trzeba też przypomnieć, że nie bez wpływu na wielkość charakteru żony r. Meira miało jej wykształcenie. Beruria nauczała, podobnie jak jej mąż. w tradycji rabinackiej jest jedyną znaną z imienia rabią, przez niektórych komentatorów poważaną bardziej od męża.

*Talmud* podejmuje bardzo ważną kwestię związaną z macierzyństwem, a mianowicie antykoncepcję. Dla niektórych kobiet zajście w ciążę może być niebezpieczne, dlatego dozwolone, a nawet zalecane jest, aby stosowały one środki, które uniemożliwiałyby im zostanie matkami. „Są trzy rodzaje kobiet, które powinny stosować środki wchłaniające: nieletnia, ciężarna i karmiąca – niepełnoletnia, ponieważ jej ciąża byłaby nieszczęściem, ciężarna, gdyż grozi jej poronienie, i karmiąca, bo gdyby zaszła w ciążę i przedwcześnie odstawiła dziecko od piersi, mogłoby umrzeć”<sup>16</sup> Rabini często też pozwalają na użycie środków antykoncepcyjnych kobietom, które posiadają już potomstwo i dalsze powiększanie rodziny ze względu na stan zdrowia kobiety czy też sytuację materialną mogłoby mieć negatywny skutek, np. śmierć matki podczas porodu. Przyzwolenie na stosowanie środków antykoncepcyjnych w zasadniczy sposób odróżnia podejście judaizmu i chrześcijaństwa do kwestii macierzyństwa, chociaż w obu tych religiach występuje ten sam nakaz o „wypełnianiu ziemi”.

Na koniec należy wspomnieć jeszcze o dwóch sprawach, które wiążą się z tym nakazem. Po pierwsze, wszelka prokreacja w judaizmie dozwolona jest jedynie pomiędzy osobami pozostającymi w związku małżeńskim. Samo małżeństwo również jest traktowane jako obowiązek religijny. Dlatego tak duży nacisk kładzie się w nim na to, aby nikt nie pozostawał zbyt długo w stanie bezżeństwa. „Osoba nie pozostająca w małżeństwie żyje bez radości, bez błogosławieństwa i bez dobra”<sup>17</sup> Druga kwestia związana jest ze stosunkiem Żydów do zmysłowości i seksualności. Stosunek seksualny między mężem a żoną nie jest traktowany jako coś grzesznego. Wręcz przeciwnie, judaizm podkreśla jedność cielesności (rozkoszy), duchowości (miłości i oddania) i świętości aktu seksualnego. Takie słowa jak „cnota” czy „grzeszność ciała” pojawiają się dopiero w Nowym Testamencie, co znacząco wpłynęło na stosunek chrześcijaństwa do płciowości i seksualności człowieka. Szersze omówienie tych dwóch aspektów w religii judaistycznej wymaga osobnego wyjaśnienia.

Od początku istnienia narodu żydowskiego do dzisiaj (wśród ortodoksów tzw. *charedim*<sup>18</sup>) spełnianie nakazu Boga wyznaczyło kobietom przede wszystkim rolę żon i matek. Jednak ogrywają one tak samo ważną rolę w judaizmie i całej kulturze żydowskiej, jak uczeni w *Prawie mężczyźni*.

## Spis treści

<sup>15</sup> Jalkut Prz § 964 [w:] A. Cohen, *Talmud*, przeł. R. Gromadzka, Warszawa 1995, s. 183.

<sup>16</sup> Jew. 12 b [w:] A. Cohen, op. cit., s. 183.

<sup>17</sup> Jew. 62 b [w:] A. Cohen, op. cit., s. 174.

<sup>18</sup> Charedim – z hebr. bogobojni.

# **K**ult św. Leonarda z Noblat w Polsce

**Bartłomiej Szegda**

**K**ościół od początku swego istnienia przekonywał wiernych, że święci i błogosławieni są najlepszymi orędownikami ludzkich spraw przed Bogiem. Na przestrzeni wieków patronów wybierano w różny sposób. Dla państw, miast najczęściej wybierano misjonarzy tych ziem lub ludzi pochodzących z tego terenu. Patroni państw, miast wchodzili na stałe do ich tradycji, natomiast patroni zawodów i organizacji różnili się od siebie w zależności od części świata i wieku. Często ogłoszenie nowego świętego skutkowało wzrostem jego kultu przy jednoczesnym zaniku czci innego. Zdarzały się również w historii przypadki narzucania patronów. Kult patrona, zawsze wiązał się z pracą na rzecz podniesienia poziomu życia moralnego danej zorganizowanej grupy ludzi. Życie świętego było niewątpliwie wzorem do naśladowania, dlatego też w tym celu, biografie świętych były publicznie czytane, omawiane i komentowane. Ponieważ fakty historyczne nie były w tych opowiadaniach najważniejsze, lecz idea mająca budować duchowe wnętrze słuchacza, toteż często nie były one do końca historycznie udokumentowane, przechodziły w legendę. Bywało, że w celu głębszego lub łatwiejszego zrozumienia przesłania, wiele faktów przejawiano. Trzeba zaznaczyć, że pierwsze opisy hagiograficzne przekazywano ustnie i wiele zależało od ludzkiej pamięci, stąd trudno się dziwić, że fakty z życia jednego świętego przypisywano drugiemu. z braku dokumentów biografie świętych znano tylko cząstkowo w podstawowym zarysie, a legendy często uzupełniały powstałe z biegiem czasu luki.

Przez wieki osoba św. Leonard przyciągał rzesze pielgrzymów i wiernych. Owiany legendą wizerunek Świętego przedstawiało na przestrzeni stuleci wielu ludzi. Byli to mnisi, teologowie, folklorysty oraz artyści. Jedni śledzili jego dzieje, inni daną mu moc czynienia cudów, inni natomiast zajmowali się jego osobą z racji specyficznego patronatu (był patronem: więźniów, chłopów, parobków, stajennych, ślusarzy, kowali, strażaków ogniowych, tragarzy, bednarzy, sprzedawców owoców, górników, połoźnic, bydła oraz koni).

Św. Leonard urodził się w 466 r. Pochodził ze starodawnego szlacheckiego rodu frankońskiego posiadającego duże wpływy na dworze za czasów cesarza Anastazego (panowania przypada na lata 491-518)<sup>1</sup>. Rodzice w trosce o syna wynajmowali najlepszych nauczycieli, wśród których byli również i chrześcijanie. W wieku sześciu lat, jak wielu młodych szlachciców został wysłany na nauki do biskupa Reims św. Remigiusza. Około 495 r. wyjechał na wezwanie królowej Klotyldy na dwór kuzyna Chlodwiga, króla Franków. Brał udział w zwycięskiej kampanii przeciwko Alemanom<sup>2</sup>, walcząc u boku króla w bitwie pod Tolbiacum 2 II 496 r. Chlodwig przysięgł przed bitwą, iż zerwie z dawnymi wierzeniami jeśli odniesie w niej zwycięstwo. Po zwycięstwie król dotrzymał słowa i w Boże Narodzenie 496 r. został ochrzczony wraz z kuzynem w Reims przez św.

1 R. Cammilleri, *Wieka księga Świętych Patronów*, Kielce 2001, s. 103; M. Nowodworski, *Encyklopedia Kościelna podług, teologicznej encyklopedji Wetzera i Welfego*, t. 12, Warszawa 1879, s. 125.

2 Sojusz plemion germańskich zlokalizowany na terenie górnego Menu, na ziemiach, które obecnie leżą w granicach Niemiec. Jego skład stanowiły swebskie plemiona wywodzące się z dorzecza Łaby: Semnoni, Hermundurówie, Markomanowie. Po bitwie pod Tolbiacum (Zülpich) w 496 r., w której Alemanowie zostali pobici przez króla Chlodwiga, ich kraj stał się częścią państwa Franków, [\(12.04.2006\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Alemanowie).

Remigiusza<sup>3</sup>. Od biskupa św. Leonard otrzymał staranną naukę prawd wiary, a postępy w cnocie i wierze, spowodowały iż jego sława rozeszła się po całym kraju. Św. Leonard dzięki swoim czynom bardzo szybko zasłużył sobie na opinię świętobliwego. Władca nadał mu nawet przywilej dzięki, któremu mógł uwalniać więźniów wedle swej woli (przywilej ten przyznawany był bardzo często w tamtym okresie biskupom) oraz zaoferował biskupstwo. Św. Leonard odrzucił propozycję, nie szukając ziemskich nagród, zrezygnował z uciech frankońskiego szlachcica wycofując się w 501 r. z życia na dworze. z obawy ponownego przywołania na dwór udał się w podróż z towarzyszem Lifardem. Dotarli razem do klasztoru Micy, założonego w 508 r. przez św. Sulpicjusza, o dwie godziny drogi od Orleanu, którego opatem był św. Maksymin. Tu przez śluby zakonne św. Leonard jeszcze ściślej połączył się z Bogiem. w 520 r. po śmierci św. Maksymina św. Leonard opuściła klasztor, obszedł krainę Berry, głosząc wszędzie słowo Boże i przyszedł do Akwitanii. Osiadł w lesie Pauvain, cztery mile od miasta Limoges, gdzie znajdował się zamek królewski, przeznaczony jako miejsce odpoczynku w czasie polowań. Święty prowadził tam żywot bardzo surowy, żywiąc się warzywami i owocami, oddawał się modłom i rozmyślaniom. Pewnego dnia do lasu udał się król na polowanie w towarzystwie ciężarnej małżonki. Kiedy nadszedł czas porodu, okazało się, że poród będzie ciężki, a królowej zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Wezwany Święty pomógł królowej, wznosząc modły w jej intencji. Jako wyraz wdzięczności król zaoferował złoto i srebro. Św. Leonard odrzucił jednak dary, prosząc, aby monarcha rozdał je potrzebującym. Władca zaproponował w zamian kawałek lasu, który będzie w stanie święty objechać na osle w ciągu jednej nocy<sup>4</sup>. Król darował większą część owego lasu, a w miejscu zwanym Noblac, św. Leonard wybudował dom modlitwy ku czci Najświętszej Marii Panny. Miejsce to nazwał na cześć szlachetnego króla od którego je otrzymał Nobiliacum.

Po pewnym czasie poczuł w sobie powołanie, aby opowiadać prawdy boskie okolicznym mieszkańcom i jak niegdyś, kiedy jeszcze był człowiekiem świeckim, opiekować się jeńcami. Zaczął wyruszać do pobliskich kościołów, gdzie jego kazania zachęcały do prowadzenia podobnego jak on życia. Święty roztaczał wyjątkową opiekę nad więźniami, którym dostarczał zarówno cielesnej jak i duchowej pomocy. Niektórzy z nich byli w niezwykle sposób wyzwalani z łańcuchów za sprawą jego modlitw, inni wyzwalani byli przez króla na bezpośrednią prośbę św. Leonarda. Pustelnia stała się miejscem do którego zaczęli schodzić nawróceni, oswobodzeni, oraz inni potrzebujący zbawienego słowa i duchowego kierownictwa. Wszystkich przyjmował z miłością, pielęgnował jak ojciec i prowadził drogą doskonałości aż do śmierci. Po pewnym czasie z gromadzących się wokół niego pustelników utworzył wspólnotę zakonną, której został opatem, a na miejscu swej pustelni wybudował klasztor. Ponieważ woda odległa była od klasztoru o milę drogi, Leonard kazał wykopać studnię, która po jego modlitwie napełniła się wodą. Wkrótce rozślawił jeszcze bardziej owo miejsce

3 Ch. Zieliński, *Sztuka sakralna*, Poznań 1960, s. 346; J. A. Łukaszewicz (ks.), *Żywoty Świętych z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin*, Warszawa 1931, s. 624; *Martyrologium Romanum*, Rzym 1998, s. 279; <http://www.saintpatrickdc.org/ss/1106.htm>.(12.04.2006).

4 J. Voragine, *Złota legenda*, tł. z łac. J. Pleziowa, Warszawa 1983, s. 599-600.

dzięki kolejnym cudom, bowiem z rąk i nóg wielu więźniów, którzy wezwali jego imię, opadały kajdany i więzy. Wysłobodzeni przynosili je do świętobliwego człowieka jako dary, a wielu z nich pozostawało w klasztorze służąc Bogu. Właśnie tu odwiedziło św. Leonarda siedem rodzin z jego znakomitego rodu. Sprzedali oni wszystko, co posiadali, aby pozostać przy klasztorze i swym przykładem przyciągać innych ludzi<sup>5</sup>. Św. Leonard zmarł 6 listopada 559 r. Pochowany został w kościele przyklasztornym, do którego przez wieki pielgrzymowali pielgrzymi, wśród których znajdowali się królowie, księżęta i dygnitarze kościelni.

Św. Leonard był pierwszym świętym we frankońskiej rodzinie królewskiej. Istnieją dwie możliwości w jak sposób dokonano jego kanonizacji. Pierwsza wymagała złożenia ciała świętego w kościele lub osobnej poświęconej mu kaplicy, podczas którego brali udział hierarchowie kościelni. Jeśli na uroczystość zapraszano biskupa, to po to, aby nadać więcej splendoru i aby nowy kult nie pozostał kultem lokalnym. Drugą możliwością było uznanie za świętego przez lud. Duchowieństwo uczestniczyło w tym uznaniu, ale go nie inicjowało. w czasie nabożeństwa odczytywano miracula (zbiory cudów), które ukazywały zasadność kanonizacji. Dowodziły, że święty stał się przyjacielem Boga, którego należy czcić<sup>6</sup>. Na początku kult nie rozprzestrzenił się ekspansywnie na inne obszary. w popularyzacji kultu nie pomogła ani pierwsza biografia św. Leonarda napisana wkrótce po jego śmierci, ani najstarsza, napisana na początku XI w., najprawdopodobniej przez Jordana z Laron, proboszcza u św. Leonarda, a następnie biskupa Limoges. Dopiero działalność duszpasterska księży, zakonników benedyktyńskich oraz anonimowy życiorys z XI w., oparty na legendach, wraz z relacją Ademara z Chabannes przyczyniły się do szerszego rozwoju kultu. Duży wpływ na rozwój kultu miały cudy jakie za wstawiennictwem Świętego miały miejsce. Św. Leonard stał się wkrótce jednym z najpopularniejszych świętych w Kościele, zaliczonym miejscami nawet do wspomóżycieli. Był czczony nie tylko we Francji, ale także w Zachodniej Europie, szczególnie w Anglii, Belgii, Hiszpanii, Włoszech, Szwajcarii, Niemczech, jak również w Bawarii, Bułgarii oraz Polsce.

Wezwanie św. Leonarda miało w średniowiecznej Europie około sześciuset kościołów i kaplic. w Anglii niegdyś znajdowało się 177 kościołów, a o wielkim znaczeniu kultu w tym kraju może świadczyć choćby fakt, iż na liście świętów opublikowanych w Warcesler w 1240 r. znajdował festiwal św. Leonarda. Duchowni zalecali, aby w czasie tego święta wysłuchać kazania i mszy oraz powstrzymać się od wszelkich prac z wyjątkiem orki. Jednym z najważniejszych miejsc w Europie było sanktuarium w Inchenhofen w Bawarii koło Aichach, które uważano za czwarte centrum pielgrzymkowe na świecie zaraz po Jerozolimie, Rzymie i Santiago de Compostela. Właśnie tam od XIV do XVIII w. odnotowano 4000 łask zesłanych za wstawiennictwem św. Leonarda<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Tamże, s. 600.

<sup>6</sup> H. Fros (ks.), *Pamiętajcie o mieszkańcach Nieba, Kult świętych w dziejach i liturgii*, Tarnów 1994, s. 80.

<sup>7</sup> Krzyszkowski-Lozay, *Encyklopedia Katolicka*, t. 10, Lublin 2004, s. 787.

W XI w. mnisi benedyktyńscy przynieśli do Polski kult opatów i biskupów Francji, Nadrenii i Bawarii wśród których znajdował się kult św. Leonarda<sup>8</sup>. Aron główny restaurator organizacji kościelnej w Polsce, zwany benedyktyńskim opatem, sprowadził do kraju wraz z mnichami relikwie św. Leonarda. Od tego momentu można mówić o rozwoju kultu w Polsce. Należy zaznaczyć, iż wezwania kościołów w tamtej epoce miały bardzo wielkie znaczenie. Wiązały się one ściśle, w klasztorach pochodnych z wezwaniem zakonów macierzyńskich oraz z parcelacją relikwii, które były darzone szczególną czcią.

Mimo upływu stuleci od pojawienia się kultu na ziemiach polskich do końca XVI w. w Małopolsce południowej istniało nadal bardzo mało kościołów pod wezwaniem św. Leonarda. Samson datował je na wczesne średniowiecze. w diecezji poznańskiej świętemu poświęcona była XII-wieczna parafia w Lubiniu. Dodatkowo istniały pod tym wezwaniem w Małopolsce trzy parafie, a mianowicie w Brzeźnica koło Sieciechowa, Miercz i Klecie. w pierwszej połowie XIII w. wybudowano kościoły w Lipnicy Murowanej, Starym Cle koło Nowego Targu oraz kaplica w Bochni. Dwie ostatnie z wymienionych parafii zmieniły w następnych stuleciach patrocinium (Stare Cło – Nowy Targ – św. Katarzyna; Lipnica Murowana – św. Andrzej Apostoł), pierwsza zaś jeszcze w XIV w. straciła prawa parafialne<sup>9</sup>. Neuling wymieniał natomiast tylko jeden kościół pod tym wezwaniem z XIII w., który znajdował się na Śląsku.

Kolejne stulecia przyniosły rozpowszechnienie kultu św. Leonarda, tak iż w 1772 r. istniało w Polsce pod jego wezwaniem dwadzieścia osiem kościołów parafialnych oraz trzydzieści dziewięć kościołów filialnych i kaplic publicznych. Kościoły parafialne znajdowały się w: Brzozowie, Chociszewie, Czyszkach, Furtomnie, Grzebsku, Jastrzębiu, Kamieńczyku, Lubiniu, Łopacinie, Makowie, Miastkowie Kościelnym, Mirzcu, Młodzieszynie, Mordach, Mykanowie, Nowosielcach, Pajęcznowie, Pniewnikach, Puszczy, Ratnie, Rykach, Troszynie Polskim, Troszynie, Turbi, Tyszowicach, Wietrzychowicach, Wyszonkach oraz Zarębach. Kościoły filialne i kaplice publiczne znajdowały się natomiast w miejscowościach: Bedlno, Bochnia, Bogucin, Brzeźnica, Busko, Chęciny, Działoszyce, Iłża, Iłża, Jeżów, Jordanów, Jurowce, Klecie, Kunów, Lipnica Murowana, Łagiewniki, Łągów, Łowicz, Łuków, Myślenice, Opatów, Oświęcim, Płock, Poznań, Przedbórz, Radom, Rogowo, Siewierz, Słupca, Szadek, Szczebrzeszyn, Szydłów, Tarnów, Turek, Urzędów, Warka, Wierzbie, Wojnicz, Wolbórz. Warto również wspomnieć iż w tym okresie pod wezwaniem św. Leonarda funkcjonowały trzy zakony męskie w Brzeźnicy, Czyszkach i Lubiniu<sup>10</sup>.

Wykaz parafii według stanu na 12 XII 2001 r. posiadał już tylko trzynaście parafii pod tym wezwaniem. Były to parafie: Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Leonarda w Brzeźnicy, dekanacie kozienickim, diecezji radomskiej, województwie mazowieckim; Św. Leonarda w Chociszewie, dekanacie zakroczymskim, diecezji płockiej, województwie mazowieckim; Św. Walentego, Leonarda

8 W. Schenk, Kult świętych w Polsce, „Rocznik Teologiczno-Kanoniczny”, 13:1966, z. 4, s. 81.

9 B. Kumor (ks.), Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce południowej do końca XVI wieku, „Prawo Kanoniczne”, 6:1963, nr 3-4, s. 455-456.

10 S. Litak (ks.), Kościół Łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku, Lublin 1996, s. 553, 570.

i Michała Archanioła w Futomej, dekanacie błazowskim, diecezji przemyskiej, województwie podkarpackim; Św. Leonarda w Grzebsku, dekanacie dzierzgowskim, diecezji płockiej, województwie mazowieckim; Św. Leonarda w Liwie, dekanacie węgrowskim, diecezji drohiczyńskiej, województwie mazowieckim, św. Leonarda w Łopacinie, dekanacie sońskim, diecezji płockiej, województwie mazowieckim; Św. Leonarda w Mirzcu, dekanacie starachowickim, diecezji radomskiej, województwie świętokrzyskim; Św. Leonarda w Mykanowie, dekanacie mstowskim, diecezji częstochowskiej, województwie śląskim; Św. Leonarda w Słupcy, dekanacie słupeckim, diecezji wrocławskiej, województwie wielkopolskim; Św. Leonarda w Troszynie Polskim, dekanacie gąbińskim, diecezji płockiej, województwie mazowieckim; Św. Leonarda w Turbi, dekanacie Stalowa Wola, dekanacie sandomierskim, województwie podkarpackim; Św. Leonarda w Tyszowcach, dekanacie tyszowieckim, diecezji zamojsko-lubaczowskim, województwie lubelskim; Św. Leonarda w Wierzbie, dekanacie mokrskowskim, diecezji częstochowskiej, województwie opolskim<sup>11</sup>. Do dnia dzisiejszego przetrwały także kościoły pod wezwaniem św. Leonarda w: Bugaju, Busku Zdroju, Dusznikach Zdroju, Iłży, Jeżowie, Lipnicy Murowanej, Lubiniu, Łowiczu, Mykanowie, Opcznie, Słupcy, Szczepieszynie oraz Wojniczu.

W średniowieczu powstały liturgiczne hymny, sekwencje i pieśni ku czci św. Leonarda, niewiele jednak z nich przetrwało do obecnych czasów. Jednym z takich dzieł była stworzona w Polsce sekwencja „Lux est orta novitatis” i oficjum rymowane „Salve, pater sancitissime”<sup>12</sup>. Wśród tekstów, które można dzisiaj spotkać znajduje się: Litania do św. Leonarda; „Punkty do rozmyślenia” oraz „Modlitwa” - będące wyrazem zaufania i wiary w świętego.

#### *Punkty do rozmyślenia*

*Bóg rozmaitymi sposobami wzywa nas ku sobie. Jednego nawraca kazanie, drugiego łza matki, innego dobra książka, itp.-Chodzi tylko o to, aby cię łaska oświeciła, i abyś zwrócił uwagę na ten głos Boży.*

*Trzem królom okazał Bóg gwiazdę; na Pawła zesłał ślepotę; Leonardowi obrzydził zabawy dworskie itd. Święci nie namyślając się, zaraz szli za głosem Bożym, podobnie i my czynimy. Wstańmy, porzućmy wszystko, co nas wiąże z ziemią, z grzechem, ze złem towarzystwem, a idźmy za głosem Boga. - Jeżeli dziś głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych. (Ps.94)*

#### *Modlitwa*

*Prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy grzechów naszych ciężarem przygnębieni, ulgę i wyzwolenie znaleźli za przyczyną błogostawionego Leonarda, opata. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen<sup>13</sup>.*

<sup>11</sup> Wykaz parafii w Polsce 2001, pod. red. W. Zdaniewicza (ks.), S. Zaręby (ks.), R. Stepisiewiczza, Warszawa 2001, s. 46, 57, 275, 281, 283, 305, 333, 354, 462, 492.

<sup>12</sup> Krzyszkowski-Lozay, dz. cyt., s. 787.

<sup>13</sup> J. A. Łukaszewicz (ks.), dz. cyt., s. 625.



*Litania do św. Leonarda**Kyrie elejson**Chryste elejson. Kyrie elejson**Chryste, usłysz nas**Chryste, wysłuchaj nas**Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami**Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami**Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami**Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami**Święty Leonardzie, wierny sługo Maryi, módl się za nami**Święty Leonardzie, ubóstwa apostołskiego wzorze, módl się za nami**Święty Leonardzie, ojcze ubogich, módl się za nami**Święty Leonardzie, między ubogimi dobrowolnie najuboższy, módl się za nami**Święty Leonardzie, przykładzie pokory, módl się za nami**Święty Leonardzie, gardzący służbą króla doczesnego dla tym gorliwszej służby Królowi nad Królami, módl się za nami**Święty Leonardzie, wielki miłośniku samotności i umartwienia, módl się za nami**Święty Leonardzie, zbawienia dusz ludzkich jedynie pragnący, módl się za nami**Święty Leonardzie, w pracach dla zbawienia bliźniego nieustrudzony, módl się za nami**Święty Leonardzie, gorliwy opiekunie więźniów, módl się za nami**Święty Leonardzie, między niewiernymi nieustrudzony głosicielu Chrystusa, módl się za nami**Święty Leonardzie, mężu Boży, słowem i przykładem do miłości Chrystusa zachęcający, módl się za nami**Święty Leonardzie, któryś kraje swoje słowem Bożym napełnił, módl się za nami**Święty Leonardzie, w nawale pokus światowych mężna podporo, módl się za nami**Święty Leonardzie, rodzących w boleściach skuteczny orędowniku, módl się za nami**Święty Leonardzie, w życiu i po śmierci niezliczonymi cudami słynący, módl się za nami**Święty Leonardzie, wiarą swą nad mocami piekielnymi panujący, módl się za nami**Święty Leonardzie, we wszystkich chorobach tkliwy opiekunie, módl się za nami**Święty Leonardzie, wiernych swoich czcicieli dobroczyńco i opiekunie, módl się za nami**Święty Leonardzie, na ziemi naszej w Tyszowcach od wieków czczony, módl się za nami**Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie**Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie**Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.*

*Módl się za nami święty Leonardzie,  
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.*

*Módlmy się: Wszechmogący wieczny Boże, któryś nam dał w życiu i czynach św. Leonarda wzór pokory i miłości bliźniego, racz wysłuchać nas niegodnych, aby sługa Twój na ziemi naszej od wieków czczony, nie wypuszczał ze swej opieki wiernego ludu polskiego. Przez Chrystusa, Pana naszego.*

*Boże, któryś św. Leonardowi udzielił cudownej mocy wyzwiania więźniów z kajdan, za Jego pośrednictwem i przez Jego zasługi prosimy Cię, racz nas wybawić z więzów grzechów naszych i od niewoli szatańskiej zachowaj nas na wieki. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen<sup>14</sup>.*

Punkty do rozmyślenia przeznaczone są medytacji i zastanowienia nad działaniem łaski Bożej. Wyjaśniają czym jest powołanie (w tym powołanie św. Leonarda) i moment w którym przemawia do nas Pan Bóg. Koniec rozmyślań wieńczy fragment: *Słyszac głos Pana serc nie zatwardzajcie.*

Litania jak wskazuje nazwa grecka, litania była używana do wyrażenia błagania, żarliwej prośby i znaczy prawie tyle, co łaciński odpowiednik: supplicatio (modlitwa błagalna) lub rogatio (modlitwa wstawiennicza). Modlitwa złożona była z wezwań o charakterze pochwalnym i błagalnym, skierowanych do Boga i świętego. Kapłan, który przewodniczył nabożeństwu wypowiadał prośby, a lud powtarzał jak refren odpowiednią formułę błagalną o opiekę lub wstawiennictwo, np. *zmiłuj się nad nami, przepuść nam, Panie, módl się za nami.* Kiedy modlitwa była recytowana lub śpiewana w czasie procesji często w połączeniu z psalmami pokutnymi, odpowiedzi wiernych nadawały jej szczególnie uroczysty charakter. Litania zaczynała się od wezwań do poszczególnych Osób Trójcy Świętej, a potem wskazywane były przymioty, na które powoływał się proszący, by wymodlić jakąś łaskę. Porównując Litanię do św. Leonarda z innymi litaniami, można stwierdzić, że pod względami kompozycyjnymi nie odbiega ona od przyjętych powszechnie wzorów. Ma charakter mowy, tym razem skierowanej do św. Leonarda. Litania do św. Leonarda zaczyna się od tradycyjnych wezwań: *Kyrie, elejson, Chryste, elejson, Kyrie, elejson*, poprzez prośbę do Chrystusa o wysłuchanie modlitwy i prośbę o zmiłowanie, skierowaną do poszczególnych Osób Boskich, aż do wezwania *Święta Trójco, Jedyne Boże, zmiłuj się nad nami.* Część błagalna nawiązuje do życia i działalności świętego dla innych: *ojcze ubogich, między ubogimi dobrowolnie najuboższy, gardzący służbą króla doczesnego dla tym gorliwszej służby Królowi nad Królami (rezygnacja św. Leonard z życia na dworze), wielki miłośniku samotności i umartwienia (życie świętego w samotni), w pracach dla zbawienia bliźniego niestrudzony, gorliwy opiekunie więźniów, między niewiernymi niestrudzony głosicielu Chrystusa, módl się za nam (działalność duszpasterska i pomoc uciemionym), rodzących w boleściach skuteczny orędowniku, we wszystkich chorobach tkliwy opiekunie (odniesienie do patronatu nad*

<sup>14</sup> [\(28.03.2006\).](http://pawlowski.dk/modlitewnik/glowna.htm)

rodzącymi i chorymi), *wiarą swą nad mocami piekielnymi panujący, w życiu i po śmierci niezliczonymi cudami słynący* (przypomnienie o cudach jakie za życia i po śmierci miały miejsce). Ciekawym wydaje się fragment *na ziemi naszej w Tyszowcach od wieków czczony*, który może wskazywać na miejsce powstania litanii. Litanie kończy inwokacja do Baranka Bożego.

Św. Leonard z Noblat ma bardzo bogatą i różnorodną ikonografię. Początkowo ukazywano go jako opata w fałdzistej, marszczonej szacie (obraz z XVI w., Saint Leonard w Mollbrucken), w mitrze na głowie (F. Herlin, rzeźba ołtarzowa z 1466 r., Saint Jakob w Rothenburgu), później jako benedyktyna (A. Puccinelli, obraz z XIV w. w Mayer van den Bergh Museum w Antwerpii), z krzyżem benedyktyńskim, pastorałem (Simone dei Crocefissi, kwatery polptyku z około 1370 r., S. Maria della Vita w Bolonii) i księgą (P. Lorenzetti, obraz z XIV w., Abegg Collection, Zug koło Zurychu). Niekiedy przedstawiany był jako młody diakon w dalmatyce (przedstawienia charakterystyczne szczególnie dla sztuki włoskiej, np. Lorenzo di Niccolo, ołtarz z XV w., San Leonard in Arcetri we Florencji), rzadziej jako biskup (predella z XV w., Saint Jurgen w Wismarze). Znane są też kompozycje ze św. Leonardem w stroju świeckim (M. Gunther, fresk z XVIII w. w Zasiokach) lub rycerza (mozaiki: z XII w., Capella Palatina w Palermo, z XII-XIII w. S. Marco w Wenecji). Na szczególną uwagę zasługuje fakt iż św. Leonard pojawiał się na obrazach wśród innych świętych (Mino da Fiesole, retabulum z XV w., katedra w Fiesole) lub towarzyszył Najświętszej Marii Pannie (ok. 1265 r., Jarves Collection w New Haven).



**Fot. 1. Św. Leonard ze Słupcy.**

Źródła: A. Karłowska, *Św. Leonard ze Słupcy*, „Biuletyn Historii Sztuki” 21:1959, nr 1.

Atrybutami Leonarda są: łańcuch (Pietro Foluto, fresk z 1500 r., S. Floriano w Forni di Sopra) lub kajdany (fresk z XV w., S. Caterina w Galatina), więzień (miniatura z XIV w., *Godzinki marszałka de Boucicaut*, Musee Jacquemart-Andre w Paryżu), czasem księga (fresk z XIV w., S. Giovanni e Paolo w Spoleto; rzeźba z początku XVI w., Luwr), krzyż (malarz Bonamicus, fresk z 1225 r., S. Prospero w Perugii), kij pasterski (rzeźba z drugiej połowy XV w. w Obergrafendorfie) lub chorągiew (fresk z drugiej połowy XIV w., domek loretański w Loreto), a w sztuce niemieckiej od połowy XVII w. także krowa (rzeźba z XVII w. w Paitskofen) lub koń (rzeźba z XVII w. w Unterechlingu koło Salzburga). Szczególnie często Leonard pojawia się w średniowiecznych dziełach sztuki południowych Włoch (kult propagowali Normanowie z Sycylii), np. w miejscowościach: Ventaroli, Andria, Bominaco, Palermo i Siponto (płaskorzeźba z XI-XII w., *Uwolnienie więźniów*, portal normandzkiego kościoła pod jego wezwaniem). w XIV-XVI w. w sztuce bawarskiej i austriackiej św. Leonarda zaliczano do czternastu wspomóżycieli (np. rzeźby z XV w. w opactwie w Wilten koło Innsbrucku i w kościele Saint Leonard w Ratzbonie). Cykle scen z życia

Leonarda powstały pod wpływem tradycji literackiej (np. *Legenda aurea*) i obejmują *Narodziny* (Saint Leonard Kapelle, fresk z 1432 r. w Landschlacht), *Chrzest udzielony Leonardowi przez św. Remigiusza* (mozaika z XVI w., transept kościoła S. Marco w Wenecji), *Leonard pustelnikiem* (szkoła północnych Włoszech, fresk z ok. 1400 r., Saint Leonard w Zwickenbergu), *Połowanie z królem Chlodwigiem* (witraż z 1365 r., katedra w Ratzybonie), *Pomoc rodzącej królowej Klotyldzie* (kwatery ołtarza skrzydłowego z 1495 r., Fialiakirche Saint Leonard w Pesenbach), *Fundacja klasztoru* (fresk w Zwickenbergu), *Uwolnienie więźnia* (fresk z około 1410-1420 r., L. Stadtkirche w Esslingen). Cykle scen z życia Leonarda pojawiają się już w średniowieczu (witraż z XIII w., katedra w Amiens), szczególnie w barokowych i austriackich kościołach (Willing, Burlat, Siegertsbrunn). w scenach lokalnego kultu przedstawiane były: *narodziny, chrzest, szkoła katedralna, odrzucenie spadku i urzędu na dworze lub biskupstwa, obłóczyny św. Leonarda przez św. Remigiusza, spotkanie na polowaniu z królem Chlodwigiem, pomoc przy porodzie królowej, otrzymanie ziemi, założenie klasztoru, wykopanie studni, uwolnienie więźniów, dzieła miłosierdzia, kazania, msze, egzorcyzmy, śmierć, pośmiertne cuda dotyczące więźniów*). Sceny te można odnaleźć w katedrze w Amiens, katedrze w Regensburgu, kaplicy św. Leonarda w Landschlacht, kościele w Eblingen oraz Tamsweg<sup>15</sup>. w sztuce



**Fot. 2. Otrzymanie ziemi po uratowaniu królowej.**

Źródło: <http://www.pfarrei-inchenhofen.de/kirche.htm>

średniowiecznej popularnością cieszyła się scena, w której Leonard trzyma kajdany, lub jej narracyjne rozwinięcie (*Leonard oswobadzający więźnia*), będące niejednokrotnie przedstawieniem wotywnym (np. miniatura w *Godzinkach Jana Nieustraszonego* z pierwszej połowy XV w., BN Paryż, stanowiąca podziękowanie księcia Burgundii za uwolnienie z niewoli sułtana tureckiego). Oryginalnym ujęciem jest scena *Leonard*

*wypędza szatana* (obraz z połowy XV w., Leonard skapelle w Bad Aussee)..

W sztuce polskiej Leonard widnieje zwłaszcza w średniowiecznym malarstwie Małopolski: najczęściej pojawia się w stroju mniszym (kwatery ołtarza z połowy XV w., kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Leonarda w Słupcy koło Konina), z kajdanami w ręce (kwatery tryptyku z drugiej połowy XV w., Łopuszna koło Nowego Targu), ujmuje pastorał (kwatery ołtarza z połowy XV w. MNKr) lub księgę (*Św. Leonard ze św. Wawrzyńcem i Florianem*, środkowy obraz

<sup>15</sup> Lexikon der christlichen Ikonographie, t. 4, Freiburg 1974, s. 396.

tryptyku z 1500 r., kościół cmentarny w Lipnicy Murowanej). Są też kompozycje przedstawiające Świętego jako towarzysza Najświętszej Marii Panny, stojącego pod krzyżem w scenie *Ukrzyżowania* (kwatery *Ołtarza z Korzennej* z ok. 1460 r. MNKr), adorowanego przez anioły (obraz z drugiej połowy XV w., kościół parafialny w Mircu) lub jako jednego z 40 świętych Kościoła (W. Przerwa Tetmajer, polichromia z 1904-1906 r., kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu)

16.

Szczególne miejsce w sztuce zajmuje ołtarz, ponieważ jest najważniejszym i szczególnym miejscem kultu. Często służył do kontemplacji odgrywając ważną rolę w czasie liturgii. Jednym z wielu pięknych dzieł sztuki jest ołtarz w niemieckim Igenhofen.

W Polsce zainteresowanie wzbudza ołtarz św. Leonarda, który niegdyś znajdował się w sanktuarium w Kleciach, a został przeniesiony do kościoła w Brzostku. Jest to bardzo piękne i oryginalne dzieło. Manierystyczne retabulum swoim schematem kompozycyjnym nawiązuje do łuku triumfalnego. Motyw ten był bardzo rozpowszechniony w sztuce renesansowej, dzięki antycznemu, rzymskiemu pochodzeniu. Schemat łuku wyraża się przede wszystkim w trójosiowej kompozycji, architektonicznej strukturze oraz w wpisaniu w nią obrazów zamkniętych łukami pełnymi (w formie sugerującej arkady) oraz nisz arkadowych. Retabulum brzosteckie posiadało podbudowę (predellę) ograniczoną tylko do części centralnej, po jej bokach zaś wprowadzono rodzaj konsoli podtrzymujących partie boczne nastawy. Cechę tą należy kojarzyć w dużym stopniu z formą gotyckiego tryptyku, jednak zwieńczenie trzech części w pierwszej kondygnacji jednym wspólnym belkowaniem musi to wrażenie łagodzić. Dwie kolumny dzielące pierwszą kondygnację na trzy części, zostały powtórzone w formie pilastrów hermowych w drugiej (zmienionych w XIX w. na półkolumny), którą tym razem już tylko w strefie środkowej ukoronowano belkowaniem. Interesującym i dość oryginalnym elementem retabulum są dwa tonda w fantazyjnych obramieniach umieszczone po bokach części centralnej drugiej kondygnacji. Miały one przede wszystkim, jako elementy niearchitektoniczne łagodzić przeskok powstały w skutek redukcji szerokości drugiej kondygnacji. To odkubizowanie kształtów ujawnia się szczególnie w sylwecie retabulum przypominającej kształt liścia (biorąc pod



**Fot. 3. Ołtarz główny w kościele św. Leonarda w Igenhofen.**

Źródło: <http://www.ingolstadt.destadmuseumscheuererre-gioninchlf01.htm>

16 Krzyszkowski-Lozay, dz. cyt., s. 787.

uwagę konsole – wsporniki pod częściami bocznymi pierwszej kondygnacji; ornamentalne; wypukłe naddatki na bocznych jej krawędziach; obramienia tond oraz nieistniejące zwieńczenie).

Wprowadzenie postrzępionego konturu oraz szczelnie pokrywającej ornamentyki stanowi tu o manierystyczności dzieła. Dekoracja miała zacierać logikę struktury, przeciwstawiać się



**Fot. 4. Ołtarz boczny poświęcony św. Leonardowi w kościele w Brzostku.**

*Źródło: Zbiory własne.*

harmonii renesansu, szokować oraz ukazywać fantazję i talent twórcy. Horror vacui był do tego środkiem. Zwijane kartusze, wić roślinna, liść akantu, owoce granatu, winogrona, putta, rozety, ornament okuciowy pochodziły z repertuaru, dorobku form europejskich. Wspomniane wcześniej arkadowe obramowania oraz tonda zawierają w sobie cztery obrazy i dwie pełno plastyczne rzeźby. w arkadach na osi znajduje się obraz św. Leonarda z Nobiliacum w pierwszej kondygnacji i pieta w drugiej kondygnacji. w częściach bocznych pierwszej kondygnacji ustawiono dwie nisze z rzeźbami św. Stanisława i św. Wojciecha. W tondach flankujących pietę umieszczono popiersia Chrystusa i Maryi. Obraz św. Leonarda jest wtrętem późniejszym, elementem młodszym od samego ołtarza, mimo to należy o nim wspomnieć, gdyż jest wyjątkowy i oryginalny w kontekście ikonografii świętego. Cechy stylistyczne i technika wykonania świadczą, że w drugiej połowie XVIII dokonano pierwszej renowacji ołtarza.. Św. Leonard z ołtarza w Brzostku, stoi odwrócony do widza,

z pejzażem w tle. Ubrany jest czarny habit i mitrę. Dodatkowymi atrybutami są tu pastorał i księga oraz krzyżyk zawieszony na łańcuchu na piersiach. Wydłużona siwym zarostem twarz opisana została szlachetnymi rysami. Dominujące niebo w tle zepchnęło linię horyzontu na wysokość kolan świętego, przez co uzyskał on jeszcze większy stopień monumentalności. Miniaturowe postacie ludzi i zwierząt zdecydowanie garną się do jego stóp szukając wstawiennictwa. Zza pleców figury świętego widoczne są średniowieczne zabudowania obronne, zamek usytuowany jest na wzgórzu. Wymienione tu elementy składają się na system atrybutów odnoszących się do świętego, system bardzo dobrze znany w sztuce poświęconej św. Leonardowi<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> R. Nawrocki, Ołtarz św. Leonarda z Brzostku, „Rocznik Brzosteki”, 4:1998, s. 55-65; A. Drwal-Dziurawiec, P. Dziurawiec, Budowa technologiczna ołtarza św. Leonarda z Brzostku oraz sprawozdanie z konserwacji przeprowadzonej w latach 1997-1999, „Rocznik Brzosteki”, 5:2000, s. 9-19; Losy ołtarza św. Leonarda, „Wiadomości Brzostekie”, 10:1998, nr 2, s. 11.

Ważnym elementem wiary w św. Leonarda są tradycje i wierzenia przekazywane z pokolenia na pokolenie. Leonard to stare imię powstałe na gruncie germańskim z elementu Leonlew, przejętego z łaciny i germańskiego hard-mocny, silny, oznaczało silny jak lew. w Polsce imię to występowało już od XII w. w formach: Lenard, Lenart (1399), Lenert (1437), Leonard (1139), Lenhard, Lenhart (1399), Leonhard (1202). Formy Lenart, Lenard, Lenert, Lenhard są formami skróconymi. Jako skrócenie tego imienia funkcjonuje do dziś forma Leon. Zdrobnieniami tego imienia są: Lenarcik, Lenardzik, Lenarcik, Leonardek, Leonardzik. Obce formy: Leonardus (łac.), Leonard, Leonard, Lyonem (ang.), Lenard, Leonard, Leinhard, Linnart (niem.), Leonard (fr.), Leonardo (hiszp., wł.), Lenard (czes., słowac.), Leonard, Lav, Lavoslav, Lenard, Lenart (połud. słow.). Nazwiska powstałe od tego imienia: Lejnar, Lejnart, Lejnert, Lenar, Lenarski, Lenarcik, Lenarciński, Lenarczyk, Lenard, Lenardowski, Lenardt, Lenart, Lenartek, Lenartowicz, Lenartowski, Lenertowicz, Lenhard, Leniarski, Leniarz, Lenor, Lenorczyk, Lenord, Lenort, Lenortowicz, Lenarcik, Leonard, Leonardczyk, Leonart, Leonartowicz, Leonchard, Leonorski, Lernat, Lernatowicz, Lernacik, Lernaciński, Lernański, Linard, Linart, Linartowicz, Linartowski, Lonard, Lonart, Lynart, Natowski<sup>18</sup>.

Św. Leonarda czczono oficjalnie jako eremity, misjonarza i opata. Uważano go za patrona chłopów, parobków i stajennych, ponieważ opieką swą otaczał stajnie, bydło i konie. Wzywany w rozmaitych kłopotach chłopskich, był patronem ślusarzy, kowali, strażaków ogniowych, tragarzy, bednarzy, sprzedawców owoców, górników położnic oraz więźniów (właśnie za ten szczególny patronat cenili świętego powracający z Ziemi Świętej krzyżowcy<sup>19</sup>). Modlono się do niego o szczęśliwe rozwianie, w przypadku bólu głowy i chorób umysłowych. Właśnie wstawiennictwu św. Leonarda przypisuje się ocalenie żony Teodeberta, króla Austrazji, leżącej w ciężkim połogu. Relikwie świętego, aby mieć zdrowy poród pożyczła Anna Austriaczka<sup>20</sup>. w 1100 r. dzięki wstawiennictwu świętego został uwolniony więzień muzułmanów, król Antiochii Bohemond, który z wdzięczności ofiarował sanktuarium Saint-Leonard-de-Noblat wotum – dwa grube, srebrne sznury. Do dzisiaj w słynnym późnogotyckim kościele św. Leonarda w Inchenhofen znajduje się tzw. gwóźdź Leonarda. Ten ważący dwa i pół cetnara (150 kg) kawałek żelaza począwszy od XV w. pielgrzymi obnosili wokół kościoła jako świadectwo gotowości do pokuty. z kultem św. Leonarda związane były liczne obrzędy ludowe, wśród których znajdował się zwyczaj przynoszenia żelaznych figur zwierzęcych świętemu w intencji o pomoc. Często figury te były przerabiane na łańcuchy, którymi wraz z kajdanami otaczano kościoły pielgrzymkowe. Ciekawym zwyczajem była tradycja wspaniałych, barwnych festynów w dzień świętego. Podczas festynów zbierało się wielu jeźdźców,

18 H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię: przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 2000, s. 366; H. Fros, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, Kraków 1998, s. 598.

19 D. Attwater, C. J. John, *Dykcjonarz świętych*, Wrocław 1997, s. 77.

20 B. Balicka, *Święci, relikwie i patroni: pamiątki po świętych od Starego testamentu do dziś, miejsca uniesień, święci Jana Pawła II*, Białystok 2003, s. 77.

21 R. Cammilleri, dz. cyt., s. 103; S. G. Couneson, *Les Saint non Freres*, Paris II7, s. 78.

22 V. Schaubert, H. M. Schindler, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2000, s. 572; *Lexikon...*, s. 394-398.

którzy objeżdżali na około kościoły, pod wezwaniem św. Leonarda, oddając konie i bydło jego opiece. Ludzie, aby uczcić ten dzień ubierali się w stare stroje ludowe i dekorowali konie, przygotowując się do uroczystej procesji, której pochod otwierały białe konie. Wyznawcy maszerowali za nimi wraz ze swoim bydłem śpiewając i strzelając z biczy. Niegdyś praktykowano w Bawarii ponad 150 tradycyjnych pielgrzymek związanych z jego postacią, obecnie jest ich wciąż jeszcze ponad pięćdziesiąt. Najstynniejsza kawalkada św. Leonarda odbywała się niewątpliwie w Bad Tolz, ale też do Inchenhofen koło Aichach. Co roku napływały tam tłumy widzów, by być świadkami tego starego zwyczaju. Wierni swoją wiarę manifestowali również poprzez śluby (po łacinie votum i devatio), modlitwę oraz różnego rodzaju gesty. Jedną z ciekawszych tradycji było pielgrzymowanie do miejsc czci świętego z palmami w rękę.

Legandy, dotyczące cudów, jakie za sprawą św. Leonarda miały miejsce były nieodłącznym elementem kultu. Legandy przekazywane z ust do ust, spisane zostały w średniowieczu przez Jakuba Voragine w „Złotej legendzie”, będącej zbiorem legend o świętych. Warto się z nimi zapoznać, aby lepiej zrozumieć osobę świętego oraz kultu, jakim był darzony.

*Leonard nauczając i czyniąc wiele cudów zamieszkał wreszcie w lesie, opodal miasta Limoges, gdzie znajdował się zamek królewski, zbudowany dla celów myśliwskich. Otóż zdarzyło się pewnego dnia, że król polował tam, a królowa, która bardzo go kochała, wyruszyła za nim. Tam niespodziewanie zastał ją czas porodu, tak że znalazła się w niebezpieczeństwie. Król i rodzina martwili się bardzo chorobą królowej. Św. Leonard zaś przechodził właśnie lasem i usłyszawszy głos zawodzących, pośpieszyła tam pełen współczucia, a przywołany przez króla wszedł do środka. Na zapytanie króla, kim jest, odpowiedział, że jest uczniem św. Remigiusza. Nadzieja wstąpiła wtedy w serce króla, wierzył bowiem, że dobry nauczyciel dobrze wychował swego ucznia. Wprowadził go więc do królowej i poprosił, aby modlitwami swymi wyjednał dlań podwójną radość: wyzdrowienie żony i szczęśliwego wydania na świat potomka. Św. Leonard zatem pomodlił się i wkrótce uzyskał spełnienie swych próśb. Król ofiarował mu wiele złota i srebra, on jednak od razu odmówił ich przyjęcia i radził królowi, aby to wszystko dał ubogim. Powiedział przy tym: Mnie nie trzeba tego wszystkiego, pragnę tylko w jakimś lesie, z dala od bogactw tego świata służyć wyłącznie Chrystusowi. Król chciał mu więc oddać na własność cały ten las, Leonard jednak rzekł: Całego nie przyjmę, jedynie proszę, abys mi udzielił tyle, ile w ciągu jednej nocy objadę wkoło na moim osle. Król chętnie spełnił jego prośbę. Św. Leonard zbudował więc tam klasztor i przez długi czas żył w nim w wielkim umartwieniu z dwoma tylko towarzyszącymi mu mnichami. Ponieważ zaś woda odległa była od klasztoru o milę drogi, więc św. Leonard kazał wykopać studnię, która zrazu była zupełnie sucha, ale na jego modlitwy napełniła się wodą. Miejsce to nazwał św. Leonard Nobiliacum, ponieważ otrzymał je od szlachetnego króla.*

*Namiestnik miasta Limoges kazał sporządzić na postrach dla przestępców olbrzymi łańcuch i umocować go do kamienia wmurowanego do wieży. Na tym łańcuchu przykuwano za szyję każdego*



winowajcę i wystawiano go na wszelkie burze i niepogody, aby nie jedna, ale sto śmierci go przerażało. Otóż zdarzyło się, że pewien sługa św. Leonarda został niewinnie przykuty na owym łańcuchu. Gdy zaś już prawie ostatnie tchnienie wydawał, prosił całym sercem, jak tylko mógł, św. Leonarda, aby on, który innych uwalniał, także swemu słudze przyszedł z pomocą. i oto natychmiast św. Leonard w białej szacie zjawił się przed nim i rzekł: Nie obawiaj się, bo nie zginiesz. Wstań i zanieś ten łańcuch do mego kościoła. Idź za mną, ja cię poprowadzę! Wówczas sługa podniósł się i biorąc łańcuch szedł za św. Leonardem postępującym naprzód aż do kościoła. Gdy tylko znaleźli się przed drzwiami kościoła, św. Leonard opuścił go, on zaś wszedłszy opowiedział wszystkim, co święty dla niego uczynił i zawiesił ów ogromny łańcuch przed jego grobem.

Pewien mąż, bardzo wierny zawsze św. Leonardowi, mieszkał w Nobiliacum, owym miejscu pobytu świętego. Pewnego razu został pochwycony przez jakiegoś tyrana, który tak sobie myślał i mówił: ów Leonard wszystkich więźniów uwalnia, wszelka moc żelaza topnieje wobec niego jak wosk w ogniu. Jeśli więc tego człowieka skrupuję okowami, to zaraz przyjdzie Leonard i uwolni go, jeśli jednak potrafię go ustrzec, to każę sobie dać tysiąc złotych monet okupu za niego. Wiem tedy, co zrobię. Pod moją wieżą wykopię głęboką jamę i wrzucę tam owego człowieka, obciążonego w dodatku kajdanami. Na brzegu tej jamy zbuduję drewnianą budę i każę tam czuwać uzbrojonym żołnierzom. Możliwe, że Leonard potrafi skruszyć żelazo, ale jeszcze pod ziemię nie wszedł nigdy. Wykonał więc wszystko, co sobie wymyślił. Człowiek zaś uwięziony w jamie często wzywał św. Leonarda. w nocy św. Leonard przyszedł, zburzył ową budę, w której siedzieli żołnierze, i pogrzebał ich pod nią jak zmarłych w grobie. Następnie wszedł do jamy rozsiewając wielką jasność, wziął wiernego swego wyznawcę za rękę i rzekł: Śpisz, czy czuwasz? Oto jestem ja, Leonard, którego oczekiwałeś! On zaś rzekł z uwielbieniem: Panie, pomóż mi! Wtedy św. Leonard rozerwał jego kajdany, po czym wziął go i we własnych ramionach wyniósł poza wieżę. Następnie odprowadził go do jego miejsca zamieszkania i domu, a w drodze rozmawiał z nim jak przyjaciel z przyjacielem.

Pewien pielgrzym został pochwycony przez rycerzy-rozbójników w Owernii, gdy wracał z pielgrzymki do grobu św. Leonarda. Skoro zamknęli go w piwnicy, prosił ich bardzo, aby przez miłość św. Leonarda uwolnili go, bo przecież nie uczynił im nigdy nic złego. Oni jednak odpowiedzieli mu, że nie wyjdzie stamtąd, dopóki nie złoży wielkiego okupu. On tedy rzekł: a więc niech rzecz ta rozstrzygnie się między wami i św. Leonardem, któremu się poleciłem, jak winniście wiedzieć. Następnego nocy św. Leonard ukazał się panu owego miasta i rozkazał mu, aby uwolnił jego pielgrzyma. On zaś zbudziwszy się rano zlekceważył sobie owo widzenie jako sen i w żaden sposób nie chciał pielgrzyma wypuścić. Następnego nocy święty znowu mu się ukazał z tym samym rozkazem, on zaś znowu wzbraniał się posłuchać. Trzeciej wreszcie nocy św. Leonard wziął pielgrzyma i wyprowadził go poza miasto, a wtedy zaraz wieża wraz z połową zamku zawaliła się i przygniotła wielu ludzi, pan zamku zaś na własną hańbę sam pozostał przy życiu z połamanymi nogami.

*Pewien rycerz uwięziony w Bretanii wzywał św. Leonarda. Natychmiast święty ukazał się w samym środku domu, tak że wszyscy go widzieli, poznali i ogromnie się zdumieli. On zaś wszedł do więzienia, skruszył okowy, włożył je owemu człowiekowi do ręki i wyprowadził go pomiędzy wszystkimi, napęłniając ich przerażaniem.*

Nie należy lekceważyć przekazów ludowych, ponieważ to one kształtowały oraz pomagały zrozumieć i zaakceptować wiarę. Jeden z takich przekazów przetrwał wśród mieszkańców Brzostku. Dotyczył wydarzenia, które miało miejsce w czasie najazdu wojsk Jerzego II Rakoczego w 1657 roku. Kościoły w Brzostku i Kleciach zostały wówczas doszczętnie spalone. Jak mówi legenda św. Leonard sam odgarniał płomienie od swego ołtarza. Ciekawym wydaje się rozpatrywanie w XV wieku przez prawników krakowskich wątpliwość parafianki z Brzostku, która nie mogła wypełnić uczynionego w czasie choroby ślubu. Owa mieszcanka brzostecka, w ciężkiej niemocy rozpaczająca o życiu, za radą swej córki, uczyniła ślub do św. Leonarda, że się na rękach i kolanach powlecze do jego kościółka wraz z córką i sługą, by tylko zdrowie odzyskać. Utwierdziła ją w tym przedsięwzięciu wizja jaką miała na jawie. Jak opowiadała, widziała całą mękę Pańską, ujrzała też św. Leonarda, który jej przyrzekł wyzdrowienie. Jak rzekła, tak zrobiła, ale ślubu nie dokonała. Zaczęła iść, ale dojść do miejsca świętego nie mogła bowiem droga zła była i siły ją opuściły. Ślubu nie dopełniła. Strapiona, szukała pociechy, zwolnienia od ślubu w spowiedzi sakramentalnej. Spowiednik jednak nie miał na to dość głowy, jak postąpić w tym przypadku. Casus (czyli przypadek) wydał mu się twardy, niezwykły. Przedkłada więc go profesorom uniwersytetu w Krakowie: Co należy sądzić o tej wizji i ślubie i czy można zwolnić zupełnie osobę dotyczącą, czy, też potrzeba go zamienić na inny dobry uczynek? Na część pierwszą kazusu odpowiedział stary profesor teologii, Mikołaj Kozłowski mądrze rzecz rozstrzygając zasadniczym pytaniem, czy owo objawienie schorowanej niewiasty było rzeczywistym objawieniem. Do wyrokowania w części drugiej powołany został bakałarz teologii, wielki mistrz Jan z Kęt. Przekaz ten jest historycznym świadectwem wiary i oddania brzosteckich parafian, daje obraz czci jaką darzono świętego.

Kult Świętego, który w dzisiejszych czasach już prawie nie istnieje, niegdyś był jednym z najlepiej rozwijających się na terenie naszego kraju. Sam Święty nie był jedynie przykładem do kontemplowania i naśladowania, ani też adresatem wezwań i modlitw o wstawiennictwo. Był czymś znacznie więcej. Był żywym świadkiem prawdy o czynnej obecności Boga pośród swego ludu. Swym miłosierdziem ukierunkowywał spojrzenie na wiarę i nadzieję bezpośredniego oglądania Boga. Był apelem, wezwaniem Boga skierowanym do świata, aby się nawrócił i wierzył.

## Spis treści

24 J. Voragine, dz. cyt., s. 600-602.

25 P. Szczaniecki, Między Brzostkiem a Kleciami, „Rocznik Brzostecki”, 2:1994, s. 8-9.

# **D**zieje starożytne w historiografii polskiej w latach 1918-1939

**Anna Sokół**

## Narodziny badań nad historią starożytną w Polsce

Historia starożytna jako samodzielna dyscyplina naukowa narodziła się w Polsce dopiero w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie oznacza to jednak, iż wcześniej (II poł. XIXw./pocz. XXw.) dzieje starożytne nie były w Polsce wykładane na uniwersytetach. w ujęciu polityczno-ustrojowym treści te były prezentowane w ramach kursu historii powszechnej, natomiast w ujęciu cywilizacyjno-kulturowym zagadnienia antyku grecko-rzymskiego były upowszechniane przez filologów klasycznych<sup>1</sup>. Nie można wskazać jednolitej cezury, która oznaczałaby początek wydzielenia się historii starożytnej z historii powszechnej, gdyż był to proces subiektywny dla poszczególnych ośrodków akademickich. w l. 1918-1939 jedynie trzy ośrodki naukowe – Warszawa, Kraków i Lwów mogły poszczycić się znacznymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Sukcesy te były w dużej mierze efektem skoordynowanej współpracy historyków, filologów klasycznych oraz archeologów śródziemnomorskich, którzy często realizowali się również na polu historycznym, wydając publikacje o znacznej wartości odkrywczej<sup>2</sup>.

## Warszawa jako wiodący ośrodek badań nad historią starożytną

W l. 1918-1939 Warszawa była głównym ośrodkiem polskiej historii starożytnej<sup>3</sup>. Dyscypliną tą zajmowało się tam 46 uczonych, dla kolejnych 11 była to dyscyplina dodatkowa<sup>4</sup>. Pierwsze wykłady uniwersyteckie z historii starożytnej w l. 1915-1920 prowadził Michał Kreczmar<sup>5</sup>. Jego prace poświęcone historii starożytnej, m.in. „Krótka historia demokracji ateńskiej”, nie spotkały się jednak z uznaniem środowiska naukowego i miały głównie charakter popularyzatorski<sup>6</sup>.

Od 1922 r. profesorem historii starożytnej na Uniwersytecie Warszawskim był Tadeusz Wałek-Czernecki<sup>7</sup>. Obiektem jego zainteresowań naukowych była przede wszystkim historia starożytnej Grecji. w swej rozprawie „Dzieje upadku monarchii macedońskiej” wszedł w polemikę z M. Halloux w odniesieniu do przyczyn ekspansji Rzymu w basenie Morza Śródziemnego<sup>8</sup>. Wspólnie z wybitnym filologiem klasycznym - Stanisławem Witkowskim opracował „Dzieje greckie” (cz.1-3), stanowiące tom II Wielkiej Historii Powszechnej<sup>9</sup>. Mimo, iż był uważany za naukowca zajmującego się głównie historią polityczną, wykazywał również zainteresowania historią

1 J. Kolendo, *Historycy świata antycznego 1918-1939* [w:] red. J. Maternicki, *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, cz. IV, s. 201-214.

2 Ibidem, s. 211; H. Winnicka, *Lwowskie środowisko historyczne 1918-1939* [w:] red. J. Maternicki, *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990 cz.V, s. 121-137.

3 Por. opinie, zawarte w artykule: J. Maternicki, E. Cesarz, *Zainteresowania twórcze historyków warszawskich w l. 1918-1939* [w:] red. J. Maternicki, *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, cz. V, s. 7-36; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 1999, s. 102-103.

4 J. Maternicki, *Warszawskie środowisko...*, s. 103.

5 A.F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s.350-353; J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku, część I. Lata 1900-1918*, Wrocław-Warszawa 1982, s. 15, 31,39,53.

6 M. Kreczmar, *Krótka historia demokracji ateńskiej*, Warszawa 1930. Na temat kontrowersji, związanych z postawą metodologiczną Kreczmara, por. J. Kolendo, *Op. cit.*, s. 204; A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 664.

7 A.F. Grabski, *Orientacje...*, s.355; J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914-1918*, Warszawa 1975, s.112-113; Tenże, *Historiografia polska...*, s. 17,21.

8 T. Wałek-Czernecki, *Dzieje upadku monarchii macedońskiej*, Kraków 1924.

9 Red. J. Dąbrowski, *Wielka Historia Powszechna, t.II*, Poznań 1995.

kultury i historią gospodarczą<sup>10</sup>. Na pograniczu historii politycznej i historii kultury znalazła się praca „Wartości kulturalne państwowości greckiej”, natomiast w pracy „Historia gospodarcza świata starożytnego” przedstawił stosunki ekonomiczne na Wschodzie, w Grecji i w Rzymie w świetle gospodarki kapitalistycznej<sup>11</sup>.

T. Wałek-Czernecki wykazywał szerokie zainteresowania badawcze i umiejętności organizacyjne – od roku akademickiego 1930/1931 prowadził seminarium z historii starożytnej w ramach nowo zorganizowanego Instytutu Historycznego<sup>12</sup>.

Jak zauważył J. Kolendo warszawską szkołę historii starożytnej stworzył jednak dopiero Zdzisław Żmigryder-Konopka<sup>13</sup>. Nie był on badaczem zagadnień węzłowych a koncentrował się na historii politycznej i historii wojskowości. Przedmiotem jego zainteresowań naukowych była historia Rzymu, począwszy od dziejów Italii po czasy narodzin Cesarstwa – m.in. praca „Studia nad dziejami ustroju rzymskiego”<sup>14</sup>. Szczególnie istotna dla ukształtowania warszawskiego ośrodka historyków starożytnych była jego inicjatywa wydawania „Bibliografii historii starożytnej”, w której zamieszczano recenzje ujętych tam publikacji<sup>15</sup>. Wokół „Bibliografii...” zaczęli się gromadzić młodzi naukowcy – m.in. Iza Biezuńska-Małowist, Halina Evert-Kappesowa, Kazimierz Rosenberg, Irena Niewojska-Zawadzka, Angelina Dworakowska, Tacjana Rudniewa, z których część po II wojnie światowej kontynuowała badania nad historią starożytną.

Od 1935r. do grona warszawskich starożytników dołączył Kazimierz Zakrzewski, który wcześniej wykładał historię starożytną we Lwowie i w Poznaniu<sup>16</sup>. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych były głównie dzieje Bizancjum w średniowieczu. Ponadto interesowały go kwestie związane z przyczynami upadku Cesarstwa Rzymskiego – był autorem pracy „U schyłku świata antycznego”<sup>17</sup>. Można więc uznać, że dla K. Zakrzewskiego historia starożytna była dyscypliną dodatkową.

Środowisko warszawskich historyków starożytnych poza znacznymi osiągnięciami na polu naukowo-badawczym zajmowało pierwsze miejsce również w zakresie popularyzacji historii. Było to wynikiem współpracy historyków i filologów klasycznych, a zwłaszcza Tadeusza Zielińskiego<sup>18</sup>. Przeciętny absolwent gimnazjum czy liceum poznawał starożytność przez pryzmat licznych prac

10 J. Maternicki zalicza T. Wałka-Czerneckiego do historyków zajmujących się historią polityczną, pomijając jego wkład w badanie gospodarki starożytnej czy kwestii kulturowych; por. J. Maternicki, *Warszawskie środowisko...*, s.115.

11 T. Wałek-Czernecki, *Wartości kulturalne państwowości greckiej*, Warszawa 1932; Tenże, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, cz.1 Wschód, cz. 1 Grecja-Rzym, Warszawa 1948. Na temat odniesień gospodarki starożytnej do ekonomii kapitalistycznej, por. J. Kolendo, *Op. cit.*, s. 206.

12 Por. J. Maternicki, *Historycy warszawscy...*, s. 105.

13 J. Kolendo wymienia zaledwie dwóch uczniów T. Wałka-Czerneckiego: ks. F. Sokołowskiego i J. Łopuszańskiego. Obaj jednak wyemigrowali z Polski. Natomiast Z. Żmigryder-Konopka zgromadził wokół siebie grono uczniów, którzy kontynuowali badania po II wojnie światowej; por. I. Biezuńska-Małowist, *Zdzisław Żmigryder-Konopka /1897-1939/* [w:] J. Maternicki, *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, Warszawa 1986, s. 359-374; J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 208-209.

14 Z. Żmigryder-Konopka, *Studia nad dziejami ustroju rzymskiego*, Warszawa 1932.

15 Od 1936r. „Bibliografia historii starożytnej” ukazywała się w „Przeglądzie Klasycznym”, a w 1938r. została wydana jako druk zwarty we Lwowie.

16 K. Zakrzewski w 1935r. przeniósł się do Warszawy w celu objęcia katedry historii Bizancjum.

17 K. Zakrzewski, *U schyłku świata antycznego*, Warszawa 1964.

18 S. Hamer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948.

popularnonaukowych tego autora<sup>19</sup>. Były one również inspiracją do dalszego pogłębiania wiedzy o starożytności, a nawet – jak w przypadku A. Świderkówny – głównym czynnikiem, który zdecydował o wyborze przez nią kariery naukowej<sup>20</sup>.

Zainteresowania naukowe T. Zielińskiego na gruncie historii starożytnej oscylowały wokół Grecji i Rzymu. Pisał w przystępnej formie zarówno o historii politycznej – m.in. prace: „Grecja niepodległa”, „Rzeczpospolita Rzymska”, „Cesarstwo Rzymskie”, o historii kultury – „Historia kultury klasycznej w zwięzłym zarysie”, a także o historii religii – „Religia starożytnej Grecji: zarys ogólny”, „Religia hellenizmu”, „Religia Rzeczypospolitej Rzymskiej”, „Religia Cesarstwa Rzymskiego”, „Hellenizm a judaizm”, w tym również o pierwszych wiekach chrześcijaństwa – „Chrześcijaństwo antyczne”. Przede wszystkim jednak ukazywał czytelnikowi-niespecjaliście świat antyku przez pryzmat jego wkładu w cywilizację europejską – m.in. w pracach „Starożytność bajeczna”, „Świat antyku a my: osiem wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901”<sup>21</sup>. Sylwetka T. Zielińskiego była fenomenem wśród popularyzatorów wiedzy o starożytności w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Należy jednak podkreślić, że do rozwoju warszawskiego ośrodka historii starożytnej przyczynili się również nie tylko pozostali filologowie klasyczni – m.in. Stefan Cybulski czy Kazimierz Kumaniecki, ale także papirolog Jerzy Manteuffel, hetytolog Gustaw Przychocki, asyriolog Rudolf Ranoszek, egiptolog Antoni Śmieszek. Funkcję pomocniczą w stosunku do młodej dyscypliny, jaką była historia starożytna, pełniła także archeologia klasyczna i historia sztuki antycznej, reprezentowane m.in. przez Kazimierza Michałowskiego, Stefana Przeworskiego i ks. Pawła Stygera. Duże znaczenie miały również badania nad filozofią antyczną prowadzone m.in. przez Henryka Elzenberga, Bogumiła Jasinowskiego i Adama Krokiewicza, a także badania biblistyczne prowadzone przez ks. Władysława Szczepańskiego. Dla zagadnień ustrojowych antyku rzymskiego ważne były badania historyków prawa rzymskiego m.in. Władysława Kozubskiego, Borysa Łapickiego i Ignacego Łyskowskiego-Koschembaha<sup>22</sup>.

### Krakowski ośrodek badań nad historią starożytną

Kraków był kolejnym po Warszawie ośrodkiem badań nad historią starożytną w II Rzeczypospolitej. w tym ośrodku habilitował się w 1905r. pierwszy polski starożytnik – Stefan

19 Na temat zainteresowań historycznych społeczeństwa polskiego w XXw., por. J. Maternicki, *Historiografia polska i jej miejsce w życiu umysłowym społeczeństwa polskiego XXw.* (do 1980r.) [w:] Tenże, *Historiografia i kultura historyczna, Studia i szkice*, Warszawa 1990, s. 660-705.

20 A. Świderkówna, *Od Autorki* [w:] *Hellenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta*, Warszawa 1995.

21 T. Zieliński, *Religia starożytnej Grecji: zarys ogólny*, Warszawa-Kraków 1921; Tenże, *Religia hellenizmu*, Warszawa-Kraków 1925; Tenże, *Hellenizm a judaizm*, cz.1-2, Warszawa 1927; Tenże, *Religia Rzeczypospolitej Rzymskiej*, cz. 1-2, Warszawa 1933; Tenże, *Historia kultury klasycznej w zwięzłym zarysie*, t.I-II, Warszawa-Kraków 1937; Tenże, *Świat antyczny a my* (osiem wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901), Rzym 1946; Tenże, *Rzeczpospolita Rzymska*, Warszawa 1958; Tenże, *Grecja niepodległa*, Warszawa 1995; Tenże, *Starożytność bajeczna*, Warszawa 1995; Tenże, *Cesarstwo Rzymskie*, Warszawa 1995; Tenże, *Chrześcijaństwo antyczne*, Toruń 1999.

22 Wyżej wymienieni naukowcy zostali zaliczeni do środowiska historyków starożytnych przez J. Maternickiego. Autorka przedstawiła dorobek M. Schorra (zaliczonego przez J. Maternickiego do historyków warszawskich) przy przedstawianiu środowiska lwowskiego ze względu na jego silne związki z Lwowem i Galicją, por. J. Maternicki, *Zainteresowania twórcze historyków...*, s. 11; Tenże, *Warszawskie środowisko...*, s. 106.

Waszyński<sup>23</sup>. Jego zainteresowania naukowe rozwinęły się jednak bardziej w kierunku filologicznym w zakresie badań epigraficznych i papirologicznych.

Właściwym twórcą krakowskiego ośrodka historii starożytnej był Ludwik Piotrowicz. w l. 1922- 1957 kierował on Katedrą Historii Starożytnej, gdzie w ramach seminarium koncentrowano się głównie na badaniu dziejów Grecji, Rzymu oraz częściowo starożytnego Wschodu<sup>24</sup>. w pracy naukowo-badawczej L. Piotrowicza na pierwszy plan wysuwała się historia Rzymu. Szczególnie istotne było wykorzystanie przez niego w badaniach nad historią gospodarczą Etrurii w I w.p.n.e. nie wykorzystywanego dotąd źródła – tzw. Proroctwa Vegoi<sup>25</sup>. L. Piotrowicz był również autorem „Dziejów rzymskich”, stanowiących część Wielkiej Historii Powszechnej<sup>26</sup>. Poza tym publikował prace z zakresu historii politycznej Rzymu i Wschodu – m.in. „:Cesarz August”, „Upadek Asyrii w świetle nowo odkrytej kroniki babilońskiej”, z historii społeczno-gospodarczej – m.in. „Stanowisko nomarchów w administracji Egiptu w okresie grecko-rzymskim” oraz z pogranicza historii politycznej i historii kultury – „Kult panującego w starożytności”<sup>27</sup>. L. Piotrowicz wykazywał również głębokie zainteresowania filologiczne, czego dowodem były liczne przekłady literatury antycznej na język polski wraz z komentarzami<sup>28</sup>. Miał również znaczne osiągnięcia w opracowaniu map do historii starożytnej, a jego „Atlas historii starożytnej” jest do dziś wykorzystywany w szkołach<sup>29</sup>.

W l. 1922-1939 L. Piotrowicz skupił wokół siebie grono uczniów: Alojzego Gembalę, Stanisława Więckowskiego, Franciszka Olipara i Józefa Wolskiego, którzy w większości po II wojnie światowej kontynuowali badania nad starożytnością. Jednak w porównaniu do ośrodka warszawskiego, w Krakowie nie udało się w okresie międzywojennym stworzyć swoistej szkoły historii starożytnej, czego dowodem była mała liczba doktorów filozofii z tego zakresu oraz tylko jeden przewód habilitacyjny w tej dziedzinie<sup>30</sup>. w środowisku krakowskich starożytników często zmieniali się asystenci prof. L. Piotrowicza (w l. 1925-1930 był to A. Gembala, w roku akademickim 1931/1932 F. Olipar) i dopiero od roku akademickiego 1932/1933 na stałe współpracę z profesorem zaczął kontynuować J. Wolski.

Należy jednak podkreślić, że w Krakowie również współpracowano z filologami klasycznymi i numizmatykami. Istotny wkład w rozwój badań dotyczących historii starożytnej miał

23 J. Maternicki, *Historiografia polska...*s.21, 66; J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 202-203.

24 A. Kliś, W. Marmon, *Historycy krakowscy okresu międzywojennego w świetle kart dokumentacyjnych [w:]* red. J. Maternicki, *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, cz. III, s. 206.

25 Por. J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 205.

26 Red. J. Dąbrowski, *Wielka Historia Powszechna*, t.III, Poznań 1995.

27 L. Piotrowicz, *Stanowisko nomarchów w administracji Egiptu w okresie grecko-rzymskim*, Poznań 1922; Tenże, *Kult panującego w starożytności*, Poznań 1922; Tenże, *Upadek Asyrii w świetle nowo odkrytej kroniki babilońskiej*, Kraków 1928; Tenże, *Cesarz August*, Kraków 1937.

28 M.in.: *Arystoteles, Ustrój polityczny Aten* (przekład i wstęp L. Piotrowicz), Warszawa 1973; *Herodian, Historia Cesarstwa Rzymskiego* (przekład i komentarz L. Piotrowicz), Wrocław 2003; *Appian z Aleksandrii, Historia rzymska* (przekład i opracowanie L. Piotrowicz), Warszawa 2004.

29 L. Piotrowicz, *Atlas historii starożytnej*, Warszawa 1992.

30 A. Kliś, W. Marmon, *Op.cit.*, s. 206.

Kazimierz Morawski, który jako filolog klasyczny był autorem przede wszystkim licznych przekładów literatury antycznej na język polski często opatrzonych komentarzami<sup>31</sup>. Poza tym pisał także prace, które można zaliczyć do historii kultury starożytnego Rzymu – m.in. „Historia literatury rzymskiej”, „Rzym. Portrety i szkice”, „Rzym i narody”, „M. T. Cicero: życie i dzieła”, „Proza i prozaicy w okresie cycerońskim”<sup>32</sup> w odróżnieniu od prac T. Zielińskiego dzieła te nie odegrały roli popularyzatorskiej, ale wносиły bardzo wiele do rozwoju badań nad historią starożytną i były wykorzystywane w pracach wybitnych historyków powojennych, m.in. M. Jaczynowskiej<sup>33</sup> czy J. Wolskiego<sup>34</sup>.

Z Uniwersytetem Jagiellońskim współpracował również inny wybitny filolog klasyczny i historyk literatury polskiej Tadeusz Sinko, który publikował – poza przekładami literatury antycznej<sup>35</sup> – prace z zakresu historii kultury, w tym również takie, które ukazywały wpływ kultury antycznej na kulturę polską – m.in. „Literatura grecka”, „Hellenizm Juliusza Słowackiego”, „Mickiewicz i antyk”, „Hellada i Roma w Polsce”<sup>36</sup>.

Istotny wkład w rozwój badań nad starożytną historią gospodarczą miał Marian Gumowski, autor dzieła „Operacje finansowe Rzymu w czasie II wojny punickiej”<sup>37</sup>. Historia starożytna była dla tego numizmatyka jedynie dyscypliną dodatkową<sup>38</sup>. Należy jednak podkreślić jego wpływ na krakowskich starożytników, zwłaszcza na L. Piotrowicza, który zaowocował redagowaniem „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych”.

### Lwowski ośrodek badań nad historią starożytną

Lwów jako ośrodek badań nad historią starożytną miał charakter specyficzny. z jednej strony historyków – starożytników sensu stricto było niewiele, z drugiej strony wspaniale rozwijały się tam badania z zakresu archeologii i filologii klasycznej oraz historii Żydów, w ramach których często pojawiały się odniesienia do starożytności.

Twórcą ośrodka badań nad historią starożytną na Uniwersytecie Jana Kazimierza był w l. 1921-1939 Konstanty Chyliński. Problematyką, poruszaną na jego seminarium była głównie historia starożytnej Grecji, w mniejszym stopniu dzieje Rzymu, a zwłaszcza stosunki żydowsko-

31 M.in.: Sofokles, *Antygona* (przekład i opracowanie K. Morawski), Warszawa 1920; Sofokles, *Król Edyp* (tłumaczenie i opracowanie K. Morawski), Kraków 1920; Sofokles, *Elektra* (przekład i opracowanie K. Morawski), Kraków 1921; Arystofanes, *Ptaki* (wstęp K. Morawski), Kraków 1922; Horacy, *Wybór poezji*, cz. 1-2 (wstęp K. Morawski), Warszawa 1933; (współautor K. Morawski), *Antologia tragedii greckiej*, Kraków 1989.

32 K. Morawski, *Historia literatury rzymskiej*, t.I-VII, Kraków 1909-1921; Tenże, *M.T.Cicero: życie i dzieła*, Kraków 1911; Tenże, *Proza i prozaicy w okresie cycerońskim*, Kraków 1912; Tenże, *Rzym. Portrety i szkice*, Kraków 1924; Tenże, *Rzym i narody*, Warszawa 1925.

33 M. Jaczynowska, *Historia Starożytnego Rzymu*, Warszawa 1987.

34 J. Wolski, *Historia Powszechna. Starożytność*, Warszawa 1995.

35 M.in.: Plutarch z Cheronei, *Żywyty sławnych mężów* (wstęp i objaśnienia T. Sinko), Kraków 1921; Homer, *Iliada* (wstęp i komentarz T. Sinko), Kraków 1922; Wergiliusz, *Eneida* (wstęp i objaśnienia T. Sinko), Kraków 1924; Homer, *Odyseja* (wstęp i objaśnienia T. Sinko), Kraków 1925; *Trzy poetyki klasyczne*: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos (przekład, wstęp i objaśnienia T. Sinko), Lwów 1939.

36 T. Sinko, *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1925; Tenże, *Mickiewicz i antyk*, Warszawa 1927; Tenże *Literatura grecka*. T.I-III, Wrocław-Kraków 1931-1954; Tenże, *Hellada i Roma w Polsce*, Warszawa 1937.

37 M. Gumowski, *Operacje finansowe Rzymu w czasie II wojny punickiej*, Kraków 1918.

38 M. Gumowski po II wojnie światowej prowadził zajęcia z historii starożytnej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, por. J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 204.



rzymskie. Na 25 doktoratów, wypromowanych przez K. Chylińskiego 10 było poświęconych historii politycznej i społeczno-gospodarczej Grecji, 5 historii politycznej i społeczno-gospodarczej Rzymu, 4 dotyczyły stosunków żydowsko-rzymskich, kolejne 4 historii i kultury Rzymu i Grecji, 2 starożytnej geografii historycznej, 1 historii starożytnego Wschodu.<sup>39</sup> Mimo dużej liczby wypromowanych doktoratów, K. Chylińskiemu nie udało się stworzyć zwartego ośrodka badawczego tak, że po jego śmierci w 1939r. powstał problem z obsadzeniem katedry historii starożytnej, na którą planowano powołać w roku akademickim 1940/1941 archeologa klasycznego Kazimierza Majewskiego<sup>40</sup>.

Należy zauważyć, że na Uniwersytecie Lwowskim tradycje współpracy historyków starożytników i archeologów klasycznych były szczególnie trwałe i sięgały jeszcze końca XIXw. w 1888r. z historii starożytnej doktoryzował się Piotr Bieńkowski, który ostatecznie zajął się badaniami z zakresu archeologii klasycznej i stał się twórcą tej dyscypliny naukowej w Polsce<sup>41</sup>. Jego uczniem był Edmund Bulanda, którego publikacja „Etruria i Etruskowie” była jedną z najważniejszych z zakresu historii starożytnej Etrurii w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>42</sup>. Również prace wspomnianego wyżej K. Majewskiego, a zwłaszcza „Kultura egejska” stanowiły poważny wkład do badań nad historią kultury starożytnej Grecji<sup>43</sup>.

Istotne znaczenie dla rozwoju lwowskiego ośrodka historii starożytnej miała współpraca z filologami klasycznymi – wspomnianymi wyżej T. Sinką, J. Manteuffelem<sup>44</sup>, a zwłaszcza Stanisławem Witkowskim i Ryszardem Ganszyńcem. S. Witkowski – poza licznymi przekładami i komentarzami literatury antycznej<sup>45</sup> zajmował się studiami z zakresu historii politycznej i historii kultury starożytnej. Wspólnie z T. Wałkiem-Czerneckim opracował „Dzieje greckie” w ramach Wielkiej Historii Powszechnej<sup>46</sup>. z zakresu historii politycznej opublikował prace „Państwo greckie”, „Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów” oraz „Kleopatra”. Niezwykle ważnym osiągnięciem w jego dorobku jako starożytnika była praca „Historiografia grecka i nauki pokrewne”<sup>47</sup>.

Znaczny wkład w rozwój badań nad historią religii w starożytności miał R. Ganszyniec (autor m.in. „Dekret Gracjana i pierwsi dekretyści w świetle nowego źródła”), który zajmował się również popularyzacją wiedzy z zakresu dziejów starożytnych poprzez redagowanie „Kwartalnika

39 Por. J. Pisulińska, *Doktoraty historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza 1918-1939* [w:] red. J. Maternicki, *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XXw.*, Rzeszów 2004, t.I, s. 241-249.

40 Por. J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 207.

41 P. Bieńkowski, o popiersiach cesarów rzymskich na zamku w Poznaniu [w:] *Prace Komisji Historii Sztuki – Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, t.1, z.2, Poznań 1923.

42 E. Bulanda, *Etruria i Etruskowie*, Lwów 1934. Por.na ten temat: H. Winnicka, *Op.cit.*, s. 136.

43 K. Majewski, *Kultura egejska [aigejska]*, Lwów 1933.

44 J. Manteuffel – wybitny papirolog wykładał filologię klasyczną na Uniwersytecie Lwowskim w l. 1937-1939, por. H. Winnicka, *Op.cit.*, s.137.

45 M.in.: *Ajschylos, Prometeusz skowany* (przekład i opracowanie S. Witkowski), Kraków 1921; *Ajschylos, Persowie* (wstęp i objaśnienia S. Witkowski), Kraków 1922; *Katullus, Poezje* (wstęp S. Witkowski), Lwów 1927.

46 *Wielka Historia...*, t.II.

47 S. Witkowski, *Historiografia grecka i nauki pokrewne. Chronologia. Biografia. Etnografia. Geografia*, t.I-III, Kraków 1925-1927; *Tenże, Państwo greckie*, Kraków 1938; *Tenże, Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów*, Lwów 1938; *Tenże, Kleopatra*, Kraków 1939.

Klasycznego”, „Filomaty” i „Biblioteki Filomaty”.<sup>48</sup> Wydawnictwa te publikowały artykuły naukowe i popularnonaukowe, autorstwa młodych badaczy – głównie nauczycieli szkół galicyjskich z pogranicza filologii klasycznej i historii starożytnej.

Omawiając rozwój lwowskiego ośrodka historii starożytnej nie sposób pominąć wkładu historyków, zajmujących się głównie historią Żydów w Polsce – Mojżesza Schorra i Majera Bałabana.

M. Schorr – poza badaniami dziejów Żydów w Polsce – zajmował się również filologią semicką i historią starosemickiego Wschodu<sup>49</sup>. We lwowskim okresie swojej twórczości przygotował pracę „Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. Dynastii Hammurabiego” oraz wykład habilitacyjny, poświęcony historii gospodarczej Babilonii – „Ustrój gospodarczy w Babilonii w okresie dynastii Hammurabiego (2060-1760 przed Chrystusem)”<sup>50</sup>. Również po przeniesieniu się na Uniwersytet Warszawski M. Schorr kontynuował badania z zakresu starosemickiego Wschodu<sup>51</sup>.

Kolejnym badaczem, zajmującym się głównie historią Żydów w Polsce, a jedynie marginalnie historią starożytną, był Majer Bałaban<sup>52</sup>. Historyk ten, starając się o uzyskanie uprawnień do nauczania historii i geografii jako przedmiotów głównych w gimnazjach i szkołach realnych z polskim językiem wykładowym, napisał w 1908r. pracę egzaminacyjną „Zatarg cesarza Hadriana z Żydami”<sup>53</sup>. Istotny dla rozwoju badań starosemickiego Wschodu był jednak głównie tom i jego „Historii i literatury żydowskiej ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce.”<sup>54</sup>. W późniejszym okresie swej pracy naukowej M. Bałaban zrezygnował z badań nad epoką starożytną.

### Inne ośrodki badawcze

W okresie międzywojennym jedynie w Warszawie, Krakowie i Lwowie katedry historii starożytnej były stale obsadzone przez historyków zawodowych. Dyscyplina ta rozwijała się jednak także w innych miastach – Lublinie, Wilnie, Poznaniu i w Łodzi, gdzie często wykładali historycy związani na stałe z wiodącymi ośrodkami naukowymi.

W Lublinie historią starożytną zajmowali się Konstanty Chyliński – historyk Uniwersytetu Lwowskiego, Jan Łoś i Mieczysław Popławski<sup>55</sup>. Istotny wkład w badania nad historią polityczną starożytnego Rzymu w tym środowisku miał filolog klasyczny M. Popławski, autor prac „Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego i „Polityczna publicystyka w dobie Cezara

48 R. Ganszyniec, Dekret Gracjana i pierwsi dekretyści w świetle nowego źródła, Wrocław-Kraków 1955.

49 Na temat związków M. Schorra z Uniwersytetem Lwowskim, por. J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, z badań nad lwowskim okresem działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej Mojżesza Schorra [w:] red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Wielokulturowe środowisko Lwowa w XIX i XXw., Rzeszów 2004, t. II, s. 218-239.

50 Por., J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, Op.cit., s. 227-228.

51 J. Maternicki, Historiografia polska..., s. 140-141; Tenże, Warszawskie środowisko..., s. 106; Tenże, Zainteresowania twórcze..., s.11.

52 J. Maternicki, Historiografia polska..., s.141; Tenże, Zainteresowania twórcze..., s. 13; Tenże, Warszawskie środowisko..., s. 115; W. Wierzbieniec, z badań nad lwowskim okresem życia i działalności Majera Bałabana [w:] red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa XIX i XX w., Rzeszów 2004, t. III, s. 296-316.

53 Tekst wypracowania został przedrukowany [w:] W. Wierzbieniec, Op.cit., s.309-311.

54 M. Bałaban, Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce, t. I-III, Lwów 1926.

55 A. Stępnik, B. Wachowicz, Historycy lubelscy okresu II Rzeczypospolitej w świetle kart dokumentacyjnych [w:] red. J. Maternicki, Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej, Warszawa 1986, cz. I, s. 275-295.

i Augusta”<sup>56</sup>. w Wilnie historię starożytną wykładał archeolog klasyczny- Rajmund Gostkowski<sup>57</sup>, w Poznaniu do 1922r. wykładał L. Piotrowicz, a w l. 1927-1935 K. Zakrzewski, zaś w oddziale łódzkim Wszechnicy Polskiej od 1937/1938 wykładał Z. Żmigryder-Konopka, a od 1938/1939 Stanisław Więckowski<sup>58</sup>. Szczególnie prężnie w ośrodku łódzkim rozwijał swe badania z zakresu historii kultury i religii Rzymu S. Więckowski, który w ciągu dwóch ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej opublikował prace „Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie starożytnym” oraz „Cesarz Julian o ideale władcy według satyry jego Cezarowie”<sup>59</sup>.

### Wzorce metodologiczne polskich starożytników

Polscy starożytnicy w okresie dwudziestolecia międzywojennego czerpali z dorobku historiografii europejskiej, zwłaszcza niemieckiej, w mniejszym stopniu francuskiej.

W kwestiach metodologicznych opierali się głównie na doktrynie indywidualistycznego historyzmu, kierując się zasadą sformułowaną przez L. Rankego „wie es eigentlich gewesen”<sup>60</sup>.

W badaniach dotyczących historii starożytnego Rzymu i Palestyny polscy naukowcy opierali się na pracach francuskiego orientalisty, historyka judaizmu i chrześcijaństwa – Ernesta Renana<sup>61</sup>. Historycy Izraela – M. Schorr, M. Bałaban korzystali z jego „Dziejów ludu Izraela” (1888-1894), natomiast badacze kultury rzymskiej i wczesnego chrześcijaństwa oraz autorzy opracowań syntetycznych – L. Piotrowicz, T. Zieliński, K. Morawski korzystali z jego pracy „Historia pochodzenia chrześcijaństwa” (1863-1881).

W badaniach, poświęconych starożytnej Grecji polscy naukowcy- zwłaszcza T. Wałek-Czernecki, K. Majewski, S. Witkowski, korzystali z pracy niemieckiego uczonego Johanna Gustawa Droysena „Geschichte des Hellenismus”<sup>62</sup>. Jak podkreśla A.F. Grabski praca ta choć poprawna faktograficznie, nie mogła służyć jako wzorzec metodologiczny ze względu na subiektywne rozumienie historii starożytnej przez J. G. Droysena. Badacz ten często ukazywał analogie pomiędzy faktami historycznymi a wydarzeniami współczesnymi, m.in. wskazywał na podobieństwa między Macedonią a Prusami.<sup>63</sup> z punktu widzenia metodologii L. Rankego odnoszenie wydarzeń przeszłych do współczesności było niedopuszczalne.

56 M. Popławski, *Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego*, Lublin 1923; Tenże, *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935.

57 W. Górczyński, *Historycy wileńscy okresu II Rzeczypospolitej w świetle kart dokumentacyjnych* [w:] red. J. Maternicki, *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, cz. II, s. 164; J. Kolendo, *Op.cit.*, s. 204.

58 J. Kolendo, *Op.cit.*, s.205, 207,209.

59 S. Więckowski, *Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie starożytnym*, Lwów 1937; Tenże, *Cesarz Julian o ideale władcy według satyry jego Cezarowie*, Warszawa 1939.

60 Polska historiografia starożytna stawiała na obiektywność w przedstawianiu wydarzeń. Odrzucano model pozytywistyczny, propagujący nomologiczne rozumienie zjawisk historycznych, por. na ten temat: J. Maternicki, *Historiografia polska...*, s. 7; A.F. Grabski, *Dzieje ...*, s. 473-474.

61 A.F. Grabski, *Dzieje...*,s.550, 556.

62 Na pracę tę złożyły się wydane wcześniej: „Geschichte Alexander der Grosse” (1833), „Geschichte der Nachfolger Alexander” (1836), „Geschichte der Bildung des hellenistischen Staatsystems” (1843); por. A.F. Grabski, *Dzieje...*, s. 491.

63 Ibidem, s. 492.

Badacze dziejów Grecji korzystali również z publikacji francuskiego historyka – pozytywisty Numy Denisa Fustela de Coulanges (m.in. z pracy „Starożytne miasto”(1864)). Jego publikacje były tym bardziej cenione, iż mimo przypisywania jego twórczości do nurtu pozytywistycznego, nie dążył do formułowania w niej praw dziejowych w historii<sup>64</sup>.

Spośród polskich starożytników – badaczy dziejów Grecji, jedynie M. Kreczmar zerwał z doktryną indywidualistycznego historyzmu i nawiązywał do poglądów metodologicznych E. Meyera<sup>65</sup>.

Polscy badacze dziejów starożytnego Rzymu, m.in. Z. Żmigryder-Konopka, T. Zieliński, K. Morawski opierali się głównie na dwóch dziełach: Bartolda Geoga Niebuhra „Römische Geschichte” (1811,1832) oraz Theodora Mommsena „Römische Geschichte” (1854-1856)<sup>66</sup>. Dzieło B.G. Niebuhra było ważne ze względu na jego metodę krytycznego uprawiania historii starożytnej, która stała się podstawą Rankowskiej doktryny indywidualistycznego historyzmu<sup>67</sup>. Natomiast „Römische Geschichte” T. Mommsena miały istotne znaczenie dla rozwoju badań nad historią starożytną, dzięki zastosowaniu metody filologiczno-krytycznej, którą przejęli później polscy starożytnicy, zwłaszcza historycy w Warszawie – T. Wałek-Czernecki i Z. Żmigryder-Konopka<sup>68</sup>.

Historycy polscy, badający dzieje późnego cesarstwa rzymskiego, m.in. K. Zakrzewski, S. Więckowski wykorzystywali pracę Heinricha von Sybela „De fontibus libri Jordanis de origine atque Getarum” (1838). Natomiast dziełem podstawowym, poświęconym kulturze późnego cesarstwa była praca Jakoba Burckhardta „Zeit Constantins des Grossem” (1853)<sup>69</sup>.

Należy zauważyć, że kształtujące się w Polsce w l. 1918-1939 środowisko historyków starożytnych było tradycyjne pod względem metodologicznym, a jednocześnie twórcze jeśli zaczniemy rozpatrywać zainteresowania badawcze. Stosunkowo najgorzej wyglądał w tym okresie rozwój badań nad dziejami starożytnego Wschodu. Na tym tle zdecydowanie lepiej wyglądały badania z zakresu historii starożytnej Grecji i Rzymu. Badania nad historią starożytną nie były jeszcze na tyle rozwinięte, aby można dokonać ich omówienia z uwzględnieniem podziału na konkretne działy tematyczne historii. Tworzono obrazy całościowe, koncentrując się głównie na dziejach Grecji i Rzymu i preferując zwłaszcza historię polityczną i historię kultury – zwłaszcza w odniesieniu do badań filologów klasycznych. Wydaje się, iż dużą rolę w kształtowaniu zainteresowań i wyborze kierunków badawczych odgrywały programy nauczania w gimnazjach (od

64 Ibidem, s. 549-550.

65 Na temat poglądów metodologicznych E. Meyera, por. Ibidem, s. 586, 664.

66 A.F. Grabski, Dzieje..., s. 468, 499-500.

67 Ibidem, s. 468.

68 Por; J. Kolendo, Op.cit., s.206,209.

69 J. Burckhardt był twórcą swoistej filozofii dziejów, która bazowała na teorii procesu historycznego i teorii kryzysów historycznych. Kryzys oznaczał dla niego załamanie się systemu wartości, przy czym decydujące znaczenie przypisywał czynnikom politycznym. z punktu widzenia metody Burckhardt był zwolennikiem doktryny indywidualistycznego historyzmu Rankego. Por., A.F. Grabski, Dzieje..., s. 493, 564-569.

1932r. także w liceach) oraz na uniwersytetach, gdzie ciągle kładziono nacisk na wykształcenie klasyczne, zwłaszcza naukę greki i łaciny.

## Spis treści

**P**oczątki kariery wojskowej generała  
**Stanisława Maczka**

**Sławomir Jańczak**

Jeden z najbardziej zasłużonych żołnierzy w historii polskich sił zbrojnych, Stanisław Władysław Maczek, swoją karierę wojskową rozpoczął na frontach pierwszej wojny światowej, w szeregach armii austro-węgierskiej. Przyszły dowódca 1 Dywizji Pancерnej już wtedy ujawnił swój talent wojskowy. Po zakończeniu i wojny światowej wstąpił do powstającego Wojska Polskiego i wziął udział w walkach z Ukraińcami o Galicję Wschodnią oraz wojnie polsko-bolszewickiej. w dwudziestoleciu międzywojennym pełnił coraz wyższe funkcje wojskowe. Stał się doskonałym znawcą wojskowego rzemiosła, który zagadnienia nowoczesnej wojny nie tylko przemyślał, ale i eksperymentował od młodości. Zdawał sobie sprawę ze wzrastającej roli broni pancерnej, stanowiącej ważny element nowoczesnej armii. w końcu 1938 roku objął dowództwo 10 Brygady Kawalerii – pierwszej w Wojsku Polskim jednostki pancerno-motorowej. z właściwą sobie energią przystąpił do pracy nad jej zintegrowaniem i wyszkoleniem. Wkrótce uczynił z niej jedną z najlepszych jednostek wojska II Rzeczypospolitej. Umiejętnie dowodził nią podczas kampanii wrześniowej, skutecznie opóźniając działania nieprzyjaciela.

### Młodość Stanisława Maczka.

Urodził się 31 marca 1892 r. w miejscowości Szczerzec koło Lwowa, w rodzinie inteligenckiej<sup>1</sup>. Ojciec Witold był prawnikiem, natomiast matka Anna z domu Czernych prowadziła gospodarstwo domowe. Ze swego pierwszego małżeństwa miała syna Stanisława Antoniego Muellera – jednego z wybitnych prozaików Młodej Polski. Stanisław Maczek był więc przyrodnim bratem autora „Henryka Flisa”<sup>2</sup>. Rodzina Maczków wywodziła się wprawdzie z Chorwacji (dziadek był z pochodzenia Chorwatem), ale z pietyzmem kultywowano w niej patriotyczno-niepodległościowe tradycje polskie<sup>3</sup>. Fakt, że urodził się na terenie Małopolski Wschodniej, w regionie lwowskim, również nie pozostał bez wpływu na rozwój jego osobowości. Sam Maczek miejsce swoich narodzin i środowisko, w którym wyrastał, uważał za źródło, z którego brały początek późniejsze jego wybory i ofiarność w służbie żołnierskiej. w swoich wspomnieniach wydanych w 1961 r. pisał: „Kształtowała mnie, mój charakter, moją mentalność, a nawet poniekąd i moją sylwetkę żołnierską ta sama rzeczywistość w Małopolsce, która urabiała równoległe typ akademika lwowskiego i krakowskiego, typ przyszłego legionisty i typ oficera rezerwy armii austriackiej”<sup>4</sup>. Świadomość młodego Maczka ukształtowała najpierw atmosfera domu rodzinnego, a pogłębiała patriotyczna atmosfera średnich i wyższych zakładów naukowych w Małopolsce. Wychowywany w takiej tradycji, wcześnie wszedł w nurt walki i działalności konspiracyjno-niepodległościowej.

1 T. Kryśka – Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1994, s. 49; Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 167.

2 P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 207; A. Romanowski, *Husaria generała Maczka*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 49, s. 5.

3 J. Zuziak, *Generał Stanisław Maczek. Dowódca 1 Dywizji Pancерnej [w:] Naczelnicy Wodźowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 123.

4 S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945*, Wrocław 1990, s. 10.



**Fot. 1. Stanisław Maczek jako uczeń gimnazjum.**

Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczęszczał w latach 1902-1910 do gimnazjum w Drohobyczu, gdzie jego ojciec posiadał kancelarię prawniczą. Tutaj rozwinęły się jego zamiłowania do wędrówek i uprawiania sportu narciarskiego. Zamiłowaniom tym pozostał wierny także w późniejszym okresie, gdy pełnił coraz wyższe funkcje

w Wojsku Polskim<sup>5</sup>. w latach gimnazjalnych kilkakrotnie spędzał wakacje wraz ze swymi trzema braćmi (wszyscy później zginęli w czasie i wojny światowej i podczas walk z bolszewikami w latach 1919-1920) na dworze swego wuja, Karola Czernego, znanego adwokata lwowskiego, właściciela dóbr Wielkie Oczy, tych samych „Wielkich Oczy” z trylogii Henryka Sienkiewicza<sup>6</sup>. Podczas wakacji w Zakopanem z zapałem uprawiał narciarstwo. Umiejętność ta okazała się bardzo przydatna w latach i wojny światowej. Tatrom i ich stolicy pozostał

wierny przez wiele lat, przez cały okres swego pobytu w kraju. Jeszcze w 1938 r. był, jak co roku, na tatrzańskich szlakach narciarskich<sup>7</sup>.

Maczek uczęszczał do tego samego drohobyckiego gimnazjum, w tym samym dokładnie czasie, co jego rówieśnik – Bruno Schulz<sup>8</sup>. Podczas nauki w gimnazjum ujawniły się jego zdolności z dziedziny nauk humanistycznych, które po zdaniu matury latem 1910 r. postanowił rozwijać, wstępując w tym samym roku na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, do którego przeniósł się wraz z całą rodziną.

Przez cztery lata studiował filozofię ścisłą pod kierownictwem znanego pedagoga prof. Kazimierza Twardowskiego, wybitnego uczonego i filologa, założyciela Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, twórcy tzw. warszawsko-lwowskiej szkoły filozoficznej. Drugim kierunkiem była studiowana u prof. Wilhelma Bruchnalskiego, historyka literatury, znakomitego znawcy literatury staropolskiej oraz prof. Józefa Kallenbacha<sup>9</sup>. Uczelnia, w której od 1871 r. językiem wykładowym był język polski, zaliczana była do najlepszych uczelni Austro-Węgier. Stanowiła w czasie utraty niepodległości (obok Uniwersytetu Jagiellońskiego) ważny ośrodek nauki polskiej. Wśród profesury uniwersyteckiej znajdowali się wybitni uczeni, którzy reprezentowali różne dziedziny nauki<sup>10</sup>.

W latach poprzedzających wybuch i wojny światowej Lwów stanowił centrum kulturalno-oświatowe, naukowe, handlowe i gospodarcze Małopolski. Sprzyjała temu autonomia galicyjska, a miasto jako siedziba władz administracyjnych i finansowych największej prowincji monarchii

5 Z. Tomkowski, *Generał Maczek. Najstarszy żołnierz Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994, s. 13.

6 S. Maczek, *op. cit.*, s. 71.

7 W. Strzałkowski, *Generał broni Stanisław Maczek 1892-1994. Niezlomny żołnierz, wybitny dowódca*, „Polska Zbrojna”, 1994, nr 241.

8 A. Romanowski, *op. cit.*

9 Kallenbach był jednym z najwybitniejszych znawców okresu romantyzmu, autorem prac poświęconych A. Mickiewiczowi i Z. Krasińskiemu. Nazwiska tych wybitnych profesorów były dla Maczka gwarancją wysokiego poziomu nauczania na Uniwersytecie Lwowskim, zob. Z. Tomkowski, *op. cit.*, s. 14.

10 W. Skiba, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Wyższe uczelnie polskie na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej*, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Londyn 1989, s. 20-21.



austriackiej, przeżywało gwałtowny rozwój. Intensywnie rozwijało się życie kulturalne Lwowa. Działy teatru, między innymi zbudowane w 1900 r. Teatr Wielki, Teatr Mały i Teatr Nowości. Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne założyło Konserwatorium, działała także Filharmonia. Bardzo ważną rolę w życiu naukowym i oświatowym odgrywało „Ossolineum”, założone przez Polskie Towarzystwo Historyczne, które wydawało „Kwartalnik Historyczny”. Towarzystwo Literackie im. A Mickiewicza wydawało „Pamiętnik Literacki”. Ukazywała się prasa (poczytnością cieszyły się zwłaszcza „Kurier Lwowski”, „Przyjaciel Ludu” i „Słowo Polskie”). Tak bogate życie kulturalne i naukowe Lwowa wywierało niewątpliwy wpływ na młodego Maczka, jak i na całą młodzież polską i środowisko akademickie<sup>11</sup>.

Jako student Maczek wyróżniał się inteligencją, samodzielnością i pracowitością. Podczas studiów uczestniczył w dwóch seminariach. u polonisty prof. Kallenbacha pracował nad filozofią Sebastiana Petrycego z Pilzna, filozofa i filologa polskiego z przełomu XVI i XVII wieku, profesora Akademii Krakowskiej<sup>12</sup>. Aby napisać swą pracę musiał tłumaczyć teksty z greki i łaciny, co było niezwykle pracochłonne. Podczas dyskusji nad pracą Maczek reprezentował poglądy, które były sprzeczne z tezami jedynie wtedy obowiązującej pracy prof. Stanisława Kota o Petrycy. Wówczas po jego stronie stanął tylko późniejszy prof. Wacław Komarnicki i dr Włodzimierz Jampolski. Na drugim seminarium u prof. Twardowskiego w roku akademickim 1913-1914 przygotowywał rozprawę z zakresu psychologii uczuć: „Wyraz uczuć w literaturze”<sup>13</sup>. Podjęcie i przygotowanie przez Maczka tych prac świadczyło niewątpliwie o jego szerokich zainteresowaniach humanistycznych. Jak dla przyszłego oficera i dowódcy różnych szczebli było to przygotowanie raczej oryginalne. Poglądy Sebastiana Petrycego, który jako pierwszy sformułował polski program wychowawczy, także wywarły wpływ na młodego Maczka i jego późniejszą postawę życiową.

Lwów lat młodości Maczka był również niekwestionowaną stolicą polskiego życia narodowego. Stanowił jeden z głównych ośrodków działalności konspiracyjno-niepodległościowej. To tutaj w 1908 r., w atmosferze kryzysu międzynarodowego wywołanego aneksją przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny, Kazimierz Sosnkowski założył na polecenie Józefa Piłsudskiego Związek Walki Czynnej (ZWC). Wśród założycieli ZWC znaleźli się także Marian Kukiel, Mieczysław Dąbkowski i Władysław Sikorski. Była to organizacja o charakterze spiskowym, skupiająca młodzież niepodległościową. Za cel polityczny Związek stawiał sobie powołanie do życia niepodległego państwa polskiego. Jako organizacja antyrosyjska, był on tolerowany przez władze galicyjsko-austriackie, które o jego programie i strukturze organizacyjnej były dość dobrze

11 L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 135-137.

12 Petrycy był najwybitniejszym przedstawicielem renesansowego arystotelizmu w Polsce. Przełożył na język polski dzieła Platona i Arystotelesa: „Ekonomikę” w 1601 roku, „Politykę” w 1605 roku oraz „Etykę” w 1618 roku. Przekład opatrzył na marginesie własnym, obszernym komentarzem (tzw. „Przydatkami”), w którym wyraził swoje poglądy filozoficzne, pedagogiczne, społeczne, ekonomiczne

i estetyczne. Komentarz ten, pomimo widocznego wpływu św. Tomasza z Akwinu, ukazywał wiele oryginalnych poglądów Petrycego, zob. W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. 1 *Scholastyka, Renesans, Oświecenie*, Warszawa 1958, s. 153-155.

13 S. Maczek, *op. cit.*, s. 10.

poinformowane. ZWC stał się kuźnią kadr pierwszych polskich oficerów. w 1910 r. utworzono we Lwowie Związek Strzelecki, kierowany przez Sikorskiego. Jego celem również była walka o wolność Polski. w Związku Strzeleckim kształcono i przygotowywano przyszłych oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Werbunku dokonywano głównie wśród młodzieży inteligentnej.

Będąc studentem Maczek brał aktywny udział w życiu społeczno-oświatowym środowiska akademickiego. w domu studentów lwowskich znajdującym się przy ulicy Łozińskiego 1 uczestniczył w pracach kulturalno-oświatowych stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Życie”. Później wielokrotnie podkreślał wpływ środowiska naukowego i kulturalnego na kształtowanie się jego świadomości narodowej. Uważał, że: *„Wychowała nas ta sama wielce patriotyczna i prężna atmosfera uczelni wyższych [...], to samo rozczytywanie się najpierw w Sienkiewiczu, a potem w mistrzach Młodej Polski: Kasprowiczu, Wyspiańskim, Żeromskim i innych. i jak przez chorobę wieku dzieciennego przechodziliśmy wszyscy od Skrzetuskiego do Kmicica, od Judyma do Rozłuckiego itd.”*<sup>14</sup>.

Zafascynowany myślą niepodległościową J. Piłsudskiego wstąpił w 1912 r. w szeregi Związku Strzeleckiego i działał w nim aktywnie w latach 1912-1914. Rozczytany w pisarzach Młodej Polski przybrał pseudonim „Rozłucki”, od nazwiska głównego bohatera opowiadania Żeromskiego pt. „Echa leśne”. Brał udział w spotkaniach organizacyjnych w lokalu Związku przy ulicy Kadeckiej. w jego szeregach uczył się podstaw rzemiosła wojskowego. Uczestniczył w ćwiczeniach terenowych, pełnił służbę wartowniczą, poznawał zasady techniki wojskowej i terenoznawstwa. w roku 1913 po raz pierwszy zetknął się z Piłsudskim, którego już wtedy darzył ogromnym szacunkiem i nazywał Komendantem. Młody Maczek pełnił wtedy służbę wartowniczą przed lokalem Związku<sup>15</sup>.

Zainteresował się również powstającym w tym czasie we Lwowie skautingiem. Uczestniczył w realizacji programu tego wychowawczo – patriotycznego związku młodzieży. Będąc harcerzem pogłębiał swoją wiedzę z zakresu historii Polski.

W tym samym czasie w Judendorfie ukończył roczną obowiązkową Szkołę Oficerów Rezerwy w armii austriackiej<sup>16</sup>. Sprawdzian umiejętności i znajomości wiedzy wojskowej Maczka nastąpił już wkrótce. Zamach w Sarajewie na następcę tronu austro-węgierskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę Zofię był prologiem do wybuchu i wojny światowej. Pod naciskiem Niemiec 28 VII 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. w przeciągu tygodnia Europa pogrążyła się w największym konflikcie w swej dotychczasowej historii.

### **Chrzest bojowy Stanisława Maczka – udział w I wojnie światowej.**

Wzrost napięcia w sytuacji międzynarodowej i groźba wybuchu wojny ogólnoeuropejskiej spowodowały, że dwudziestodwuletni Maczek nie zdołał załatwić formalności związanych z uzyskaniem dyplomu uniwersyteckiego. Mimo wielkiego zaangażowania patriotycznego nie była

<sup>14</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>16</sup> W. Ryżewski, u źródeł żołnierskiej sławy generała Maczka. w 100 rocznicę urodzin, „Polska Zbrojna”, 1992, nr 13.

mu dana służba w Legionach Polskich Piłsudskiego, do której był przygotowywany. Mobilizacja wyrwała go z szeregów Związku Strzeleckiego. Końcem lipca powołany został w ramach skrytej mobilizacji do służby wojskowej w cesarsko-królewskiej (c.k.) armii austro-węgierskiej<sup>17</sup>. Jako oficer rezerwy i poddany austriacki nie miał możliwości innego wyboru. Jak wielu wówczas Polaków nie był entuzjastą walki za obcą sprawę i pod obcymi sztandarami. Bardzo odczuwał tę niemożność dołączenia do nurtu aktywnej walki o niepodległość ojczyzny. Wychodził jednak ze słusznego założenia, że umiejętności i doświadczenie zdobyte w armii zaborczej okażą się przydatne w chwili, gdy trzeba będzie walczyć o odrodzenie się Polski. Fakt zmobilizowania Maczka do służby w c.k. armii stanowi jednocześnie ważną cezurę w jego żołnierskiej karierze.

W armii Habsburgów przypadło mu służyć przez cały okres trwania i wojny światowej – od jej wybuchu niemal do zakończenia. Walczyć musiał na najbardziej eksponowanych frontach, gdzie walki, z uwagi na trudne warunki i górzysty teren, przybrały najcięższy i krwawy charakter. Służbę wojskową rozpoczął 26 VII 1914 r. Jako oficer rezerwy skierowany został na kilkumiesięczne przeszkolenie do ośrodka szkoleniowego III Korpusu, mieszczącego się w pobliżu malowniczo położonej stolicy Styrii - Gratzu. Po ukończeniu Szkoły Oficerów Rezerwy powierzono mu obowiązki dowódcy plutonu w kombinowanym, zmotoryzowanym batalionie 3 Pułku Obrony Krajowej (Landwehr) w tymże Gratzu, gdzie pełnił służbę do połowy czerwca 1915 r. Ponadto późną zimą 1914 r. i wczesną wiosną roku następnego został przeszkolony na doraźnie zorganizowanych kursach specjalistycznych: z zakresu taktyki, strzelania z broni maszynowej, narciarstwa oraz wspinaczki wysokogórskiej w Alpach. Po tak wielostronnym przeszkoleniu został mianowany 14 VI 1915 roku na dowódcę plutonu do wyborowego oddziału – 2 pułku strzelców tyrolskich, operującego w składzie VIII Korpusu austriackiego<sup>18</sup>.

Korpus ten walczył na południowo-wschodnim europejskim teatrze działań wojennych, w pasie od Czerniowiec na południe, po Zaleszczyki, Horodenkę i Buczacz na północy. Od połowy czerwca 1915 r. w trudnym, górzystym terenie pułk Maczka przez sześć kolejnych miesięcy podejmował działania zaczepne przeciwko wojskom rosyjskim na Pokuciu, jednak bez większego powodzenia. w końcu, w połowie grudnia, pułk został zluzowany, a następnie przerzucony daleko na południe, na front włoski<sup>19</sup>. Jego doborowy tyrolski pułk „Kaiser-Jäger” w ciężkich zimowych warunkach przez cztery miesiące trwał w uporczywej obronie w dolinie rzeki Isonzo, na rubieżach przebiegających wzdłuż miejscowości: Savin-Doberdo-Folgazi. Służbę w tej elitarnej jednostce wspominał następująco: *„Pierwszą wojnę światową przetrwałem >>sportowo<< i z pewnym rozmachem w formacjach wysokogórskich i narciarskich pułku tyrolskiego, w którym w miarę postępu wojny coraz*

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> J. Zuziak, op. cit., s. 124.

<sup>19</sup> Na front austriacko-włoski Maczek wyruszył z plecakiem, w którym oprócz niezbędnego wyposażenia wojskowego znajdowały się dzieła naukowe, a wśród nich prace Arthura Schopenhauera, jednego z jego ulubionych filozofów, twórcy obiektywno-idealistycznego systemu filozoficznego. Zawartość tego plecaka szybko jednak utracił już podczas jednej z pierwszych potyczek, zob. Z. Tomkowski op. cit., s.17.

*mniej było Tyrolczyków, a coraz więcej bliskich mi pokrewieństwem krwi Kroatów. [...] Byłem w moim batalionie jedynym oficerem Polakiem – nie wolno mi więc było być najgorszym – mnożyły się wstążeczki odznaczeń, ale i rosło doświadczenie w walkach górskich. Do końca mej służby wojskowej byłem szczęśliwym, gdy teren na mapie zaczynał się gmatwać i czernić warstwicami- najlepiej mi się wtedy wojowało. Przydało mi się to i na Podkarpaciu w 1918/19 roku i na Podhalu w 1939, a nawet pod Falaise w 1944<sup>20</sup>.*

Maczek wyróżniał się w pułku tyrolskim odwagą i walecznością; zasłynął z męstwa i brawury. Władysław Dec napisał, że: *„Maczek był >>pistoletem<< na froncie włoskim. [...] Austriacy obwiesili go orderami, krzyżami i medalami niczym choinkę na Boże Narodzenie. o jego rozmaitych wyczynach bojowo-sportowych krążyło mnóstwo anegdot i legend<sup>21</sup>. w trakcie walk obronnych w dolinie rzeki Isonzo, za wybitne dowodzenie powierzonym mu oddziałem, został z dniem 1 i 1916 r. awansowany do stopnia podporucznika<sup>22</sup>.*

Od 1 IV 1916 r., gdy walki na tym froncie przycichły, ppor. Maczek został w ramach wyróżnienia oddelegowany na sześć miesięcy do Szkoły Oficerskiej XIV Korpusu w mieście Steyr w Górnej Austrii. w szkole tej jako instruktor prowadzenia walk zaczepno-obronnych w szczególnie trudnych warunkach przekazywał słuchaczom IX i X turnusu swoje bogate już doświadczenia bojowe z walk w terenie górzystym<sup>23</sup>. Cieszył się zapewne uznaniem u swych przełożonych, skoro 2 X 1916 r. powierzono mu dowództwo ósmej kompanii narciarzy w macierzystym 2 pułku strzelców tyrolskich. Na czele tego pododdziału uczestniczył w uciążliwych i niezwykle wyczerpujących, krwawych bitwach obronno-zaczepnych na froncie włoskim w dolinie rzeki Isonzo w okresie od jesieni 1916 do początków 1918 r<sup>24</sup>.

Ppor. Maczek na czele swego oddziału brał udział w wielu niebezpiecznych patrolach, które oprócz odwagi wymagały doskonałej kondycji fizycznej. Generał Marian Kukiel bardzo słusznie zauważył, że służba w tak trudnych warunkach alpejskich dała mu *„[...] znakomitą, choć twardą szkołę przez lata wojny górskiej, wymagającej w najwyższym stopniu energii fizycznej i moralnej, zręczności, wytrzymałości, przytomności umysłu, sztuki wyzyskania terenu, rzutkości, odwagi osobistej i dowódczej, inicjatywy na każdym szczeblu<sup>25</sup>.*

Przez szesnaście miesięcy walczył w górzystym terenie, w niezwykle trudnych warunkach klimatycznych. Nauczył się kierować żołnierzami wywodzącymi się z różnych dzielnic

20 S. Maczek, op. cit., s. 10-11.

21 W. Dec, Narwik i Falaise, Warszawa 1981, s. 172.

22 J. Zuziak, op. cit., s. 124.

23 Cz. Partacz, Pułkownik dyplomowany Stanisław Maczek, [w:] Bitwy Września 1939 roku. Materiały z VI seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r., Koszalin 10-11 listopada 1989 r., cz. 2. Dowódcy września, pod red: Bogusława Polaka, Koszalin 1993, s. 73.

24 W latach 1915-1917 miało miejsce jedenaście bitew nad Isonzo. Włosi posiadali dwukrotną przewagę w ludziach nad Austriakami. Ich dążeniem było utworzenie sobie drogi do Triestu. Nie dotarli tam, a osiągnięcia w górach były niewielkie i przyniosły znaczne straty w ludziach po obu stronach, zob.

J. Pajewski, Pierwsza wojna światowa 1914 -1918, Warszawa 1998, s. 333-334.

25 M. Kukiel, Przedmowa do pracy S. Maczka, Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945, Wrocław 1990, s. 5.

wielonarodowościowej monarchii. w końcowej fazie walk został ranny i 1 II 1918 r. trafił do szpitala w Wiedniu. Po wielotygodniowym pobycie w szpitalu i wyleczeniu ran uzyskał 3-miesięczny urlop rekonwalescencji. Udał się do Lwowa, by zregenerować siły, a przede wszystkim załatwić ostatnie formalności związane z uzyskaniem dyplomu uniwersyteckiego.

We Lwowie zetknął się znowu z problemem polskim. Wiosną 1918 r. widać było, że monarchia austro-węgierska chyli się ku upadkowi. Maczek razem z kilkoma młodymi polskimi oficerami w mundurach legionów i armii austriackiej debatował nad tym, jak się zachować na wypadek klęski poniesionej przez Austro-Węgry. Jednak jego urlop skończył się wcześniej niż upadła monarchia – 2 VI 1918 r. musiał wrócić do macierzystego pułku, który z trudem uzupełniał straty, jakie poniósł w ciężkich walkach odwrotowych na froncie włoskim. Jego pułk wciąż chciał wygrać wojnę dla Austrii<sup>26</sup>.

Po powrocie zastał inną sytuację w porównaniu do lata 1915 r., gdy jako młody oficer obejmował dowodzenie plutonem. w ciągu 3 lat wiele się zmieniło. Wojna powoli zbliżała się ku końcowi. Kwestia polska z wewnętrznej sprawy zaborców przekształciła się w problem międzynarodowy. Dla Polaków realna stała się sprawa odzyskania niepodległości. Przez kolejnych kilka miesięcy ppor. Maczek uczestniczył bez wiary w zwycięstwo w ciężkich walkach w dolinie rzeki Isonzo. Podczas tych walk otrzymał awans do stopnia porucznika.

W początkach listopada 1918 r., w tym samym dniu, w którym do jego pułku dotarła wiadomość o załamaniu się frontu, samorzutnie postanowił wyruszyć do stron ojczystrych. Alpy opuścił zjeżdżając w dół na nartach z wysokości 3 tys. metrów i dotarł do Trydentu w Górnej Adydze. Stamtąd udał się jednym z ewakuowanych pociągów do Wiednia. Tam doszły go niejasne jeszcze wiadomości o sytuacji w Małopolsce i pierwszych odgłosach walk we Lwowie. Aby łatwiej wydostać się z Wiednia na wschód, mundur zamienił na ubranie cywilne. Pożegnał się ze swoim ordynansem osobistym, którego patriotyzm ukraiński wzywał do formacji Strzelców Siczowych i udał się pociągiem do Krakowa<sup>27</sup>. Był przekonany, że nadszedł czas walki o niepodległość i ojczyzna będzie go potrzebować.

Po przeszło 4-letniej wojnie światowej powracał już jako zupełnie inny człowiek, bogatszy w przemyślenia, o długim stażu bojowym. Stał się doświadczonym frontowym oficerem. Opanował tajniki dowodzenia pododdziałem, nawet w najtrudniejszych warunkach. z 51 miesięcy uczestnictwa w wojnie tego przeszło połowę tego czasu przebywał w ogniu, na pierwszej linii, na frontach i tych kierunkach operacyjnych, gdzie działania wojenne z reguły przybierały zaciekle i krwawy charakter, a prowadzone były w uciążliwych warunkach i w wysokogórskim terenie. Dowodząc, najpierw plutonem, a następnie kompanią, prowadził do boju żołnierzy, pochodzących z różnych środowisk i różnych narodowości. Charakter działań wojennych i okoliczności, w jakich je prowadzono,

<sup>26</sup> S. Maczek, op. cit., s. 11.

<sup>27</sup> Ibidem; J. Zuziak, op. cit. s. 125.

wymagały od dowódcy tego szczebla odpowiednich predyspozycji psychofizycznych, przede wszystkim wyobraźni i zmysłu taktycznego, dobrej kondycji fizycznej, wręcz zaprawy sportowej i oczywiście męstwa, tak potrzebnego w dowodzeniu na niższych szczeblach taktycznych<sup>28</sup>. Lata ciężkiej służby były sprawdzianem niezwykle trudnym. Zapewne Maczek dobrze zdał te sprawdziany bojowe, skoro wyższe austriackie władze wojskowe, niezbyt skłonne do hołubienia obcych im narodowościowo żołnierzy, wyróżniły go wielokrotnie odznaczeniami bojowymi, m. in.: Krzyżem Walecznych, odznaczeniem Signum Laudis – srebrnym i brązowym, Krzyżem Karola, Medalem Walecznych i – co przyznawano niezwykle rzadko i godne jest podkreślenia – medalem „Za ratowanie rannych”<sup>29</sup>. Uwieńczeniem umiejętności dowodzenia kompanią był awans na porucznika, przyznany w końcowym okresie wojny.

Walcząc w I wojny światowej wzbogacił się nie tylko o doświadczenie bojowe i umiejętności sztabowo-dowódcze. Wojna umożliwiła mu poznanie wielu krajów i ludzi. Przy tej okazji stał się poliglotą. Języków francuskiego i niemieckiego uczył się jeszcze w szkole i podczas studiów. z kolei niemiecki opanował do perfekcji podczas kilkuletniej służby w armii austriackiej. Poznał także kilka języków słowiańskich: rosyjski, ukraiński, czeski i słoweński. Przyswoił sobie także język włoski<sup>30</sup>. Wszystkie te wartości i doświadczenia bojowe wnosił jako swoje wiano do służby powstającemu państwu polskiemu i jego odradzającym się siłom zbrojnym. Osiągnął więc cel podstawowy, jaki nakreślił sobie, gdy wyruszył na wojnę.

### **Walki polsko-ukraińskie w Małopolsce Wschodniej.**

Pierwotnie planował powrócić do swoich stron ojczywych – ziemi lwowskiej. Jednak wojna polsko-ukraińska o Lwów i Galicję Wschodnią, która wybuchła 1 XI 1918 r. uniemożliwiła mu powrót<sup>31</sup>. z Wiednia – nie bez problemów – dotarł w początkach listopada do Krakowa. Tam zameldował się do dyspozycji polskich władz wojskowych i ochotniczo zgłosił akces do Wojska Polskiego. Chciano go wcielić do oficerskiego oddziału wartowniczego pilnującego magazynów z bronią, gdyż na razie nie formowano oddziałów frontowych (brakowało na to szeregowych, podczas gdy oficerów było pod dostatkiem). Zdecydowanie odmówił, ponieważ chciał przedostać się do walczącego Lwowa<sup>32</sup>. Wiadomość o walkach z Ukraińcami o Lwów wywarła wielkie wrażenie w wielu polskich miastach. Między innymi z Krakowa, Warszawy i Poznania przybywali ochotnicy, którzy chcieli włączyć się do walki o Lwów. Pierwsza zorganizowana pomoc przybyła z pobliskiego Przemyśla<sup>33</sup>.

28 W. Strzałkowski, Generał broni Stanisław Maczek 1892-1994, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej: „WPH”) 1995, nr 1-2, s. 318.

29 W. Ryżewski, op. cit.

30 W. Ryżewski, Opinie o generale Stanisławie Maczku sprzed 1939 r., „WPH” 1992, nr 1, s. 157-158.

31 Zob. M. Klimecki, Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Warszawa 2000, s.67 i nast.

32 Z. Tomkowski, op. cit., s. 18.

33 M. Kozłowski, Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Kraków 1990, s.182.

Nie zdołał przedostać się do Lwowa, gdyż Ukraińcy przecięli linię kolejową Przemyśl-Lwów. Nie zrezygnował jednak ze swojego zamiaru i spróbował przedostać się od strony południowej przez Podkarpacie. 14 XI zameldował się u pułkownika Swobody, dowódcy garnizonu w Krośnie, z prośbą o przydział do oddziału udającego się na odsiecz powstańcom we Lwowie. Jeszcze tego samego dnia objął dowództwo kompanii strzelców nazwanej „krośnieńską”. Kompania była złożona z ochotników. Maczek niejako z „marszu” rozpoczął służbę w Wojsku Polskim. Swoich żołnierzy z kompanii wspominał później z sentymentem i dumą: *[...] było tyle kapitału zaufania, że na wszystko można było się odważyć z taką kompanią. Nic, że połowa nie umiała używać sprzętu bojowego – nawet ładować karabinu i nic, że taki student inteligent z Krosna, gdy w pierwszym, boju wygarnął wręcz na kilka kroków z karabinu, to na widok osuwającego się ciała rozbeczał się na głos i trzeba było niemal bitwę przerwać, by go uspokoić; nic, że ubrane to było pozał się Boże, a uzbrojone jeszcze prymitywniej; nic to wobec tej ochoty, tego zapału, który zrozumie tylko ten, kto przeżywał podobne chwile w tym jedyнным listopadzie 1918 roku w Polsce<sup>34</sup>.*

20 XI na czele swej kompanii wyruszył na odsiecz oblężonego przez Ukraińców Lwowa. Najpierw kompania dotarła do Sanoka. Tam połączyła się z kompanią sanocką i dwuosobową kompanią borysławską, która wcześniej przez 9 dni broniła Borysławia, po czym przez Chyrów i Sambor przebiła się do Sanoka. Całym oddziałem dowodził płk Swoboda. 21 XI płk Swoboda na czele tych trzech kompanii wyruszył z Sanoka na wschód. w nocy 21 XI oddział Maczka opanował pociąg ukraiński i zdobył cztery działa polowe. Był to pierwszy sukces kompanii krośnieńskiej. w dwa dni później oddział płk Swobody zdobył Ustrzyki Dolne. 25 XI kompania zdobyła ważny węzeł kolejowy – Chyrów. Miasteczko to będzie wielokrotnie przechodzić z rąk do rąk, ponieważ ukraińskie dowództwo skierowano tu zbyt skromne siły, aby oddziały ukraińskie na trwałe mogły zająć ten ważny strategicznie węzeł kolejowy i wykorzystać go do okrążenia Przemyśla<sup>35</sup>. Próba uderzenia na Sambor, aby jak najszybciej odciążyć walczący Lwów, nie powiodła się. Natarcie zatrzymało się pod Felsztynem. Por. Maczek i kilku młodych dowódców poprosiło płk Swobodę o powierzenie dowództwa komuś młodszemu i bardziej energicznemu. Na odprawie oficerskiej nie wyrażono na to zgody. Kompania krośnieńska, która podczas próby uderzenia na Sambor była w odwodzie, dostała teraz rozkaz, by samodzielnie podjęła akcję przeciw Ukraińcom. Maczek poprowadził ją do nocnego ataku. Wykorzystując zaskoczenie, kompania wzięła jeńców, zdobyła ckm-y i działko kalibru 75 mm. Jednak po tym sukcesie utknęła w Chyrowie. Miasteczko na długo stało się bazą wypadową kompanii krośnieńskiej, z której nękała ona przez cały okres zimowy ukraińskie oddziały Strzelców Siczowych<sup>36</sup>.

W grudniu 1918 r. został dowódcą nowo powstałej kompanii ciężkich karabinów maszynowych, która połączyła się z kompaniami: krośnieńską, sanocką i borysławską, tworząc trzeci batalion

34 S. Maczek, op. cit., s. 12.

35 M. Kozłowski, op. cit., s. 197–198.

36 S. Maczek, op. cit., s. 14.

strzelców sanockich. Pomimo oficjalnego dowodzenia kompanią ckmów został specjalistą od ciągłych wypadów wojskowych, w celu unieszkodliwienia stanowisk ukraińskich baterii lub ckmów, odparcia oddziałów nieprzyjacielskich zagrażających liniom zaopatrzenia i wzięcia jeńców. w czasie długotrwałych walk pozycyjnych były one jedyną formą ofensywną. Podczas tych wypadów wykazywał się sprytem i pomysłowością. Tak było m. in. w nocy z 19 na 20 II 1919 r., gdy otrzymał zadanie zlokalizowania i unieszkodliwienia oddziałów ukraińskich, które ułożone wzdłuż linii kolejowej Chyrów-Zagórz we wsi Smerecz i wyposażone w baterię haubic zagrażały zniszczeniem torów i tym samym uniemożliwieniem zaopatrzenia oddziałów polskich. Dowództwo dało mu wolną rękę w doborze ludzi. Chcąc niezauważenie prześlizgnąć się między oddziałami ukraińskimi, por. Maczek podjął decyzję o przebraniu swojego oddziału w białą, aby nie odcinać się od tła śniegu. Wypad został wykonany wzorowo. Oddział zdobył haubicę, wziął do niewoli pluton ukraiński i rano powrócił z wyprawy. *a że w górach był głęboki śnieg, a w dole roztopy i błoto, więc nie wyglądaliśmy całkiem na nieskalane duchy – w obrudzonej bieliźnie, wdzianej na płaszczce. Tak to wojowali moi ochotnicy [...] – wspominał<sup>37</sup>.*

Po tej akcji pojawiła się pierwsza chronologicznie charakterystyka postawy bojowej por. Maczka. Spotykamy ją w obszernym wniosku awansowym przedłożonym 20 II 1919 r. przez dowództwo trzeciego batalionu sanockiego, w skład którego wchodził jego oddział. We wniosku czytamy, że por. Maczek w bojach pod Ustrzykami Dolnymi i Felsztynem wziął do niewoli kilkudziesięciu jeńców ukraińskich. w natarciu na Jasło i Hoszowę wziął do niewoli 68 jeńców oraz trzy karabiny maszynowe i pierwszy wkroczył do Chyrowa i Śliwnej, wykazując przy tym duże umiejętności prowadzenia walk w trudnym terenie lesistym i górzystym. Dalej czytamy, że por. Maczek po uprzednim unieszkodliwieniu w nocnym wypadzie stanowisk ogniowych ukraińskiej artylerii pod wsią Smerecz, na chyrowskim kierunku operacyjnym, przeprowadził w nocy z 19 na 20 II 1919 r. dwie kompanie na tyły nieprzyjaciela, dowodząc akcją, w rezultacie której zdobyto haubicę, wzięto do niewoli dwóch oficerów i 30 szeregowych. Tak uzasadniony wniosek awansowy podpisali: dowódca batalionu por. Świdorski, d-ca pułku mjr Skiba, d-ca podgrupy gen. ppor. M. Linde, dalej d-ca grupy gen. ppor. Henryk Minkiewicz oraz d-ca frontu gen. por. Tadeusz Rozwadowski<sup>38</sup>. Wniosek ten został jednak zrealizowany dopiero latem 1919 r. i to – co warte podkreślenia – dzięki osobistemu poparciu Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego.

Oprócz wypadów szkolił swoich ochotników w posługiwaniu się bronią. Cały batalion zakwaterowany był w klasztorze jezuitów, gdzie często zapominało się, że to wojna. Wieczorami kwitło życie towarzyskie przy kartach, muzyce i kieliszku. *Piło się tego, wszystkie fasony akademickie na wzór korporacji i wojskowe z trzech armii, protegowały ten zwyczaj. Byliśmy młodzi – bardzo młodzi! Nie piłem tylko wtedy, gdy miałem „na oku” jakąś wyprawę, wypad czy rozpoznanie, albo gdy*

<sup>37</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>38</sup> W. Ryzewski, Opinie..., s. 158.



„w kościach” czułem, że coś się gotuje<sup>39</sup>. Wspólne przejścia wojenne sprawiły, że bardzo zżył się ze swoimi żołnierzami, a oni ze swoim dowódcą.

W miarę upływu czasu front pod Chyrowem ustabilizował się. Zarówno Ukraińcy, jak i Polacy zasilali go nowymi oddziałami. Ukraińcy chcieli zabezpieczyć swoje południowe skrzydło, Polacy pragnęli odciążać oblężony Lwów. Por. Maczek zdawał sobie sprawę, że walcząc pod Chyrowem, wiąże poważne siły ukraińskie, które mogłyby zaważyć w bitwie o Lwów.

Po doświadczeniach narciarskich w Alpach stał się zwolennikiem idei szybkich działań manewrowych. Już w okresie walk pod Chyrowem nurtowała go myśl, aby utworzyć szybki oddział na saniach i błyskawicznym obejściem skrzydeł przeciwnika uderzyć na Borysław, zajmując tamtejsze zagłębienie naftowe. Uważał, że akcja taka ma duże szanse powodzenia. Jednak obawy i sprzeciw jego przełożonego, gen. H. Minkiewicza uniemożliwiły zrealizowanie zaplanowanej już przez Maczka akcji<sup>40</sup>. Była to pierwsza idea „motoryzacji” oddziału. *Jedno jest pewne – wspominał – idea oddziału szybkiego na wozach, w tym wypadku saniach, z dobranym elementem żołnierskim, choć stworzonego może dla jednego specjalnego zadania, pierwszy raz zarysowała się jasno [...] i wypłynęła ona znowu jak tylko okoliczności na to pozwolą<sup>41</sup>.*

W kwietniu 1919 r. trzeci batalion strzelców sanockich został zluzowany na odcinku chyrowskim przez 3 dywizję legionową i przesunięty pod Lwów w rejon Sądowej Wiszni. 21 IV Komenda Główna nakazała wstrzymać akcje przeciwko Ukraińcom i czekać na jadące z Francji oddziały „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera. 27 IV do Polski przybyły pierwsze pułki hallerczyków, a 30 IV w największej tajemnicy polskie dowództwo wydało rozkaz do zasadniczej ofensywy<sup>42</sup>.

W przeddzień ofensywy majowej 1919 r. Maczek został wezwany do sztabu 4 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Franciszka Aleksandrowicza. Złożono mu propozycję wybrania żołnierzy z kompanii szturmowej i stworzenia oddziału wypadowego na szczeblu dywizji. Dzięki pomocy i zaangażowaniu sztabu 4 Dywizji oraz własnej energii oddział ten powstał. Nazwany został „Lotną kompanią pościgową 4 Dywizji Piechoty”, a potem „Lotną kompanią szturmową”. Nazwa nieco zawiała i pretensjonalna, ale nie w złym znaczeniu, bo [...] *żołnierz lubi takie nazwy specjalne, jak: szturmowy, lotny, pościgowy i chętnie za nie płaci krwią na polu bitwy<sup>43</sup>*. Trzonem kompanii byli szturmowcy z batalionu sanockiego. Maczek wybrał do „Lotnej” znanych mu z wielu poprzednich akcji żołnierzy. Dostał zapewnienie z dywizji, że, gdy zajdzie potrzeba, będzie miał pierwszeństwo w uzupełnianiu stanów najlepszymi żołnierzami 4 Dywizji. Tak niemal w przeddzień ofensywy majowej 1919 roku powstała „Lotna” złożona z czterech plutonów. Podstawowym wyposażeniem

39 S. Maczek, op. cit., s. 14-15

40 J. Zuziak, op. cit., s. 126.

41 S. Maczek, op. cit., s. 18.

42 M. Kozłowski, op. cit., s. 269.

43 S. Maczek, op. cit., s. 19.

„Lotnej” były wozy z taborów poaustriackich i zarekwirowane chłopskie wozy drabiniaste, zaprzężone w silne konie. Były to tak zwane podwody. Obsada każdej z podwód składała się z 6-8 żołnierzy, których uzbrojenie stanowiły karabiny i austriackie ofensywne granaty ręczne „Stielgranaten”. Najważniejsze jednak było to, że żołnierzy dumnych z przynależności do kompanii cechowała ochota do walki. Oprócz podwód, w skład „Lotnej” wchodził zwiad konny<sup>44</sup>. w ten sposób Maczek w końcu zrealizował swoją ideę szybkich działań manewrowych.



Fot. 2. Por. S. Maczek w 1919 r.



Fot. 3. Kpt. S. Maczek w 1920 r.

Ofensywa majowa pod dowództwem gen. Hallera rozpoczęła się w nocy z 13 na 14 V na całym froncie, od Prypeci na Wołyniu po Karpaty. „Lotna kompania” znajdowała się początkowo w odwodzie. Miała pełnić rolę osłony sztabu 4 Dywizji Piechoty. w toku działań wojennych, gdy 4 Dywizja operowała w rejonie Drohobycza, „Lotna” otrzymała rozkaz pomocy czołowemu pułkowi w opanowaniu miasta. Drohobycz i okolice por. Maczek znał dobrze z lat gimnazjalnych. w ten sposób jego oddział stał się strażą przednią 4 Dywizji Piechoty podczas zdobywania miasta. Wykorzystując umiejętnie warunki terenowe, pod osłoną nocy, kompania sprawnie dowodzona przez Maczka ominęła miasto

od wschodu i skierowała się na dworzec główny. Ukraińcy byli zaskoczeni nagłym pojawieniem się oddziału polskiego. Podczas ataku próbowali wywieźć pociągami artylerię i sprzęt zdemobilizowany z pobliskiej odbenzyniarni. w czasie opanowywania Drohobycza „Lotna” zatrzymała trzy pociągi i następnego dnia (17 maja) oddała miasto oddziałom 4 Dywizji. Po raz pierwszy ruchomy oddział por. Maczka sprawdził swoją wartość w walce. o tym sukcesie wspominał nawet oficjalny komunikat Naczelnego Dowództwa z 20 V 1919 r. stwierdzając, że: *Przy zdobyczy Drohobycza odznaczył się oddział lotny por. Maczka, który zajął dworzec w 10 ludzi i trzymał go aż do przybycia większych oddziałów*<sup>45</sup>.

Natychmiast po zajęciu Drohobycza „Lotna” została skierowana na Borysław. Zajęcie tego ważnego miasta w zagłębiu naftowym było ułatwione, ponieważ polscy robotnicy, na wieść o zajęciu Drohobycza, sami zaczęli rozbrajać oddziały ukraińskie. Kompania została entuzjastycznie przyjęta przez mieszkańców Borysławia: *[...] każda polska rodzina chciała gościć i pić jednego z mych chłopaków. [...] Gdy na drugi dzień na rozkaz dywizji kolumna ruszała na Stryj, długiego czasu trzeba*

44 Z. Tomkowski, op. cit., s. 20.

45 o niepodległą i granice, t. 1 Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919-1921, oprac. M. Jabłonowski i A. Kosecki, Warszawa-Pułtusk 1999, s. 207.

było na świeżym powietrzu i przy wstrząsie pędzących wozów, by chłopcy moi byli znowu... żołnierzami<sup>46</sup>.

Zajęcie Stryja otworzyło drogę na Stanisławów, stolicę Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), gdzie ujawniła się miejscowa Polska Organizacja Wojskowa (POW). 25 V POW opanowało miasto. Chcąc uniknąć kontrataku ukraińskiego na zdobyte miasto, Maczek zajął nieuszkodzony most na Dniestrze pod Niżniowem. Na początku czerwca 1919 r. „Lotna” dozorowała Dniestr, aby ubezpieczać 4 Dywizję od strony Pokucia, które ciągle było zajęte przez Ukraińców. Były to działania typowo patrolowe, więc żołnierze mogli odpocząć.

Polska ofensywa majowa spotkała się z krytyką Ententy, dlatego została przerwana, gdy tylko wojska polskie zajęły obszar Galicji do linii Brody – Jeziorna – Żłota Lipa. 28 V 2 Dywizja Hallera odjechała na zachód, zaś pozostałe wojska zostały przegrupowane. Na froncie pozostały tylko trzy dywizje. Mimo wstrzymania zasadniczej części ofensywy, polskie oddziały – na własną rękę – wciąż posuwały się naprzód i 2 czerwca zajęły Tarnopol. 7 VI Ukraińcy podjęli akcję zaczepną w celu odbicia Czortkowa. Akcja ta przekształciła się w wielkie natarcie, którym dowodził gen. Aleksander Grekow. Ofensywa Grekowa była dla Polaków kompletnym zaskoczeniem<sup>47</sup>. Kontrofensywa ukraińska spowodowała, że „Lotna kompania” została skierowana do odwodu 4 Dywizji. Punktem przeznaczenia była wieś Czerniów koło Stanisławowa. Pod Czerniowem „Lotna” brawurową szarżą, przy użyciu podwód, uratowała siły polskie przed klęską. Szybkość, z jaką została ona przeprowadzona kompletnie zaskoczyła oddział ukraińskich Strzelców Siczowych. Sposób prowadzenia działań przez por. Maczka znalazł uznanie w oczach samego J. Piłsudskiego, który był naocznym świadkiem szarży jego kompanii pod Czerniowem. Bezpośrednio po tej akcji został wezwany do Piłsudskiego. Zameldował się przed Naczelnym Wodzem z karabinem przewieszonym przez plecy, z granatami za pasem, brudny i obłocony. Piłsudski był pod wrażeniem jego groźnego wyglądu i brawurowej akcji, jaką wykonał. Naczelnny Wódz specjalnym rozkazem awansował porucznika Maczka za wykazane męstwo i odwagę do stopnia kapitana. Był to pierwszy awans w Wojsku Polskim na polu bitwy. Jednak sztabowcy w ogólnym zamieszaniu pomylili się i Maczek został mianowany porucznikiem, którym był od listopada 1918 r. w 1920 r. weryfikacja naprawiła ten błąd i został kapitanem z datą wsteczną do tej czerwcowej bitwy<sup>48</sup>. Nie był to pierwszy ani ostatni osobisty kontakt z J. Piłsudskim. Nie pozostało to też bez wpływu na jego dalszą żołnierską karierę.

Tak „Lotną kompanię” zapamiętał Kazimierz Plisowski, z 14 Pułku Ułanów, który brał udział w jednej z bitew wojny polsko – ukraińskiej: *Oglądam się i widzę tumany kurzu unoszące się jakby wzdłuż szosy [...] Turkot wzmaga się, tumany kurzu rosną i wszystko jakby przybliżyło się do nas. [...] Kolumna furmanek wzrasta, wyrasta i... coraz się zbliżyła! Już da się rozpoznać żołnierzy na podwodach. [...] z czołowej podwoły, jeszcze będącej w ruchu, zeskakuje zgrabny, sprężysty oficer*

46 S. Maczek, op. cit., s. 23.

47 M. Kozłowski, op. cit., s. 274-277.

48 S. Maczek, op. cit., s. 26.

*i pędzi w kierunku dowódcy pułku. Coś gestykują, wskazują rękami. w tym czasie wojsko >>spiesza się<< z wozów, przyjmując szyk bojowy w kierunku >>do przodu<<. Dowódca tego oddziału pędzi do nich, dając w biegu jakieś znaki rekami, już są razem i dalej biegiem ku przodowi! Podwozy – jak przystało na dobrze wyszkolonych koniowodnych, zgrabnie kłusikiem odjeżdżają do tyłu, za najbliższą fałdkę terenową. Oddział już się rozwinął... naciera... uderza poprzez leżących w brzdach spieszonych ułanów, porywając ich za sobą! Nieprzyjaciel powstrzymany, odrzucony, pobity, wieje w popłochu. Dzielni piechurzy ocierają spocone łby. Sprawa załatwiona. Był to >>Lotny Oddział Porucznika Maczka<<. a działo się to dnia 1 lipca 1919 roku [...] Nigdy nie zapomnę tego boju >>z nalotu<<, jak i tego pioruńskiego działania z podwód<sup>49</sup>.*

Nie brakowało więc Maczkowi brawury i fantazji, a przede wszystkim odwagi. Wykazywał przy tym duże umiejętności organizacyjne, dzięki czemu dowodzona przez niego „Lotna kompania” była mobilna i sprawna. Potrafiła zaskoczyć przeciwnika i odnieść błyskawiczne zwycięstwo. Wkrótce „Lotna” stała się pupilkiem 4 Dywizji. Inne oddziały zaprzyjaźniły się z tymi „ułanami na wozach”. Szczególne więzi łączyły „Lotną” z 9 Pułkiem Ułanów. Maczek zaprzyjaźnił się z dowódcami szwadronów i plutonów, między innymi z rotmistrzem Tadeuszem Komorowskim, późniejszym „Borem”, dowódcą Armii Krajowej. „Lotna” była wymieniana w rozkazach i nazywano ją strażą przednią dywizji.<sup>50</sup>

„Lotna Kompania” wzięła jeszcze udział w akcjach pod Jazłowcem, Buczaczem i Czortkowem, gdzie staczała potyczki z oddziałami ukraińskimi, aż w połowie lipca 1919 r. dotarła do rzeki Zbrucz. Władze ZURL, z resztkami swej armii, zostały wyparte za rzekę. Zajęcie Małopolski Wschodniej zostało ostatecznie dokonane.

Jesienią „Lotną” przerzucono wraz z całą 4 Dywizją na Wołyń. w ostatnich dniach listopada kpt. Maczek zdał obowiązki dowódcy „Lotnej kompanii szturmowej”, by objąć nowe, wyższe stanowisko. w związku z tym 28 XI 1919 r. ukazał się specjalny rozkaz dzienny 4 Dywizji Piechoty. w rozkazie tym podsumowany został całokształt jego działalności bojowej w 1919 r. w rozkazie podkreślono, że z odejściem kpt. Maczka dywizja traci jednego z najdzielniejszych i najwybitniejszych oficerów. Przez całą ofensywę, poczynawszy od Mościsk, aż po Zbrucz, od Brodów aż do Horynia, był ten oddział przednią strażą dywizji i zarazem postrachem wroga. Pod jego dowództwem „Lotna kompania” uratowała najważniejsze mosty i umożliwiała szybkie tempo ofensywy. Wspomniano także o uratowaniu miliardowych wartości kopalń w Zagłębiu borysławsko-drohobyckim przed zniszczeniem i rozbicie wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela pod Jazłowcem, Dziurynem, i Podkorowcem. „Lotna” uratowała także most i wiadukt kolejowy pod Czortkowem. w rozkazie podziękowano kpt. Maczkowi i jego oddziałowi za wszystkie osiągnięcia<sup>51</sup>.

49 K. Plisowski, Porucznik Maczek na podwodziu. Wspomnienia z dawnych lat, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej”, Londyn 1962, t. IV, nr 25, s. 130-131.

50 J. Zuziak, op. cit., s. 126.

51 W. Ryzewski, Opinie..., s. 159.

Jesienią 1919 r. został przeniesiony do sztabu Frontu Wołyńskiego (później 2 Armii) gen. Antoniego Listowskiego. Objął funkcję zastępcy szefa oddziału operacyjnego, a następnie oficera do zleceń specjalnych w Oddziale III dowództwa 2 Armii<sup>52</sup>. W krótkim czasie opanował tajniki pracy sztabowej i dał się poznać jako pracowity i wybitnie uzdolniony oficer. Znalazło to wyraz w rozkazie dziennym dowódcy Frontu Wołyńskiego z dnia 13 i 1920 r. Dowódca Frontu gen. A. Listowski postawił wniosek o zaliczenie go do adiutantów sztabowych. Motywował to tym, że kpt. Maczek jako dowódca „Lotnej kompanii” przy 4 Dywizji Piechoty wykazywał zdolności bojowe, doskonałą orientację w terenie i dużo rozumnej inicjatywy. Poprzednia jego działalność zjednała mu uznanie dowództwa 4 Dywizji, co wyrażone zostało niejednokrotnie w rozkazach dziennych. Powołany przez dowództwo Frontu do pełnienia obowiązków oficera sztabu jako oficer Oddziału III wykazał wybitne zdolności na pełnionym stanowisku. w konkluzji gen. Listowski usilnie prosił o zaliczenie kpt. Maczka do kategorii „adiutantów sztabowych”. Prośbę generała uwzględniono<sup>53</sup>.

### Udział Maczka w wojnie polsko-bolszewickiej.

Ofensywa kijowska przeciwko bolszewikom rozpoczęła się 25 IV 1920 r. Kpt. Maczek spędził ją w oddziale operacyjnym 2 Armii. 7 V wojska polskie wspierane przez dywizje ukraińskie atamana Symona Pelury opanowały Kijów. Sukces ten nie był jednak długotrwały, gdyż główne siły sowieckie znajdowały się nienaruszone. Na froncie południowym obejmującym Galicję pojawiła się, ściągnięta z Kaukazu, 1 Armia Konna Siemiona Budionnego, która 5 VI przerwała linie polskie. Podejmowane próby zatrzymania armii Budionnego kończyły się niepowodzeniem<sup>54</sup>.

Kpt. Maczek miał możliwość obserwowania postępów armii Budionnego w sztabie, ale cały czas pragnął [...] *dorwać się znowu do linii, do prawdziwych zdarzeń na froncie, a nie, na nie mniej prawdziwych zresztą, na mapie*<sup>55</sup>.

1 VII 1920 r. wziął udział w akcji przeciwko dywizjom 1 Armii Konnej w kierunku na miasto Korzec, dowodząc z własnej inicjatywy plutonem. Pluton ten wchodził w skład grupy, która miała wiązać natarcie 6 i 8 Dywizji Piechoty, uderzając przez Międzyrzecz Korzecki na Korzec. Oddział kpt. Maczka został rozmieszczony w wysokim zbożu. Atak kawalerii kozackiej spowodował, że jego pluton rzucił się do ucieczki. Maczek został sam i przewaliła się przez niego ława szarżujących Kozaków<sup>56</sup>. Wiedziony instynktem samozachowawczym przez lasy nad rzeką Horyń, dotarł po trzech nocach do Równego, które było już otoczone przez oddziały Budionnego. Natychmiast powierzono mu dowództwo nad dwoma zbiorczymi batalionami piechoty, z zadaniem osłony Równego od zachodu. Przydzielono mu także pluton pancerny z trzema czołgami francuskimi

52 J. Zuziak, op. cit., s. 126.

53 W. Ryżewski, *Opinie...*, s. 159.

54 Zob. M. Klimecki, *Galicja Wschodnia 1920*, Warszawa 2005, s.70 i nast.

55 S. Maczek, op. cit., s. 30.

56 W. Dec, *Recenzja i omówienie: Od podwoły do czołga nr 3*, „WPH” 1962, s. 347-348.

Renault M-17. Pojazdy te dały początek broni pancernej w Wojsku Polskim<sup>57</sup>. Kpt. Maczek użył ich jako środka dowodzenia, łączności i kontroli niepewnych batalionów. Było to pierwsze zetknięcie się z czołgami przyszłego dowódcy 10 Brygady Kawalerii i 1 Dywizji Pancernej. Ze swoim plutonem czołgów przejeżdżał z odcinka jednego batalionu do drugiego, zapobiegając ewentualnym kryzysom na tych odcinkach. w jednym przypadku czołgi, samym tylko pojawieniem się, odrzuciły natarcie kozackie pod Komarowem. Był to „chrzest pancerniacki” kpt. Maczka<sup>58</sup>.

W czasie walk pod Równem chciał na nowo stworzyć mobilny oddział na wzór „Lotnej kompanii”, ponieważ miał już dosyć dowodzenia nieznanymi mu żołnierzami. Uważał, że gdyby „Lotna” była pod Korcem, nie do pomyslenia byłaby ucieczka przed Kozakami<sup>59</sup>.

Wobec przewagi armii Budionnego, oddziały broniące Równego przebiły się do Aleksandrii, a następnie do Łucka, gdzie wycofał się sztab 2 Armii. Kpt. Maczek wysłany został jako oficer łącznikowy 2 Armii z rozkazami do oddziałów grupy gen. Krajewskiego. Został odcięty przez kawalerię Budionnego od swej armii. Ruszył więc na południe i przedostał się do Lwowa. Zameldował się w sztabie 6 Armii gen. Wacława Iwaszkiewicza. Poprosił o danie mu szansy stworzenia własnego oddziału na podwodach. Uzyskał zgodę i przychylność gen. Iwaszkiewicza, który już wcześniej poznał wartość „Lotnej kompanii”, ponieważ w ofensywie majowej wchodziła ona w skład jego armii. Kpt. Maczek wyjechał więc do ośrodka zapasowego w Jarosławiu, aby rozpocząć organizowanie batalionu szturmowego. Nie odpowiadał mu plan organizacji szkolenia oddziału narzucony przez dowódcę ośrodka, płk Wiktora Kamionki-Jarosza, przewidziany na kilka miesięcy. Maczek plan taki uważał za nierealny wobec kryzysu na wszystkich frontach. w sytuacji, gdy oddziały 1 Armii Konnej podchodziły pod Lwów, pragnął zintensyfikować i przyspieszyć przeszkolenie żołnierzy, aby jak najszybciej wyruszyć na front. Dopiero interwencja u gen. Eugeniusza Kesslera (szefa sztabu gen. Iwaszkiewicza), który go poparł, umożliwiła mu zrealizowanie tych zamierzeń<sup>60</sup>. Było to tym ważniejsze, że już 12 VIII armia Budionnego podchodziła na przedpole Lwowa. Wojna polsko-bolszewicka wchodziła w decydującą fazę – rozpoczynała się bitwa o Warszawę. 1 Armia Konna, która miała wspomóc wojska M. Tuchaczewskiego na rozkaz komisarza politycznego Frontu Południowo-Zachodniego, J. Stalina, została uwikłana w walki o Lwów.

Maczek na czele 400-osobowego oddziału wyruszył z Jarosława pod Żółkiew, następnie rozkaz dowództwa 6 Armii broniącej Lwowa skierował go na Mosty Wielkie, by ubezpieczać lwowską dywizję piechoty. Oddział był zbieraniną trzech kompanii i posiadał zaledwie dwa ckm-y, gdyż reszta nie zdążyła dotrzeć. Udało mu się zająć dominujące wzgórze pod miejscowością Oserdów w celu osłony przegrupowania sił broniących Lwowa. We wsi

57 J. Tarczyński, K. Barbarski, A. Jońca, *Pojazdy w Wojsku Polskim 1918-1939*, Londyn-Pruszków 1995, s. 109.

58 W. Dec, *Recenzja...* s. 348.

59 S. Maczek, *op. cit.*, s. 33.

60 Z. Tomkowski, *op. cit.*, s. 25.

Dzibułki rozkazem organizacyjnym dowództwa 6 Armii jego oddział został włączony do 1 Dywizji Kawalerii płk Juliusza Rómmla, jako jej batalion szturmowy. Kpt. Maczek dostał rozkaz reorganizacji i uzupełnień. w składzie 1 Dywizji Kawalerii batalion działał w przełomowym okresie wojny polsko-radzieckiej przeciwko kawalerii Budionnego<sup>61</sup>.

17 VIII Budionny usiłował nagłym atakiem zająć Lwów. Jego natarcie zostało powstrzymane pod Zadwórzem, gdzie niewielki oddział ochotników przez cały dzień walczył przeciw armii Budionnego. Wszyscy obrońcy zginęli, ale dali Polakom czas na zorganizowanie obrony. Następnego dnia spiesząca na odsiecz Lwowa 1 Dywizja Kawalerii, w skład której wchodził batalion szturmowy Maczka, stoczyła zwycięskie potyczki z 1 Armią Konną pod Artasowem i Żółtańcami<sup>62</sup>. Batalion szturmowy wyróżniał się walecznością

i zdyscyplinowaniem, zaskakując nieprzyjaciela swą mobilnością. Szczególnie istotną rolę spełnił w bitwie pod Warężem 18 VIII 1920 r. Współdziałając z 6 Brygadą Kawalerii miał przełamać front radzieckiej 24 Dywizji, by utorować drogę dywizji płk J. Rómmla, która podążała za Budionnym, kierującym się już na Zamość. Po zdobyciu Waręża droga na tyły 1 Armii Konnej została otwarta. Podczas walk o Waręż batalion stracił wozy i łączność z 1 Dywizją Kawalerii. Maczek musiał na własną rękę przeprowadzać rekwizycję koni i wozów wśród miejscowej ludności. 31 VIII 1 Dywizja Kawalerii pokonała pod Komarowem koło Zamościa w całodziennym boju armię Budionnego. Mimo, że batalion Maczka nie mógł wziąć w niej udziału, to odegrał znaczącą rolę w walkach poprzedzających decydującą bitwę<sup>63</sup>.

We wrześniu batalion został ściągnięty do Zamościa, gdzie zaczął się okres organizacji i szkolenia. Dotarły wreszcie pozostałe ckm-y i moździerze. Przydzielono mu także taczanki – konne wozy z karabinami maszynowymi. Była to innowacja na wzór armii Budionnego<sup>64</sup>. Batalion zasilali podoficerowie i żołnierze, którzy służyli w „Lotnej kompanii”, ponieważ zamiast do swego oddziału ze szpitali i urlopów trafiali do nowej



Fot. 4. S. Maczek około 1920 roku.



Fot. 5. Taczanka kawaleryjska.

61 S. Maczek, op. cit., s.34.

62 W. Pawlak, w pogoni za pierwszą konną, Warszawa 1995, s. 50-51.

63 J. Podolski, Wspomnienia o pięciu generałach, Toruń 1998, s. 115.

64 M. Klimecki, G. Połozynski, Czas próby. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920 r., Warszawa 2000, s. 31.

jednostki Maczka. Dowódca batalionu cieszył się wśród żołnierzy popularnością i szacunkiem. Świadczy o tym fakt, że batalion zaczęto nazywać imieniem Maczka. Na zlecenie któregoś z kwatermistrzów, zafascynowanych jego osobą, wykonana została oficjalna pieczętka: „Batalion szturmowy 1 dywizji kawalerii imienia kpt. Maczka” – zamiast np. pod dowództwem kpt. Maczka lub dowodzonego przez kpt. Maczka<sup>65</sup>.

Po reorganizacji batalion szturmowy, jako oddział awangardowy 1 Dywizji Kawalerii brał jeszcze udział w potyczkach, dokonując spustoszeń na tyłach cofających się oddziałów bolszewickich. Kpt. Maczek, podczas ciężkich walk z kawalerią Budionnego, wykazywał się nie tylko talentem dowódczym, ale także taką postawą wobec swych podwładnych, która później zawsze będzie mu ich zjednywać. Był zawsze opanowany, spokojny i odważny. Umiał wykazać zrozumienie dla zmęczonych, głodnych i często załamanych klęską żołnierzy, chociaż jednocześnie twardo żądał wypełniania obowiązków i egzekwował dyscyplinę<sup>66</sup>. Jego męstwo wykazane na polach bitewnych i umiejętności dowódcze odbiły się głośnym echem w Wojsku Polskim.

Koniec wojny polsko-radzieckiej zastał go w pobliżu Zwiahla nad rzeką Słucz. *Skończył się okres mojego życia, który więcej pachniał >>Trylogią<< Sienkiewicza niż >>Na zachodzie bez zmian<< Remarque'a i kolorytem swych zdarzeń raczej nawiązywał do tych przebrzmiałych starych lat* – napisał we wspomnieniach<sup>67</sup>.

12 X 1920 r. podpisano rozejm z Rosją Radziecką, który wszedł w życie 18 X. Odtąd wszelkie działania wojenne ustały. Oficjalne zakończenie wojny nastąpiło dopiero 18 III 1921 r. w momencie podpisania traktatu pokojowego w Rydze.

Dowódca 1 Dywizji Kawalerii płk J. Rómmel po wygaśnięciu działań wojennych wystawił Maczkowi opinię służbową. Napisał w niej, że kpt. Maczek w nadzwyczaj trudnych warunkach sformował batalion, który oddał 1 Dywizji Kawalerii ogromne usługi. Był doskonałym dowódcą swojego oddziału, wybitnym oficerem pod każdym względem. Oddział potrafił trzymać „krótko”, ale był przez wszystkich lubiany. Podobną wymowę miały także rozkazy pochwalne dowództwa 6 Armii i 1 Dywizji Kawalerii, które ukazały się w maju 1921 r.<sup>68</sup>.

Po skończeniu działań wojennych batalion szturmowy istniał jeszcze przez ponad pół roku. Dowództwo nie bardzo wiedziało, co ma z nim zrobić. Wojsko Polskie nakreśliło ostro i wyraźnie ramy organizacyjne armii, robiąc podział z jednej strony na pułki piechoty, a z drugiej na pułki kawalerii. Batalion szturmowy nie mieścił się w żadnej z tych kategorii, więc został rozformowany<sup>69</sup>.

Dopiero w 1932 r. powstał 1 batalion strzelców stacjonujący w Chojnicach. Przejął on tradycję bojową batalionu Maczka. Nowo powstały batalion otrzymał nazwę „batalionu szturmowego im.

65 Z. Tomkowski, op. cit., s. 26.

66 W. Strzałkowski, Generał broni Stanisław Maczek 1892-1994, „WPH”, op. cit., s. 319.

67 S. Maczek, op. cit., s. 38.

68 W. Ryzewski, Opinie..., s. 159.

69 S. Maczek, op. cit., s. 38.



kpt. Maczka”. Było to wielkie wyróżnienie, ponieważ tylko nieliczne pułki miały nazwy żyjących „szefów” w osobach J. Piłsudskiego (1 Pułk Szwoleżerów i 41 Pułk Piechoty) i K. Sosnkowskiego (7 Pułk Ułanów). Maczek, będący w 1932 r. pułkownikiem, uzupełniał tę elitarną grupę<sup>70</sup>.

Gdy dla Polski nastąpił wreszcie okres wytchnienia i Wojsko Polskie przeszło ze stopy wojennej na pokojową, Maczek włączył się w nurt pokojowego szkolenia wojsk i samokształcenia. Przez kolejne 18 lat służby pełnił coraz wyższe funkcje sztabowe i dowódcze, zostając w końcu dowódcą 10 Brygady Kawalerii, który – jak mawiano – „ułanów przesadził z koni na czołgi”. z jednostką tą związane było odtąd jego życie do końca służby wojskowej, poprzez trzy kampanie – wrześniową 1939r., francuską 1940 r. i aliancką w latach 1944-1945. Sukcesy jakie osiągnął dowodząc pierwszymi w Wojsku Polskim jednostkami pancerno-motorowymi sprawiły, że wśród swoich żołnierzy dorobił się miana dowódcy, który nie przegrał żadnej bitwy.

## Spis treści

---

<sup>70</sup> W. Dec, Recenzja..., s. 348.

**D**ziałalność Policji Państwowej  
w powiecie rzeszowskim  
w dwudziestoleciu międzywojennym

**Marcin Dziubak**

**P**o i wojnie światowej w okresie odbudowy niepodległego państwa polskiego, w październiku i listopadzie 1918 roku powstały regionalne, autonomiczne organy władzy: Polska Komisja Likwidacyjna w Galicji, Rada Regencyjna w Królestwie Polskim, Naczelna Rada Ludowa w Wielkopolsce. Częściowo przejęły one kontrolę nad administracją oraz aparatem ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego zagrożonego wzrostem przestępczości, spowodowanej przez „rozprzężenie” powojenne. Na obszarach przyszłego państwa polskiego istniały różnorodne służby, odpowiadających za porządek i bezpieczeństwo obywateli. Wśród nich można wyróżnić:

- na terenie byłej Kongresówki – Milicja Ludowa i Policja Komunalna, jako cywilne służby bezpieczeństwa; Żandarmeria, Straż Kolejowa i Straż Rzeczna, jako organizacje wojskowe;
- na obszarze byłej dzielnicy pruskiej – Polska Żandarmeria Wojskowa oraz cały szereg rozmaitych policji miejskich i gminnych;
- na obszarze byłej Galicji – Polska Żandarmeria Krajowa, Żandarmeria Krajowa Ziemi Krakowskiej, Policja Wojskowa, a także Żandarmeria Polowa oraz Policja Komunalna;
- na terenach wschodnich byłego zaboru rosyjskiego – Wojskowa Żandarmeria Polowa oraz liczne rodzaje straży i milicji<sup>1</sup>.

Obok istniejących już służb, tj. milicji miejskich, straży obywatelskich, powoływanych przez lokalne organy samorządowe, Ministerstwo Kolei powołało Straż Kolejową, zaś Ministerstwo Robót Publicznych utworzyło Straż Rzeczną dla ochrony żeglugi śródlądowej. Na obszarach wschodnich, gdzie prowadzone były działania zbrojne, bezpieczeństwo było domeną żandarmerii wojskowej.

Zrząd schematu organizacyjnego aparatu bezpieczeństwa publicznego państwa polskiego, działającego w ramach PP w okresie międzywojennym, określony został przez ustawę z 24 lipca 1919 roku<sup>2</sup>. Podlegał on we wzmiankowanym okresie systematycznym modyfikacjom prawnym. Nie wszystkie zmiany w przepisach prawnych dotyczyły policji jako całości, w większości odnosiły się do poszczególnych działów PP, częściowo zmieniając strukturę organizacyjną przez oparcie się na przepisach uzupełniających czy też rozporządzeniach. Do najważniejszych aktów prawnych wpływających na krystalizację struktury organizacyjnej, zakres kompetencji i uprawnień, zadań i celów PP w II RP zaliczyć można (oprócz wspomnianej ustawy z 24 lipca 1919 r.): Rozporządzenie Prezydenta RP o Policji Państwowej z dnia 6 marca 1928 roku<sup>3</sup>, Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 29 listopada 1930 roku w sprawie zmiany niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 roku o PP<sup>4</sup> oraz Dekret Prezydenta RP w sprawie zmiany przepisów o PP z dnia 17 kwietnia 1936 roku<sup>5</sup>.

Policję Państwową w okresie dwudziestolecia międzywojennego można podzielić na trzy

1 M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Kraków 1997, s. 20.

2 *Dziennik Praw Państwa Polskiego*, r. 1919, nr 61, poz. 363.

3 *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej DURP)*, r. 1928, nr 28, poz. 257.

4 DURP, r. 1930, nr 82, poz. 643.

5 *Tamże*, r. 1936, nr 28, poz. 226.

rodzaje służb: Policję Ogólną (mundurową), Policję Kryminalną (śledczą) oraz Policję Polityczną, którą w 1926 roku włączono do Służby Śledczej. Do tego grona w 1936 dołączyła czwarta kategoria tzw. Policja Kontraktowa - służba policyjna stanowiąca rezerwę policyjną i zaplecze do przygotowania przyszłych policjantów<sup>6</sup>. Organizację PP charakteryzowały trzy zasady: jednolitości, wyłączności i apolityczności<sup>7</sup>.

Ustawa z lipca 1919 roku stwierdzała, iż policja jest państwową organizacją służby bezpieczeństwa, będącą organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych, a jej zadaniem jest ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Policja podlegała ministrowi spraw wewnętrznych, zorganizowana i szkolona była na wzór wojskowy. Ustawa wprowadzała podział na funkcjonariuszy wyższych i niższych. Do pierwszej grupy zaliczono: komendanta głównego – stojącego na czele policji w państwie; komendantów okręgowych, pełniących władzę zwierzchnią nad okręgami; komendantów powiatowych, stojących na czele powiatów; komisarzy policyjnych, dowodzących komisariatami oraz naczelników urzędów śledczych. Wśród drugiej grupy wyróżniono: starszego przodownika, przodownika, starszego posterunkowego i posterunkowego. Wyższych funkcjonariuszy mianował minister spraw wewnętrznych, niższych – komendanci okręgowi. Wszystkich funkcjonariuszy obowiązywało ukończenie specjalnych szkół. Nominację poprzedzała półroczna służba próbna. Policjanci zostali zrównani w prawach i prerogatywach z urzędnikami i funkcjonariuszami państwowymi.

Kraj podzielono na okręgi policyjne (pokrywały się terytorialnie z województwami), te z kolei podzielone były na komendy powiatowe, natomiast najmniejszymi urzędami były posterunki i komisariaty działające w gminach. w Małopolsce w byłym zaborze austriackim struktury organizacyjnej PP podporządkowano powołanemu we Lwowie Komendantowi PP dla byłej Galicji, który występował jako „pomocnik” Komendanta Głównego PP. Minister spraw wewnętrznych ustanowił rozporządzeniem z 14 listopada 1919r. organizację terenową w postaci 3 komend okręgowych: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu<sup>8</sup>.

Decydujące znaczenie dla obszaru byłej Galicji miało utworzenie organizacji władz administracji II instancji w postaci województw. 3 grudnia 1920 roku wydano ustawę, na mocy której stworzono na tych terenach 4 województwa: krakowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i lwowskie<sup>9</sup>. w związku z wprowadzonymi zmianami siedziby Komend Okręgowych we Lwowie i Krakowie pozostały na miejscu, natomiast Komendę Okręgową w Przemyślu przeniesiono do Stanisławowa, ponadto utworzono Komendę Okręgową w Tarnopolu<sup>10</sup>. z chwilą ustanowienia województw Okręgi PP dostosowane zostały do tych jednostek administracyjnych, tak pod

6 R. Knysak, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej-powstanie i organizacja*, [w:] *Miscellanea iuridico historia*, pod red. A. Nowakowskiego, Białystok 1999, s. 121.

7 A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, s. 71.

8 DURP, r. 1919, nr 91 poz. 494.

9 A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919-1939. Powstanie organizacja kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 36.

10 DURP, r. 1921, nr 21, poz. 263.

względem terytorialnym, jak i pod względem siedziby, która musiała być zgodna z siedzibą wojewody. Rozwiązaniu uległa natomiast Komenda PP na Małopolskę. Nastąpiło to po dostosowaniu struktur PP do podziału terytorialnego na województwa w oparciu o rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 września 1921 r.<sup>11</sup>.

Dla zachowania względnego bezpieczeństwa i porządku w Rzeszowie pod koniec I wojny światowej, z inicjatywy Organizacji Obrony Narodowej, powstała Straż Obywatelska (później zmieniła nazwę na Straż Narodową), której komenda mieściła się w ratuszu. Starosta rzeszowski wezwał ochotników w szeregi Straży Obywatelskiej, zaciągiem objęto mężczyzn w wieku 18-50 lat, działała także Miejska Milicja Obywatelska z ppor. Janem Kotowiczem na czele<sup>12</sup>. Natomiast 3 listopada 1918 roku do tego grona dołączył oddział policji wojskowej w sile 50 ludzi pod dowództwem chorążego K. Łukaszewicza<sup>13</sup>. Nie możemy zapominać o policji miejskiej, która w dalszym ciągu działała pilnując spokoju w mieście.

Próby tworzenia PP w Rzeszowie i powiecie rzeszowskim rozpoczęto na przełomie 1919 i 1920 roku. Do tego czasu na tym obszarze działały organa policji miejskiej, a także policji wojskowej i żandarmerii. Sam proces organizacji nowych służb, jak się wydaje, nie przebiegał zbyt sprawnie, przynajmniej w samym mieście. 13 stycznia 1920 roku Rada Miejska stwierdziła, iż wobec zlikwidowania policji wojskowej i żandarmerii oraz braku utworzenia na terenie Rzeszowa komisariatu PP, bezpieczeństwo miasta zależy w dalszym ciągu od policji miejskiej. Podjęto wówczas uchwałę, w której domagano się wydzielenia dla miasta Rzeszowa z komendy powiatowej PP osobnego komisariatu i urzędu śledczego, złożonego z około 40 ludzi, którzy ściśle współpracowaliby z policją miejską<sup>14</sup>. 30 czerwca 1920 roku Rada Miejska Rzeszowa podjęła uchwałę o rozwiązaniu policji miejskiej. Stwierdzono, że „... w sprawach dotyczących bezpieczeństwa osób i mienia, przestrzegania spokoju i porządku w mieście należy się zwracać do Komisariatu PP przy ulicy Kolejowej”<sup>15</sup>. Nabór do PP w Rzeszowie przeprowadzono pod koniec 1919 r., wówczas to pracę w policji znalazło 23 byłych żołnierzy (żandarmów)<sup>16</sup> oraz 17 byłych policjantów miejskich<sup>17</sup>, łącznie przyjęto około 40 osób. Stan etatowy PP w Rzeszowie po jej powstaniu w mieście kształtował się w granicach 50-55 funkcjonariuszy i zgodnie z ogólnokrajową tendencją rósł. Mimo tego na posiedzeniu Rady Miejskiej w 1921 roku żalono się, że na ulicach brak posterunków policji, ponadto jeden z radnych „miał obiecać dukata, temu, kto znajdzie policjanta na ul. Grunwaldzkiej, Jagiellońskiej, Bema itp.”<sup>18</sup>. Sytuacja uległa poprawie w roku 1922, swe obowiązki pełniło wówczas 56

11 DURP, r. 1921, nr 82, poz. 574.

12 A. Zielecki, u progu niepodległości, [w:] Dzieje Rzeszowa, pod red. F. Kiryka, t. III, s. 11-12.

13 J. Gacek, Policja miejska w Rzeszowie w okresie autonomii Galicji, Rzeszów 1995, s. 53.

14 Tamże, s. 59.

15 Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APRz), Akta miasta Rzeszowa (dalej AmRz), sygn. 2749, k. 192.

16 APRz, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Rzeszowie, sygn. 1, k. 8 - 194.

17 APRz, AmRz, sygn. 2749.

18 „Ziemia Rzeszowska”, r. 1921, nr 51.

funkcjonariuszy niższych, by w końcu tego lub z początkiem następnego roku osiągnąć liczbę 94 policjantów<sup>19</sup>. Taki stan odpowiadał (według założenia: 1 policjant na 500 osób) liczbie 47 000 mieszkańców, a w Rzeszowie w tym okresie mieszkało około 25 000 ludzi. Mimo tak wysokiego stanu etatowego w 1924 roku „Ziemia Rzeszowska i Jarosławska” donosiła, iż na ulicach miasta widuje się 2-osobowe patrole, natomiast na przedmieściach brak jakichkolwiek. Domagano się zwiększenia tych ostatnich<sup>20</sup>. z każdym kolejnym rokiem liczba policjantów malała, w 1928 roku w tutejszym komisariacie pracowało 52 policjantów. w kolejnych latach próbowano zwiększyć etaty. w październiku 1930 roku podczas wizyty wojewody lwowskiego Bronisława Nakoniecznikowa-Klukowskiego burmistrz Rzeszowa Roman Krogulski, wśród wielu spraw związanych z rozwojem miasta, poruszył kwestie bezpieczeństwa. Zwrócił uwagę na zbyt małą liczbę policjantów, którzy nie radzą sobie m.in. z bandami, które zwalczając się stanowią zagrożenie dla ludności, co objawia się w częstych strzelaninach podczas dnia (przykładowo na ul. Jagiellońskiej)<sup>21</sup>. Magistrat „naciskał” starostę, jednak ten w styczniu 1931 roku odpowiadał „...powiększenie etatu Komisariatu PP w Rzeszowie jest wykluczone – spodziewać się można pewnych redukcji”, dalej stwierdził, że Magistrat sam powinien sobie zabezpieczyć porządek przez utworzenie własnej Straży Miejskiej, umożliwiając w ten sposób policji zajęcie się wyłącznie sprawami bezpieczeństwa<sup>22</sup>. w maju 1937 r. liczba policjantów w całym powiecie rzeszowskim wynosiła 113 funkcjonariuszy, a do maja 1939 r. wzrosła do 128<sup>23</sup>.

Rzeszowska Komenda Powiatowa PP podlegała VIII Okręgowej Komendzie PP we Lwowie, a od grudnia 1924 roku Komendzie Wojewódzkiej PP we Lwowie<sup>24</sup>. w jej obrębie działało 27 Komend Powiatowych (od 1932-26 komend), ponadto istniała Komenda Miasta PP we Lwowie i Dyrekcja Policji w tym mieście, 7 komisariatów (tuż przed wojną ich liczba wzrosła do 11) we Lwowie i po 1 w Borysławiu, Jarosławiu, Przemyślu, Drohobyczu i Rzeszowie - z końcem lat 30 zlikwidowano dwa pierwsze, powstał natomiast komisariat w Samborze, w ich obrębie działało 335 (z czasem liczba ich spadła do 328 w 1938 roku) posterunków i 7 wartowni<sup>25</sup>.

W Rzeszowie, podobnie jak w innych miastach tej wielkości, stan organizacyjny PP przedstawiał się następująco:

- 1) Komenda Powiatowa,
- 2) Komisariat Miejski,
- 3) Wydział Śledczy,

<sup>19</sup> APRz, AmRz, sygn. 2555, k. 987.

<sup>20</sup> „Ziemia Rzeszowska i Jarosławska”, r. 1924, nr 33.

<sup>21</sup> A. Zielecki, Władze miejskie i życie samorządowe, [w:] Dzieje...dz. cyt., s. 39.

<sup>22</sup> APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 397.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej APP), Jednostki PP w zasobie APP, sygn. 11, k. 351 i sygn. 12, k. 102, k. 231.

<sup>24</sup> DURP, r. 1924, nr 114, poz. 1014.

<sup>25</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komenda Główna Policji Państwowej (dalej KG PP), sygn. 41, k. 172-202 oraz A. Misiuk, Policja Państwowa...dz. cyt., s. 234.

## 4) posterunki.

Zgodnie z przepisami o organizacji powiatowych komend PP z 4 grudnia 1919<sup>26</sup> na czele powiatowej komendy PP w Rzeszowie stanął komendant powiatowy, podporządkowany zwierzchnikowi administracyjnemu – staroście oraz przełożonemu policyjnemu - komendantowi okręgowemu (później wojewódzkiemu) we Lwowie, wreszcie w czynnościach dochodzeń przestępstw PP została poddana bezpośredniej zależności od urzędów wymiaru sprawiedliwości, jako terenowej władzy sądowej.

Pierwszym komendantem powiatowym w Rzeszowie został K. Łukaszkiwicz, dawny komendant Policji Wojskowej przekształconej w miemieście w PP, a jego zastępcą porucznik K. Cibicki. w roku 1920 zastępcą komendanta powiatowego był podkom. Józef Niemiec<sup>27</sup> Funkcję komendantów powiatowych w Rzeszowie, po wyżej wspomnianym, pełnili kolejno: nadkom. Jan Krupa (1921-1928)<sup>28</sup>, kom. Piotr Michalecki (1928-1930), kom. Stanisław Rejman (11.08.1930 - 31.08.1934), kom. Witold Nowakowski (31.08.1934– 03.02.1939) oraz kom. Władysław Chmura (04.02.1939-?)<sup>29</sup>.

Do zadań komendanta zgodnie z przepisami należało: wykonywanie zleceń władz państwowych i samorządowych, nadzór nad wykonywaniem czynności służbowych podwładnych funkcjonariuszy, załatwianie spraw z zakresu organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełniania i wyszkolenia policjantów oraz organizacja bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w powiecie<sup>30</sup>. Nie miał, podobnie jak inni przełożeni policyjni, żadnego wpływu na charakter zadań wykonywanych przez podwładnych, co znajdowało się w gestii władz administracyjnych. Komendant przygotowywał ponadto wykaz obiektów i osób ze swego terenu, które mogły być przedmiotem ataku terrorystycznego i zapewniał im ochronę - w Rzeszowie, np. ochrona linii kolejowej przez zabezpieczenie budynków kolejowych i stacyjnych oraz połączeń telegraficznych (w razie stwierdzenia jakichkolwiek zagrożeń, rzeszowska komenda była zobowiązana do sporządzenia i przesłania sprawozdania do Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie)<sup>31</sup>. Siedziba rzeszowskiej komendy powiatowej mieściła się przy ul. Skarbowej 8. Komenda powiatowa nie miała rozbudowanej struktury wewnętrznej. Tworzyli ją, oprócz komendanta, który był zwierzchnikiem wszystkich funkcjonariuszy w powiecie, jego zastępca oraz niżsi policjanci i personel urzędniczy. w razie nieobecności komendanta jego zastępca załatwiał wszystkie sprawy z wyjątkiem tych, które zostały zastrzeżone przez komendanta powiatowego, a mianowicie: posiadał prawo przeglądania wszelkich spraw, wykonywał bezpośredni nadzór nad wyszkoleniem i służbą

26 DURP, r. 1919, nr 94, poz. 58.

27 APP, PP- zbiór szczątków zespołów jednostek organizacyjnych w Przemysłu, sygn. 2, k. 22

28 Encyklopedia Rzeszowa, Rzeszów 2005, s. 458.

29 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 12, k. 189.

30 DURP, r. 1919, nr 94, poz. 58.

31 AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie (dalej KW PP L), sygn. 1, k. 17-18.

zewnątrzną, nadzorował też czynności policji śledczej. z komendantem powiatowym współpracował ponadto instruktor powiatowy (odpowiedzialny za wyszkolenie policjantów), a także komendant komisariatu (komisarz) i komendanci poszczególnych posterunków.

Jednostkami najniższego szczebla były komisariaty i posterunki. Komisariaty (odmiana posterunku) swym zasięgiem obejmowały większe miasta w powiecie lub dzielnice w dużych miastach. Na czele komisariatu stali wyżsi funkcjonariusze. o ich rozmieszczeniu w granicach miasta decydował starosta w porozumieniu z miejscowym komendantem policji. Posterunki zwykle funkcjonowały w gminach miejskich i wiejskich, tworzono też posterunki do zadań specjalnych, np. posterunki kolejowe, rzeczne, graniczne<sup>32</sup>. w roku 1938 w powiecie rzeszowskim istniało 12 posterunków PP<sup>33</sup>. Komendantem posterunku był zazwyczaj niższy funkcjonariusz policyjny, przodownik lub starszy przodownik, w nietypowych sytuacjach wyższy funkcjonariusz. w wyjątkowych warunkach, gdy nie istniała potrzeba tworzenia posterunku, organizowano wartownie policyjne, jako swego rodzaju nieformalne ekspozytury posterunków (w Rzeszowie brak tego typu jednostek).

Na szczeblu komisariatu i posterunku nie istniały organy władzy administracji politycznej, która mogła wydawać polecenia powyższym organom, podlegały one we wszystkich sprawach powiatowym komendantom PP. Starosta mógł jedynie wydawać im polecenia za pośrednictwem komendanta powiatowego, na którego miał wpływ. Pierwszym komendantem komisariatu w Rzeszowie był kom. Stanisław Rejman (1920-1928) r.<sup>34</sup>, a jego zastępcą Kazimierz Józef Potoczny, późniejszy Komendant Powiatowy w Mościskach i Rawie Ruskiej<sup>35</sup>, kolejnymi komendantami rzeszowskiego komisariatu byli: podkom. Antoni Koncewicz (1928-?)<sup>36</sup>, asp. Jan Pasierski (1931-1935)<sup>37</sup>, asp. Henryk Altcorn w roku (1935)<sup>38</sup>, asp. Franciszek Steifer w roku (1935)<sup>39</sup>, asp. Władysław Czarnek w latach (1935-?)<sup>40</sup>

Personel niższych funkcjonariuszy PP komisariatu określony etatem według potrzeby służby podzielony był na trzy zasadnicze grupy: do wykonywania służby bezpieczeństwa, do służby administracyjno-policyjnej oraz do służby biurowej<sup>41</sup>. Komisariat w Rzeszowie prowadził specjalną książkę zwaną „opisem komisariatu”, zawierającą wiadomości charakteryzujące teren oraz zamieszkałą ludność, a za jej prowadzenie odpowiadał kierownik komisariatu. Zbierano wszystkie wiadomości, które miały istotne znaczenie dla jak najbardziej sprawnego i efektywnego działania

32 A. Misiuk, A. Peplowski, , Organizacja instytucji policyjnych w II Rzeczypospolitej 1918-1926. Wybór źródeł i dokumentów, Szczytno 1992, s. 270.

33 APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 401.

34 Tamże, sygn. 2555, k. 980-981.

35 AAN, KG PP, sygn. 315 – dopływy, k. 12.

36 „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, r. 1928, nr 7, k. 661.

37 AAN, KG PP, dopływy sygn. 273, k. 2.

38 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 10, k. 28.

39 AAN, KW PP L, sygn. 3, k. 97.

40 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 10, k. 315.

41 A. Misiu, A. Peplowski, Organizacja instytucji...dz. cyt., s. 276.



komisariatu, ale także w celu dostarczenia zdobytych informacji zainteresowanym władzom państwowym. Wzór takiej książki na dzień 1 stycznia 1927 roku zawierał dane dotyczące: położenia i terenu komisariatu (m.in. plan miasta, opis ulic i budynków); terytorialnego podziału komisariatu na dzielnice (obszar, ilość dzielnic); ludności komisariatu; władz administracyjnych i sądowych; urzędów państwowych, cywilnych i wojskowych; instytucji społecznych, kulturalno-oświatowych, religijnych, zawodowych i sportowych; siedzib organizacji partii politycznych i spis wyższych urzędników państwowych; zakładów naukowych (szkół); lokali rozrywkowych (np.: teatry, muzea); redakcji czasopism; zakładów leczniczych publicznych i prywatnych; przedsiębiorstw przemysłowych; zakładów gastronomicznych (bary, kawiarnie itp.); hoteli; sklepów, bazarów i targowisk; ulicznych środków łączności oraz ulicznych środków przeciwpożarowych<sup>42</sup>.

W październiku 1928 roku stan funkcjonariuszy na terenie miasta Rzeszowa wynosił 52 osoby. Skład osobowy tworzyli kierownik komisariatu, jego zastępca oraz podlegające im 3 plutony, z których każdy liczył po 14 ludzi, bez względu na porę, zarówno w dzień jak i w nocy. Służba pierwszego, drugiego, jaki i trzeciego plutonu trwała 8 godzin w ciągu doby. Stan etatowy uzupełniało 5 dzielnicowych kontrolujących patrole oraz 3 szeregowych służby kancelaryjnej<sup>43</sup>. Komisariat kontrolował miasto, obiekty kolejowe i dworzec. Plan służby obejmował 10 obchodów (każdy obejmował kilka ulic), 3 posterunki stałe oraz 5 dzielnic.

W skład obchodów wchodziły następujące ulice:

Obchód I. - ulica Mickiewicza, Zbyszewskiego, Rzeźnicza, Lwowska, Orzeszkowej, Siemiradzkiego, Śniadeckich, Bartosza, Batorego, Fredry, Kolejowa, Nowe Miasto, Gałęzowskiego, Plac Bożniczy, Bożnicza.

Obchód II. - ulica Marszałkowska, Konopnickiej, Ujejskiego, Sienkiewicza, Kochanowskiego, Żółkiewskiego, Szymonowiczów, ks. Piotra Skargi, Dwernickiego, Korzeniowskiego, Chocimska, Klonowicza, Karpińskiego.

Obchód III. - ulica Folwarczna, Bema, Króla Łokietka, Średnia, Krasieńskiego, Pułaskiego, Dojazd Staroniwa, Krakowska, Sokoła, Krzywa, Moniuszki, Konarskiego, Bernadyńska, Towarnickiego, Borelowskiego, Masarska, Półkole, Kordeckiego, Podwale, Reja, Plac Stajenny.

Obchód IV. - ulica Ks. Poniatowskiego, Unii Lubelskiej, Kraszewskiego, Reformacka, Dąbrowskiego, Raclawicka, Zofii Chrzanowskiej, Wincentego Pola, Langiewicza, Browarna, Podpromie, Chodkiewicza, Staszica, Lenartowicza, Hetmańska, Piastów oraz Rudki.

Obchód V. - ulica Spytka-Ligęzy, wzdłuż Wisłoka, Kreczmera, Szpitalna, Drukerówka, Bluma, Plac Garncarski, Króla Kazimierza, Słowackiego, Dymnickiego, Zacisze, Odlewania, Zweiga, Grodzisko, Zamknięta, Baldachówka, Przesmyk, Joselewicza.

Obchód VI. - ulica Sobieskiego, Asnyka, Św. Mikołaja, Kolejowa, Nowe Miasto, Plac

<sup>42</sup> Tamże, s. 279 - 284.

<sup>43</sup> APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 401.

Bożniczy, Kopernika, Wąska, Ogrodowa.

Obchód VII. - ulica 3 Maja, Zamkowa, Podzamcze, Reformacka, Jagiellońska, Zygmuntowska, Skarbowa, Lubomirskich, Aleja pod Kasztanami, Plac Śreniawitów, Alsa, Fircowskiego.

Obchód VIII. - ulica Kościuszki, Rynek Główny, Mickiewicza, Plac Mickiewicza, Przesmyk, Matejki, Słowackiego.

Obchód IX. - ulica Grunwaldzka, Grottgera, Dr Jabłońskiego, Kołłątaja.

Obchód X. - szlak kolejowy Rzeszów – dworzec i szlak kolejowy Rzeszów Staroniwa<sup>44</sup>.

Po objęciu służby pluton wychodził w teren. w zasadzie nie przewidywano powrotu do komisariatu, jedynie w sytuacji jednogodzinnego odpoczynku lub doprowadzenia zatrzymanego. Czynności, jakie ciążyły na policjantach w trakcie obchodów, uzależnione były od terenu i pory jego wykonywania. w czasie obchodów do zadań policjanta należało m.in.:

- iść po chodniku wzdłuż jezdni,
- odpowiadać na zapytania i okazywać pomoc osobom w potrzebie,
- dbać, by jezdnia i chodnik nie były zatamowane, a w razie zatrzymania ruchu regulować go,
- zapobiegać kradzieżom i innym przestępstwom,
- w razie pożaru wezwać straż ogniową oraz zabezpieczyć miejsce pożaru,
- odnotowywać i meldować wszelkie zauważone uszkodzenia własności publicznej,
- zawiadomić władze zwierzchnie o niebezpieczeństwie utraty zdrowia obywateli ze względu na zły stan budynków czy domów,
- meldować o wszelkich uszkodzeniach na ulicy lub chodniku, a w zimie w razie „ślizgawicy” zarządzić posypywanie piaskiem lub popiołem,
- zwracać uwagę na osoby opuszczające dom w nocy, wałęsające się w sposób podejrzany, a w szczególności niosące worki itp.<sup>45</sup>.

W codziennej pracy policji wyróżniono cztery formy działania: faktyczną (użycie przemocy fizycznej) i prawną (wydanie nakazu), a także prewencyjną (zapobieganie zamachom na spokój i porządek) i represyjną (ściganie zamachów)<sup>46</sup>. Policjanci biorący udział w obchodach miasta Rzeszowa, często w swych raportach i meldunkach donosili o złej sytuacji technicznej dróg i budynków. Oto kilka przykładów takich sytuacji. Posterunkowy Gajewski w marcu 1922 informował władze miejskie o uszkodzonym chodniku przy ulicy Lwowskiej<sup>47</sup>, innym razem st. post. Jan Wojtowicz stwierdzał w swym raporcie, że na ulicy Lwowskiej L. 24 stoi dom grożący

44 APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 401.

45 M. Mączyński, dz. cyt., s. 219-220.

46 Encyklopedia Powszechna, Ultima Thule, t. VIII, Warszawa 1939, s. 502.

47 APRz, AmRz, sygn. 2762, k. 196.

zawaleniem<sup>48</sup>. w razie naruszenia prawa policjanci mogli nakładać mandaty (kary pieniężne) za, np.: śmiecenie, zastawianie przejazdu drogi, brak oświetlenia w kamienicy czy niekulturalne zachowanie. Grzywny należało wpłacić w kasie miejskiej (zazwyczaj na fundusz ubogich), w razie braku uiszczenia wpłaty groził areszt do 5 dni.

Posterunki stałe mieściły się w następujących punktach miasta:

- posterunek – Wieża Farna,
- posterunek – Rzeszów – Dworzec,
- posterunek – Areszta<sup>49</sup>.

Funkcjonariusze PP pełniący swe obowiązki na posterunkach stałych byli zobowiązani do zapewnienia przestrzegania bezpieczeństwa i porządku publicznego w okolicy posterunku. Mieli zwracać uwagę na osoby poszukiwane, powinni byli znać z widzenia miejscowych zawodowych przestępców (np. kieszonkowców), w razie zwrócenia się mieszkańców o pomoc w miarę możliwości musieli im jej udzielić. Każdy fakt opuszczenia posterunku musiał być odnotowany w książce służbowej.

Bardzo ważna rola organizacji „życia” komisariatu przypadała dzielnicowym. Zazwyczaj stanowisko to piastował starszy przodownik lub przodownik. Nie wchodził on w skład plutonów i zmian, przez to nie pełnił normalnej służby obchodowej i na posterunkach. Jego zadaniem było załatwianie spraw administracyjnych, zbieranie dla użytku władz przełożonych i zwierzchnich dokładnych wiadomości dotyczących stosunków panujących w dzielnicy oraz sprawowanie ogólnopolicyjnego nadzoru nad nią<sup>50</sup>. Podstawy, na których opierał się podział komisariatu na dzielnice, to: obszar, zaludnienie oraz stosunki bezpieczeństwa panujące na danym terenie. Przewidywano jednego dzielnicowego na 4000-10000 mieszkańców<sup>51</sup>. Treść opisu dzielnicy była bardzo podobna do treści książki prowadzonej przez komisarza komisariatu. w Rzeszowie w roku 1928 istniało 5 dzielnic, do których należały następujące ulice:

I. Dzielnica: ulica Kolejowa, Grottgera, Plac Kilińskiego, Kolejowa, Wojskowa, Fredry, Sobieskiego, Zielona, Św. Mikołaja, Asnyka, Ogrodowa, Lwowska, Rejtana, Siemieradzkiego, Orzeszkowa, Batorego, Żółkiewskiego, Kochanowskiego, Skargi, Dwernickiego, Korzeniowskiego, Szymonowica, Chocimska, Karpińskiego, Klonowicza.

II. Dzielnica: ulica Sienkiewicza, Ujejskiego, Marszałkowska, Konopnickiej, Podwale, Czarnieckiego, Półkole, Dr Jałońskiego, Grunwaldzka, Kołłątaja, Kopernika, Ogrodowa, Wązka, Bożnicza, Mickiewicza, Zbyszewskiego, Targowica, Rzeźnicza, Lwowska, Nowe Miasto - strona południowa, Abrahamsberga, Gałęzowskiego, Sobieskiego – strona południowa,

48 Tamże, sygn. 2761, k. 121.

49 Tamże, sygn. 2526, k. 401

50 A. Misiuk, a Peplowski, Organizacja instytucji...dz. cyt., s. 245.

51 H. Skrzeczowski, Współdziałanie wojskowych służb informacyjnych z Policją Państwową w II Rzeczypospolitej, Toruń 2002., s. 140.

Krótko.

III. Dzielnica: ulica Spytka Ligęzy, Mickiewicza – strona południowa, Rynek Główny, Słowackiego – strona wschodnia, Grodzisko, Zacisze, fabryka Zweiga, Baldachówka, Króla Kazimierza, Zamknięta, Plac Garncarski, Przesmyk, Joselowicza, Bluma, Szpitalna, Kreczmera, Plac Mickiewicza.

IV. Dzielnica: ulica Słowackiego - strona zachodnia, Dymnickiego, Grodzisko – strona zachodnia, droga Lubomirskich, Zacisze – strona zachodnia, 3 Maja, Alsa, Moniuszki, Puławskiego, Dojazd Staroniwa, Stacja Staroniwa, Baranówka, Rejmonta, Reja, Kordeckiego, Borelowskiego, Masarska, Kołłątaja, Matejki, Kościuszki, Plac Farny, Sokoła, Konarskiego, Bernardyńska, Krakowska.

V. Dzielnica: ulica Lubomirskich, Szopena, Podpromie, Lenartowicza, Chodkiewicza, Zofii Chrzanowskiej, Niemcewicz, Raclawicka, Piastów, Wincentego Pola, Lenartowicza, Browarna, Ks. Poniatowskiego, Króla Łokietka, Średnia, Krasieńskiego, Folwarczna, Plac Stajenny, Jagiellońska, 3 Maja, Zamkowa, Skarbowa, Plac Śreniawitów, Kraszewskiego, Unii Lubelskiej, Podzamcze, Reformacka, Dąbrowskiego<sup>52</sup>.

Ekspozytura śledcza w Rzeszowie pojawiła się zapewne wraz z powstaniem PP w mieście. Sprawy organizacyjne urzędów śledczych uregulowane zostały w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych w styczniu 1922 roku, które skonkretyzowało postanowienia ustawy lipcowej. Zgodnie z rozporządzeniem urząd śledczy miał zostać zorganizowany przy każdej komendzie okręgowej, natomiast w innych miastach - w sytuacji, która tego wymagała, tworzone miały być ekspozytury okręgowych urzędów śledczych, wchodzące w skład policji danego miasta i podległe pod względem służbowym lokalnym komendantom policji<sup>53</sup>. w zakresie dochodzenia służba śledcza pozostawała w bezpośredniej zależności od organów wymiaru sprawiedliwości<sup>54</sup>. w pierwszym okresie działania, podobnie jak w Tarnowie, Tarnobrzegu, czy Mielcu, ekspozytura śledcza w Rzeszowie liczyła 2-4 funkcjonariuszy policyjnych, a więc można powiedzieć, że prowadziła przeciętną egzystencję, nie mogąc podołać wszystkim obowiązkom<sup>55</sup>. Nie jest do końca jasne czy w roku 1926, gdy po reformie organizacyjnej służby śledczej w wyniku, której powstały wydziały śledcze, działał taki wydział w Rzeszowie, czy funkcje agendy pionu śledczego spełniała w ograniczonym zakresie policja ogólna. Na pewno 6 maja 1927 roku minister spraw wewnętrznych powołał urzędy śledcze przy wszystkich komendach powiatowych, w tym w Rzeszowie<sup>56</sup>. Kierownikami Ekspozytury Śledczej, później Wydziału Śledczego, w Rzeszowie byli kolejno

<sup>52</sup> APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 401-402.

<sup>53</sup> DURP, r. 1922, nr 7, poz. 54.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> A. Misiuk, *Policja Państwowa...dz. cyt.*, s. 292.

<sup>56</sup> Tamże, s. 305-306.

podkom. Kazimierz Lach, podkom. Jan Wytaczek, N. Twardijewicz, podkom. Jerzy Koczy, przod. Jan Kruczek oraz asp. Władysław Zielski (ur.1892), który w służbie śledczej służył od 1927 roku, a od 30 kwietnia 1934 r. był kierownikiem rzeszowskiego Wydziału Śledczego<sup>57</sup>.

Do głównych zadań wydziału śledczego przy Komendzie Powiatowej w Rzeszowie należało:

- prowadzenie wywiadów policyjnych m.in. o: hotelach, klubach, miejscach zabaw, domach schadzek złodziejasków i paserów, miejscowym dworcu kolejowym,
- prowadzenie rejestracji osób poszukiwanych i osób pozostających pod dozorem policyjnym oraz albumu fotograficznego tychże osób,
- prowadzenie dochodzeń policyjnych,
- opracowywanie zestawień statystycznych<sup>58</sup>.

Podstawową metodą pracy służby śledczej była inwigilacja. Instrukcja Inwigilacyjna określała jej cele, jako zapobieganie i ujawnianie przestępstw oraz wykrywanie sprawców łącznie z zatrzymaniem i udowodnieniem czynu przestępczego<sup>59</sup>. Wyróżniono 3 główne rodzaje inwigilacji: obserwację (ogólną i indywidualną), pościg (bezpośredni i pośredni) oraz poszukiwania inwigilacyjne (lokalne, okręgowe, państwowe). Obserwację ogólną prowadzono przez patrolowanie ulic, placów, dworców kolejowych, teatrów, targów oraz miejsc zgromadzeń, zarazem nadzorowano zawodowych przestępców, którzy nie mieli stałego zajęcia. w prowadzeniu obserwacji indywidualnej wymagano zachowania pełnej dyskrecji, dlatego funkcjonariusze policyjni działali w przebraniu, stosownie do okoliczności. w ramach obserwacji stosowano też dozór policyjny wobec osób karanych sądowo lub administracyjnie. Pościg bezpośredni dokonywany był przez miejscową policję za zbiegłym przestępcą w kierunku wskazanym lub domniemanym, zazwyczaj odbywał się pieszo, konno lub innymi środkami lokomocji. Pościgu pośredniego dokonywała policja innego powiatu czy województwa wezwana drogą telefoniczną, telegraficzną lub pocztową. Poszukiwania zarządzane były stosownie do obszaru, na obszarze całego państwa przez Wydział IV KG PP, w okręgach przez urzędy śledcze, natomiast w powiecie przez komendę powiatu<sup>60</sup>.

Samo Starostwo napominało i wskazywało kierunki, w jakich powinny iść działania rzeszowskiej policji. Referat bezpieczeństwa publicznego rzeszowskiego Starostwa 3 lutego 1929 roku domagał się od władz policyjnych w tutejszym mieście w zakresie zadań: urządzania obław w dni targowe i wieczorami w miejscach, gdzie gromadził się element przestępczy m.in. w zaułkach, szynkach i w krzakach nad Wisłokiem. w niedzielę i święta, gdy do miasta przybywało wiele okolicznej ludności i na ulicach był bardziej wzmożony ruch. Starostwo radziło wzmocnić służbę na

57 AAN, KG PP, sygn. 273 - dopływy, k. 12 oraz Encyklopedia Rzeszowa, Rzeszów 2005, s. 458.

58 H. Skrzeczowski, dz. cyt., s. 134.

59 A. Misiuk, A. Peplowski, Organizacja instytucji policyjnych ...dz. cyt., s. 188.

60 Tamże, s. 188-192.

ulicach 3 Maja, Kościuszki, Gałęzowskiego oraz na Rynku<sup>61</sup>.

Podczas służby policjanta obowiązywał czysty i przepisowy ubiór, musiał on posiadać przy sobie legitymację, broń, kajdanki, notes, odznakę i gwizdek oraz osobistą książkę służbową. Policjanci pełniący swe obowiązki służbowe w Rzeszowie winni być jednolicie umundurowani i uzbrojeni. Aktem prawnym regulującym kwestię munduru i uzbrojenia było rozporządzenie z 2 marca 1920 roku<sup>62</sup>. Na mocy tych przepisów ustalono granatowy kolor munduru, natomiast dystynkcji - błękitny i srebrny. Różnice w ubiorze pojawiały się w mundurach niższych i wyższych funkcjonariuszy. Niżsi funkcjonariusze ubrani byli w: kurtkę kroju półwojskowego, spodnie breechesy do butów bez wypustek, płaszcz kroju angielskiego, czapkę koloru munduru fasonu angielskiego ze skórzanym czarnym daszkiem, hełm z orłem i numerem osobistym policjanta, pas skórzany, guziki półkoliste białe z orłem. Mundury wyższych funkcjonariuszy były podobne. Stopień konkretnego policjanta poznawano po oznace. Oznaki dla funkcjonariuszy niższych były zróżnicowane, galony naszyte na przednim i dolnym brzegu kołnierza oraz lewym ramieniu ubrania.. Dla wyższych funkcjonariuszy przewidziano oznaki w formie srebrnego galonu (w kształcie „kąta ostrego”) lub srebrnego galonu z węzłem w liczbie zależnej od stopnia, które umieszczono na kołnierzu<sup>63</sup>. z czasem doszło do pewnych zmian w umundurowaniu, jednak nie były to zmiany rewolucyjne, zachowano dotychczasowy kolor i krój mundurów. Na uzbrojenie policjantów rzeszowskich, podczas obchodów, składał się zasadniczo rewolwer i pałasz w pochwie (policjanci wiejscy uzbrojeni byli w karabiny)<sup>64</sup>, natomiast uzbrojenie w służbie na posterunkach obejmowało karabin i bagnet, a w komisariacie broń krótką, którą w razie potrzeby należało zamienić na długą (np.: podczas rozruchów)<sup>65</sup>. Trudno ustalić kaliber broni używanej przez PP w mieście Rzeszowie, gdyż każde województwo dysponowało innym typem uzbrojenia, a sprzęt był przestarzały i na ogół bardzo zużyty. Patrząc na cały kraj, podstawę uzbrojenia stanowił karabin i karabinek kal. „Mannlicher” wz. 95 (kal. 8 mm), rewolwer Nagant wz. Ng. 30 (kal. 7,62 mm) oraz pistolet szybkostrzelny „Suomi“ (kal. 9 mm)<sup>66</sup>.

W razie naruszenia prawa policjant mógł zareagować na cztery sposoby: zatrzymać podejrzanego osadzając go w areszcie mieszczącym się w Rzeszowie przy ulicy Skarbowej, wymierzyć karę w trybie doraźnego mandatu, upomnieć wykraczającego, wreszcie złożyć doniesienie w urzędzie policyjnym. Do sytuacji, które uprawniały funkcjonariusza PP do użycia broni, zaliczono m.in.: odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu zagrażającemu życiu, zdrowiu i wolności funkcjonariusza lub innych obywateli; w razie nieusłuchania wezwania do natychmiastowego odłożenia broni lub innych niebezpiecznych przedmiotów; w celu pokonania

61 APRz, AmRz, sygn. 2526, k. 400.

62 DURP, r. 1920, nr 26, poz. 159.

63 Tamże.

64 Tamże.

65 AAN, KW PP L, sygn. 1, k. 22.

66 M. Mączyński, dz. cyt., s. 128.

czynnego oporu uniemożliwiającego przeprowadzenia czynności służbowych; udaremniając ucieczkę osoby aresztowanej, wreszcie w czasie ujęcia niebezpiecznego przestępcy oraz w czasie pełnienia służby wartowniczej lub konwojowej przeciwko osobie usiłującej popełnić czyn przestępczy<sup>67</sup>. Bardzo głęboko sięgała ingerencja przełożonych w prywatne życie funkcjonariuszy. Wymagana była zgoda na zawarcie małżeństwa czy wstąpienia do stowarzyszenia, nie można było wykonywać prac dodatkowych. Ubranie cywilne można było nosić poza służbą, o ile wyraził na to zgodę komendant wojewódzki, w gestii przełożonego pozostawała też zgoda na wyjazd policjanta, np.: do innego miasta. Sporządzano wykazy lokali, do których policjantom wzbroniony był wstęp, zakazano także hazardu.

Sytuacja bezpieczeństwa w Rzeszowie w okresie międzywojennym pozostawiała wiele do życzenia. Po odzyskaniu niepodległości, jeszcze przed powstaniem w mieście PP, w maju 1919 roku doszło do poważnych rozruchów - splądrowano, okradziono i zniszczono wiele sklepów żydowskich, a wartość szkód oceniono na ok. 1 895 343 koron<sup>68</sup>. Do akcji wkroczyła żandarmeria wojskowa, straż obywatelska i oddziały wojskowe<sup>69</sup>, gdyż sama policja miejska nie potrafiła sobie poradzić.

Jeszcze w 1922 roku, gdy organy PP w Rzeszowie funkcjonowały już praktycznie od dwóch lat, miejscowa prasa krytykowała działania policyjne stwierdzając, że „brak w policji inteligentnych ludzi”, przez co traci bezpieczeństwo mieszkańców, a zyskują przestępcy<sup>70</sup>. Wiele problemów sprawiały kobiety lekkich obyczajów, które pozostawały pod nadzorem tutejszego korpusu policyjnego (kontrola sanitarna, dbanie o przyzwoite zachowanie „cór Koryntu” itp.). Wiemy, że w Rzeszowie w 1920 roku istniał dom publiczny, mieścił się on przy ulicy Fircowskiego obok budynku starostwa, naprzeciwko kościoła gimnazjalnego<sup>71</sup>. Jednak jego żywot nie trwał zbyt długo, wieczorne orgie nie przypadły rzeszowskiej ludności do gustu, więc uległy likwidacji. w 1935 roku w Rzeszowie zarejestrowanych było dwanaście prostytutek, z których cztery zarażone były rzeżączką, a jedna kiłą<sup>72</sup>. „Panienki” okupowały zazwyczaj ulice: Gałęzowskiego, Grunwaldzką, Kościuszki oraz Plac Wolności, a tu przede wszystkim poblizsze lokali „Jutrzenki” i „Romy”, pojawiały się też w obrębie Rynku<sup>73</sup>. Zarówno władze miejskie jak i starostwo nakazywało policji bezwzględne zwalczanie prostytucji ulicznej.

Policja Państwowa spełniała zadania związane z szupasem (przymusowe wydalenie osoby pod strażą i odstawienie do gminy przynależności), co przed wojną leżało w gestii policji miejskiej, chociaż ten obowiązek prawnie spoczywał na władzach miasta jako stacji szupasowej. To gmina ponosiła koszty związane z szupasem. Obejmowały one: wyżywienie, transport oraz wynagrodzenie

67 DURP, r. 1928, nr 27, poz. 243.

68 APRz, AmRz, sygn. 2749.

69 M. E. Ożóg, *Życie polityczne*, [w:] *Dzieje...dz. cyt.*, t. III, s. 520.

70 „Ziemia Rzeszowska”, r. 1922, nr 2, s. 4.

71 R. Dzieszyński, *Miłość pieniądze i śmierć*. Pitaval rzeszowski, Rzeszów 1984, s. 66.

72 J. Basta, G. Zamojski, *Ochrona zdrowia i pomoc społeczna*, [w:] *Dzieje...dz. cyt.*, t. III, s. 343.

73 J. Marek, *Nie ma już starego Rzeszowa*, [w:] *Rzeszowianie o sobie i o swoim mieście*, pod red. Henryka Jadama, Mariana Malikowskiego, Rzeszów 1979, s. 71.

dla strażników i jej zadaniem było zagwarantowanie odpowiedniego nadzoru eskortowego<sup>74</sup>. z powodu braku odpowiednich służb to policjanci transportowali szupaśników. Osoba mogła być wydalona z miasta, powiatu za m.in. prostytucję, włóczęgostwo, czy kradzieże. Nakaz odszupasowania wydawany był przez starostwo w Rzeszowie lub komendę policji powiatowej. Zazwyczaj odbywał się koleją, chociaż zdarzały się przypadki wydalenia drogami bitymi. w roku 1922 odszupasowano 94 osoby, w 1923 roku 88 osób, natomiast w pierwszej połowie 1924 roku kolejnych 58<sup>75</sup>.

Policja w Rzeszowie odpowiadała za porządek w ruchu drogowym. Warunki na rzeszowskich drogach przez cały okres międzywojenny nie były najlepsze. Narzekano szczególnie po deszczach i wiosennych roztopach, gdy drogi zamieniały się w błotniste strumyki uniemożliwiające przejazd fur i innych pojazdów, a nawet zwykłe chodzenie. w sierpniu 1935 roku starostwo przekazało komisariatowi i posterunkom PP w Rzeszowie stanowisko ministra komunikacji, który określił warunki panujące na drogach jako opłakane. Przejawiało się to w nieprzestrzeganiu przepisów drogowych zarówno przez prowadzących, jak i przechodniów (pojazdy jeżdżą, a osoby piesze chodzą środkiem jezdni). Zobowiązano wówczas wszystkie posterunki w powiecie do bezwzględnego karania mandatami wszystkich tych, którzy nie będą się stosować do obowiązujących przepisów w ruchu drogowym<sup>76</sup>.

Sami mieszkańcy nie pozwalali policji na wytchnienie. Jedną z plag powiatu rzeszowskiego były huczne, po kilka dni trwające wesela, które z reguły kończyły się krwawymi bójkami z „nożami, strzałami, kalectwem, a nie rzadko śmiercią”<sup>77</sup>. Podobnie bywało na odpustach. Dlatego policja musiała asystować zarówno weselom, jak i odpustom, by zapobiegać naruszeniom prawa<sup>78</sup>. w Rzeszowie występowały też objawy chuligaństwa. Do tego rodzaju wybryków należało m.in. „... obrzucanie i bicie chłopców odprowadzających koleżanki do ich miejsca zamieszkania. Obojętnie czy było to w centrum miasta czy na jego peryferiach”, jak pisał w swych wspomnieniach Stanisław Jachimowicz<sup>79</sup>.

Niejednokrotnie zdarzały się sytuacje, w których policjanci musieli podejmować interwencje w stosunku do żołnierzy, którzy nie darzyli zbytnim szacunkiem funkcjonariuszy policji. 10 czerwca 1939 r. post. Józef Majewski legitymował awanturującego się ziemianina Adama Bielskiego, wówczas podeszło do niego dwóch oficerów w randze majora, jeden z nich wezwał policjanta do postawy na baczność, a następnie uniemożliwił spisanie danych, w tym czasie drugi kopnął go w nogę. Po odejściu wojskowych funkcjonariusz udał się do komendy garnizonu by złożyć skargę, tu przed wejściem został ponownie zaatakowany przez owych oficerów, którzy go popychali, kopali,

74 APRz, AmRz, sygn. 2752, k. 195 i 230.

75 Tamże, k. 145-193.

76 Tamże, sygn. 2526, k. 517.

77 T. Spiss, Ze wspomnień c. k. urzędnika politycznego, Rzeszów 1936, s. 182.

78 „Ziemia Rzeszowska i Jarosławska”, r. 1925, nr 50.

79 S. Jachimowicz, Zwierciadło starego i nowego Rzeszowa, [w:] Rzeszowianie o sobie...dz. cyt., s. 93.



a uderzenie pistoletem w głowę spowodowało krwawienie. Posterunkowy został aresztowany, jednak po rozmowie telefonicznej dyżurnego z komisariatem PP policjanta wypuszczono. Sprawa o pobicie i znieważenie funkcjonariusza przez majorów Emila Sławatyńskiego i Franciszka Sikibińskiego została przekazana 13 czerwca 1939 r. prokuratorowi wojskowemu w celu załatwienia jej na drodze sądowej (wcześniejsze mediacje starosty rzeszowskiego nie doprowadziły do polubownego załatwienia powyższej sprawy)<sup>80</sup>

Poważne zagrożenie w opisywanym czasie stanowili kieszonkowcy, których w mieście nie brakowało. Dość często urządzano na nich obławy, zwłaszcza w dni targowe. Wówczas to Rynek stawał się widownią arcyciekawego widowiska. z jednej strony stróżę porządku, z drugiej złodzieje, którzy w swych działaniach byli nieobliczalni. Dobrym przykładem ilustrującym takie zachowanie była osoba Ludwika Mikołajskiego, specjalisty od okradania ludzi z zegarków. w lipcu 1926 roku, nie mogąc znaleźć potencjalnej ofiary, ukradł olbrzymi zegar ścienny wiszący nad sklepem z zegarami i udał się z nim na targ. Nie miał szans sprzedania łupu, gdyż został wypatrzony przez sprawne oko posterunkowego i odstawiony do kryminału<sup>81</sup>.

Policja Państwowa zgodnie z literą prawa miała być bezwzględnie apolityczna w swoich działaniach. Oczywiście śledzono, gromadzono i analizowano informacje o wszystkich partiach, organizacjach oraz stowarzyszeniach niezależnie od kierunku ideologicznego danej frakcji. Wydział śledczy w Rzeszowie przez całe dwudziestolecie inwigilował partie działające na jego terenie. Praktycznie każde zebranie czy konferencja na terenie powiatu rzeszowskiego były kontrolowane. z przebiegu spotkania informator lub pracownik śledczy zdawali relację, sporządzając notatkę, która zazwyczaj była opatrzona klauzulą „tajne” lub „poufne”. Sprawozdania z bardzo tajnych narady docierały do policji, starostwa, władz województwa oraz prokuratury<sup>82</sup>. Wiedziano, kiedy i gdzie doszło do spotkania, jakie decyzje zapadły, często osoby uczestniczące w zebraniach przedstawiane były z imienia i nazwiska. Świadczyć o tym mogą działania policji rzeszowskiej skierowane z końcem lat trzydziestych przeciwko Stronnictwu Ludowemu, które dokładnie było „prześwietlane”<sup>83</sup>. Ze szczególnym uporem tępieno działalność Komunistycznej Partii Polski, zabraniając organizowania manifestacji i pochodów czy aresztując czołowych członków, jak w październiku 1928 roku, gdy policja zatrzymała Szymona Hirszowskiego, Józefa Litwina i Jana Wcisłę<sup>84</sup>. Aresztowania dotyczyły również szeregowych członków i wiązały się z udziałem w demonstracjach, kolportowaniem literatury, wywieszaniem transparentów. w okresie od 3 stycznia 1933 do 10 maja 1933 aresztowano 28 osób z powiatu rzeszowskiego za działalność komunistyczną i osadzono w więzieniu rzeszowskim<sup>85</sup>. Sporo problemów sprawiali chłopci, których w sytuacjach napięcia starano się nie

80 R. Litwiński, Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne, Lublin 2007, s. 337.

81 R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 60.

82 AAN, KP PP Rz, sygn. 1, k. 11-37.

83 APRz, KP PP Rz, sygn. 2 i 3, k. 1-3i k. 1-16.

84 B. Syzdek, Ruch robotniczy na ziemi rzeszowskiej 1918-1975, Warszawa 1980, s. 59.

85 APRz, Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie, sygn. 14763, k. 40-50.

dopuszczać do miasta. Szczególna aktywność tej warstwy społecznej przypadła na lata wielkiego kryzysu gospodarczego. Wówczas to występowali przeciwko nożycom cen, wyzyskowi kartkowemu oraz nadmiernym podatkom, niejednokrotnie głosząc hasła polityczne. Do jednej z manifestacji doszło w maju 1931 roku - wówczas to policja w Zwiężczy rozpendziła idących do miasta chłopów<sup>86</sup>. Najkrwawsze wydarzenia z tego okresu miały miejsce w Wólce pod Lasem (dzisiejsza Wólka Podleśna), w ówczesnym powiecie rzeszowskim. Dnia 19 kwietnia 1933 roku doszło do starcia chłopów z okolicznych wsi z oddziałami policji<sup>87</sup>. Powodem zajścia był rzekomy nielegalny wyrąb drzew w lasach ordynacji łańcuckiej Alfreda Potockiego, a chłopcy chcieli zapobiec aresztowaniom. Podczas walk padło pięciu chłopów, kilkanaście osób zostało rannych, zginął też jeden policjant<sup>88</sup> (podczas tego typu wystąpień zalecano stosowanie do rozpędzania tłumu gumowych pałek w ostateczności broni). Policja spacyfikowała okoliczne wioski (m.in. Wólkę, Stobierną, Pogwizdów), aresztowano wielu mieszkańców wsi, a 31 osobom Sąd Okręgowy wymierzył kary od 3 miesięcy do 3 lat więzienia<sup>89</sup>. Do większych incydentów między chłopami a policją doszło w roku 1937 podczas strajku chłopskiego. Policja podjęła próby siłowego zlikwidowania strajku. w tej sytuacji władze naczelne Stronnictwa Ludowego, obawiając się walki czynnej chłopów i możliwych ofiar, 25 sierpnia zakończyły strajk<sup>90</sup>. Co pewien czas strajkowały też związki zawodowe, szczególnie aktywne przed przewrotem majowym. w Rzeszowie największym był Związek Zawodowy Kolarzy (inne nie odgrywały większej roli), który dał się we znaki policji podczas strajków z marca 1920 r., lipca i października 1923 r. oraz maja 1926 r.<sup>91</sup>.

Rzeszowscy policjanci mieli wiele sukcesów jeżeli chodzi o walkę z przestępcami. w kwietniu 1931 r. komendant wojewódzki PP we Lwowie wyraził pochwalne uznanie dla st. przod. śl. śl. Władysława Zielskiego, przod. śl. śl. Ignacego Dragonia, st. post. śl. śl. Franciszka Konieczkowskiego, st. post. śl. śl. Jana Safianowskiego oraz post. śl. śl. Jana Króla z rzeszowskiego wydziału śledczego za schwytanie dzięki mozolnej i pełnej wysiłku pracy kasiarzy w osobach Andrzeja Warzyboka, Władysława Samulewicza, Ignacego Sawczyńskiego i Heleny Sawczyńskiej działających na terenie Rzeszowszczyzny i sąsiednich powiatów<sup>92</sup>. w tropieniu i chwytaniu bandytów wyróżnił się pies - Saturn. Był on owczarkiem alzackim o niespotykanym węchu. Najprawdopodobniej pochodził ze szkoły psów policyjnych z Poznania. Samo przydzielenie jednego z psów rzeszowskiej ekspozyturze lwowskiego urzędu śledczego należy uznać za wyróżnienie. Saturn przybył do Rzeszowa z końcem 1925 roku. Rok 1926 przyniósł mu największe triumfy: w lutym wytropił członków bandy

86 Tamże, s. 77.

87 W. Bonusiak, Życie polityczne Rzeszowa w 20-leciu międzywojennym, [w:] z przeszłości Rzeszowa. Materiały z konferencji naukowej w 640 lecie lokacji miasta Rzeszowa zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w dniach 12-13.10.1994 r., Rzeszów 1994, s. 177.

88 B. Syzdek, dz. cyt., s. 95-96.

89 W. Bonusiak, Życie polityczne Rzeszowa...dz. cyt., s. 177.

90 Tamże, s. 188.

91 B. Syzdek, dz. cyt., s. 42-44.

92 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 9, k. 33.

dokonującej napadów w Świlczy, Przebyszówce, Bziance i Bratkowicach, w kwietniu przyczynił się do ujęcia Karola Angerma -zabójcy, który w Boguchwale zamordował mjr Wacława Pasterczyka, kolejny sukces miał miejsce w czerwcu, gdy dzięki Saturnowi zatrzymano sprawców zabójstwa księdza Jerzego Męcińskiego z Matysówki. w kolejnych miesiącach tego i w całym następnym roku gazety donosiły o sukcesach Saturna w tropieniu przestępców. Prawdopodobnie od 1928 roku Saturn już nie służył w Rzeszowie, gdyż brak o nim wzmianek w lokalnej prasie<sup>93</sup>. Natomiast nie ulega wątpliwości, iż w dalszym ciągu w pracy policja rzeszowska wykorzystywała pomoc psów, których liczba z początkiem 1930 roku w Rzeszowie wzrosła do dwóch<sup>94</sup> - jednym z nich był pies „Epos” z przewodnikiem przod. Antonim Wikerą<sup>95</sup>.

Na pewno do sukcesów i szybkości działania rzeszowskiej policji przyczyniali się informatorzy i konfidenci, a spory wpływ miała też stacja radiotelegraficzna nadawczo-odbiorcza, którą uruchomiono z końcem 1929 roku lub na początku roku następnego<sup>96</sup>. Połączenia telefoniczne poszczególne posterunki PP znajdujące się w powiecie rzeszowskim otrzymywały co pewien czas, i tak dla przykładu w lipcu 1932 roku takie połączenia otrzymały posterunki w Chmielniku i w Lubeni<sup>97</sup>.

Podczas odpraw komendantów powiatowych PP odbywających się w Komendzie Wojewódzkiej we Lwowie niejednokrotnie podkreślano i zwracano uwagę na to, iż praca policji w społeczeństwie nie ogranicza się jedynie do unieszkodliwiania przestępców, ale obok tego zalecano funkcjonariuszom spełnianie dwóch ról: po pierwsze wychowawczej szczególnie wśród mieszkańców wsi i niepiśmiennych, po drugie doradczej, polegającej na chętnym udzielaniu wszelkich informacji nawet z zakresu prywatnych spraw<sup>98</sup>. Policja rzeszowska udzielała się też społecznie, organizując różnego rodzaju kwesty charytatywne. „Zew Rzeszowa” w styczniu 1937 roku donosił, że „Policja Państwowa powiatu rzeszowskiego przeprowadziła szeroko zakrojoną akcję pod hasłem – „Policja na Gwiazdkę bezrobotnemu” – ustawiono wówczas choinkę, pod którą odbył się koncert orkiestry, a po ulicach miasta chodziły tresowane psy z puszkami, do których wrzucano pieniądze<sup>99</sup>. w Rzeszowie zebrano 3 394 zł 72 gr. (w całym województwie w czasie akcji zebrano 32 839 zł 65 gr.) oraz cztery pary nowego obuwia<sup>100</sup>. Innym działaniem charytatywnym, powtarzającym się co pewien czas, była sprzedaż losów różnego rodzaju loterii, jak np.: Loterii Stowarzyszenia Policjny Dom Zdrowia<sup>101</sup>.

93 „Ziemia Rzeszowska”, r. 1926, nr 35 oraz R. Dzieszyński, Strzeż się Saturna, [w:] Profile, r. 1981, nr 1, s. 14-15.

94 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1930, nr 12, s. 12.

95 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczytków zespołów, sygn. 8, k. 232.

96 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1929, nr 39, s. 39.

97 AAN, KW PP L, sygn. 2, k. 12.

98 Tamże, sygn. 1, k. 2.

99 „Zew Rzeszowa”, r. 1937, nr 11, s. 8.

100 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczytków zespołów, sygn. 11, k. 229.

101 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1929, nr (brak), s. 26.

Policja przyczyniała się też do promowania zdrowego trybu życia, urządzając różnego rodzaju imprezy sportowe. w lecie Policijny Klub Sportowy udostępnił dla mieszkańców miasta korty tenisowe przy ulicy Skarbowej w Rzeszowie<sup>102</sup>, natomiast zimą na tych samych kortach tenisowych urządzano tor ślizgawkowy z funkcjonalną szatnią, a dla rozrywki jeżdżących grała orkiestra wojskowa<sup>103</sup>. Tego typu imprezy społeczne i sportowe zbliżały mieszkańców i policję, przyczyniając się do wzajemnego wzrostu zaufania oraz wpływając na rozwój współpracy. Dnia 6 stycznia 1929 roku odbyło się otwarcie nowoczesnego, jak na owe czasy, pawilonu kręgielni policyjnej w Rzeszowie, powstałego z inicjatywy komendanta powiatowego Michaleckiego. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz, wśród których byli prezes sądu okręgowego dr Kijas, prokurator Grotowski, naczelnik stacji kolejowej insp. Troll, a także członkowie całej miejscowej społeczności<sup>104</sup>.

Koszty utrzymania PP do roku 1928 zgodnie z prawem spoczywały na barkach Skarbu Państwa, z tym zastrzeżeniem, że organy samorządu zwracały państwu 25% wszelkich kosztów jej utrzymania. Wysokość sumy kosztów utrzymania PP w poszczególnych województwach ustalana była corocznie przez MSW i podawana do wiadomości wojewodom. Powiat rzeszowski mógł sumę, którą został obciążony, albo pokryć z wpływów ogólnego budżetu komunalnego lub też rozłożyć na gminy wiejskie i miejskie przynależące do tego związku komunalnego. w drugim przypadku musiano jednak zachować zasadę, o której wspomniałem powyżej (rozdziału wzmiankowanej sumy w oparciu o wysokość sum bezpośrednich podatków państwowych i liczby ludności w powiecie). Ponadto zobowiązano gminy do zapewnienia za opłatą na żądanie powiatowych i miejskich władz administracyjnych lokali na posterunki i biura policyjne<sup>105</sup>. w budżecie spodziewanych wydatków i dochodów Gminy Miasta Rzeszowa na rok 1920, a więc przed zorganizowaniem PP w mieście, na zapewnienie bezpieczeństwa przewidziano 344 680 koron (w tym na policję – 267 471 k. -jak się później okazało wydatki w tym roku na policję zamknęły się w kwocie 199 249 marek polskich)<sup>106</sup>. Były to ostatnie wydatki miasta na policję w tak rozległym stopniu. w kolejnych latach gmina była zobowiązana do wywiązania się z zadań nałożonych na nią przez państwo. w 1928 r. wydatki na policję „całkowicie” przeszły na rachunek budżetu państwa. Podobnie jak w całym państwie, także w Rzeszowie budżet policji zdominowany był przez wydatki osobowe.

W połowie lat trzydziestych Rzeszów otrzymał nowy bodziec do rozwoju. Wiązało się to z realizacją koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego. w Rzeszowie zlokalizowano dwa zakłady: Fabrykę Obrabiarek i Sprzętu Artyleryjskiego oraz Wytwórnę Silników Samolotowych<sup>107</sup>. Spowodowało to napływ ludności do miasta i wzrost liczby mieszkańców o 15 000 osób

102 A. Socha, Wychowanie fizyczne i sport, [w:] Dzieje...dz. cyt., t. III, s. 395.

103 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1929, nr 4, s. 3.

104 GA PP, r. 1929, nr 3, k. 112-113.

105 DPPP, r. 1919, nr 61, poz. 363.

106 APRz, AmRz, sygn. 2024.

107 B. Kaczmar, Rzeszów miastem COP, Rzeszów 2001, s. 42.

w porównaniu do 1931 roku<sup>108</sup>. z tego powodu podjęto działania, mające na celu podniesienie stanu zabezpieczenia porządku publicznego. Zwiększono liczbę policjantów, a ponadto w dniu 26 sierpnia 1937 roku Rada Miejska podjęła uchwałę o stworzeniu Miejskiej Straży Porządkowej, ustanawiając 6 etatów z płacą 100 zł miesięcznie oraz umundurowaniem i uzbrojeniem (rewolwery Nagant)<sup>109</sup>. Do głównych zadań nowo powołanej organizacji porządkowej należało: dyrygowanie ruchem ulicznym oraz utrzymanie ładu i porządku na miejskich placach targowych. Przy wykonywaniu tych zadań Straż miała współpracować z PP.

Policjant chroniąc bezpieczeństwo i porządek publiczny miał prawo ingerowania we wszystkie sprawy o charakterze publicznym i prywatnym. Dlatego z jego działaniami było związane niebezpieczeństwo nadmiernego ich wykorzystania, np. dla celów osobistych. Pragnąc nie dopuścić do takich sytuacji stworzono przepisy dyscyplinarne. Różniły się one w zależności od stopnia służbowego funkcjonariusza. Na szeregowych nałożono kary: nagany, aresztu od 1 do 7 dni, degradację o jeden stopień, zwolnienie ze służby oraz wydalenie ze służby. Natomiast do kar oficerów zaliczono: upomnienie, naganę, areszt domowy od 1 do 14 dni, zwolnienie ze służby oraz wydalenie ze służby<sup>110</sup>. Degradację przewidywano jedynie wobec członków korpusu szeregowych PP. Kary dyscyplinarne w PP orzekane były po przeprowadzeniu dokładnego dochodzenia. Głównym celem przepisów dyscyplinarnych wydawanych w dwudziestoleciu międzywojennych było przede wszystkim zapobieganie czynom niezgodnym z prawem i niegodnym funkcjonariusza policji. z zachowanych źródeł wiemy, iż w roku 1935 kary nałożono na 6 policjantów, z których dwóch ukarano naganą, jednego 5 dniowym aresztem, a trzech 7 dniami aresztu. Ta ostatnia z wymienionych kar spotkała m.in. post. Kazimierza Zonkę „za to, że wychodząc poza służbę z koszar Posterunku PP zabrał samowolnie pistolet swego komendanta i udawszy się na zabawę publiczną, nadużył tam alkoholu, następnie w sali zabawy, uderzył jednego z chłopców [...] i wystrzelił z pistoletu dla postrachu”<sup>111</sup>.

Za dobrą służbę policjanci byli nagradzani pieniężnie, awansowani lub odznaczani. Nagrody pieniężne mógł otrzymać policjant za, np.: schwytanie niebezpiecznego przestępcy czy też udział w rozpracowaniu niebezpiecznego szajki. Dobrym przykładem jest nagrodzenie policjantów z Rzeszowa za udział w pościgu, za dwoma bandytami Franciszkiem Kosiorem o pseudonimie „Panicz” oraz Marcinem Pankiem. Dokonywali oni napadów w województwach: krakowskim, lubelskimi i lwowskim przy użyciu broni palnej, niejednokrotnie dopuszczając się morderstw. Wyżej wymienieni przestępcy z 19 na 20 kwietnia 1926 roku dokonali napadu na dom Franciszka Kluza. w wyniku przeprowadzonej obławy „Panicz” został zabity, natomiast Panka złapano i osądzono, skazując go na karę śmierci. Komenda Wojewódzka PP we Lwowie rozdzieliła nagrodę w wysokości

108 W. Bonusiak, Stosunki ludnościowe, [w:] Dzieje...dz. cyt., t. III, s. 90.

109 APRz, AmRz, sygn. 2038, k. 145.

110 W. Strzelecki, Bezpieczeństwo na ziemiach Polski. Od kmiecia grodowego do granatowej armii, Warszawa 1934, s. 192.

111 AAN, KW PP L, sygn. 3, k. 86.

pięciu tysięcy złotych. Dwa i pół tysiąca złotych otrzymał Franciszek Kluz (zabił „Panicza”), policjant, który udał się po Panka do Moszczanicy - tysiąc złotych, komisarz policji prowadzący śledztwo - sześćset złotych, a trzech policjantów biorących udział w obławie na bandytów, odpowiednio według rangi - sześćset, czterysta i dwieście złotych<sup>112</sup>. Zdarzały się też uroczystości nadania odznaczeń funkcjonariuszom PP za przykładną, ofiarną i bohaterską służbę. w sierpniu 1921 roku odznaczono Orderem *Virtuti Militari* policjanta Rojka z rzeszowskiej komendy powiatowej. Uroczystość odbyła się na Placu Farnym w obecności przedstawicieli policji, wojska, starostwa i prokuratury<sup>113</sup>. Inne tego typu uroczystości miały podobną oprawę. Dla przykładu w maju 1927 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczono powiatowego komisarza PP Jana Krupa „za zasługi położone na polu bezpieczeństwa w powiecie rzeszowskim”, jak pisała „Ziemia Rzeszowska”<sup>114</sup>, innym przykładem jest odznaczenie w styczniu 1932 roku Medalem Niepodległości przod. PP rzeszowskiego oddziału śledczego - Sotianowskiego<sup>115</sup>, natomiast w roku 1938 Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczono 21 policjantów z garnizonu rzeszowskiej policji<sup>116</sup>.

Z podanych przykładów wynika, iż w Rzeszowie większość policjantów do swojej służby podchodziła poważnie i z możliwym poświęceniem wykonywała swe obowiązki, niejednokrotnie narażając własne zdrowie czy życie. To ostatnie niestety dość często było zagrożone. Powodem tego była bezwzględność przestępców, brak odpowiedniego przeszkolenia policjantów i słabe wyposażenie techniczne. 19 czerwca 1933 r. zginął podczas strajku chłopskiego w Wólce pod Lasem kierownik posterunku PP w Jasionce st. post. Józef Rejman<sup>117</sup>, natomiast w marcu 1934 roku doszło do pogrzebu przod. Feliksa Lewandowskiego z posterunku w Trzcianie, zamordowanego przez bandytów<sup>118</sup>, rok później zginął z ręki bandyty - Cygana st. post. Wojciech Kucharski p.o. komendanta posterunku w Świlczy<sup>119</sup>.

Policja Państwowa w Rzeszowie, jak i w całym kraju z powierzonych zadań wywiązywała się, przy niskich na nią nakładach finansowych, przy słabym wyposażeniu technicznym oraz niedostatecznej liczbie funkcjonariuszy, stosunkowo dobrze. Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej policjanci polscy wspólnie z wojskiem wystąpili przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. z poświęceniem walczyli na wszystkich odcinkach frontu. Waleczność policjantów i ich oddanie Ojczyźnie okupione zostały wielką daniną krwi – bilans strat PP we wrześniu 1939 roku szacuje się na ok. 3 tys. poległych i zamordowanych<sup>120</sup>.

112 R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 87-101.

113 „Ziemia Rzeszowska”, r. 1921, nr 33, s. 6.

114 Tamże, r. 1927, nr 20, s. 9.

115 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1932, nr 2, s. 4.

116 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 12, k. 108-112, 140-144.

117 Tamże, sygn. 10, k. 49.

118 „Gazeta Rzeszowska”, r. 1934, nr 13, s. 4.

119 APP, Jednostki PP w zasobie APP-zbiór szczątków zespołów, sygn. 10, k. 291.

120 I. Sułkowska, *Rodzina Policyjna 1939*, Katowice 2002, s. XXXI.

## **S**pis treści

# **D**ziałania brytyjskich wojsk lądowych w konflikcie falklandzkim

**Paweł Korzeniowski**



## Bezpośrednie przyczyny wybuchu wojny

2 kwietnia 1982 roku 1000 argentyńskich żołnierzy po krótkiej walce zajęło Wyspy Falklandzkie, rozpoczynając konflikt, będący w praktyce otwartą wojną argentyńsko – brytyjską. Kilka dni później na południowy Atlantyk wyruszyła flota brytyjska mająca zadanie odbicia zagarniętych wysp. w tym miejscu należy postawić pytanie: co pchnęło rządy obu krajów do podjęcia decyzji o militarnym rozwiązaniu konfliktu?

Źródłem decyzji o siłowym rozwiązaniu konfliktu, a następnie brytyjskiej reakcji militarnej, należy szukać w sytuacji wewnętrznej obu państw. Na początku lat 80-tych XX wieku Argentyna przeżywała trudności gospodarcze, będące następstwem rządów populistów. Doprowadziło to kraj, będący w okresie międzywojennym jednym z lepiej rozwiniętych krajów Ameryki Południowej, do ostrego kryzysu gospodarczego. Aby położyć kres nieudolnym rządóm, w 1976 roku wojskowa junta przejęła władze z rąk Marii Esteli Peron, żonie zmarłego prezydenta Juana Perona. Dzięki polityce wyrzeczeń, udało się opanować inflację z 450 % do ok. 120 % w roku 1982. Pociągnęło to jednak za sobą dalsze pogłębienie kryzysu gospodarczego, przejawiającego się spadkiem PKB o 6 % w roku 1981, a także wzrostem zadłużenia zagranicznego z 11 do 36,5 mld dolarów. Jednakże największą bolączką rządu było wysokie bezrobocie, sięgające 12 %.

Na początku 1982 roku pozycja rządu została poważnie zachwiana. Pod przywództwem związków zawodowych tysiące ludzi wyszło na ulice w proteście przeciwko władzy wojskowych. Prezydent Leopoldo Galtieri zdawał sobie sprawę, że konieczne są drastyczne kroki, aby móc utrzymać władzę. w tym celu należało znaleźć czynnik, który pozwoliłby odwrócić uwagę społeczeństwa od trudnej sytuacji ekonomicznej, jednocześnie skupiając naród wokół przywódców. Idealnym rozwiązaniem było zajęcie Wysp Falklandzkich, praktycznie nie bronionych, będących łatwym celem dla sił argentyńskich.

Politycy w Buenos Aires nie spodziewali się silnej odpowiedzi brytyjskiej. Przebieg incydentów, do jakich dochodziło w przeszłości pomiędzy oboma państwami, pozwalał sądzić, że Brytyjczycy ograniczą się jedynie do demonstracji siły, zaś konflikt będą starali się rozwiązać na drodze dyplomatycznej. Liczono również na poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych, dla których Argentyna była ważnym partnerem w Ameryce Południowej. Zdawano sobie sprawę, że nie można liczyć, by Amerykanie opowiedzieli się przeciwko swym najbliższym sojusznikom w NATO, lecz liczono że administracja Reagana będzie dążyła do załagodzenia konfliktu<sup>1</sup>.

Należy także zaznaczyć, że w Buenos Aires bardzo powątpiewano w zdolność skutecznej odpowiedzi brytyjskiej. Wiele lat rządów Partii Pracy odbiło się niekorzystnie na armii, a przede wszystkim na marynarce. Objęcie steru władzy przez konserwatystów na czele z Margaret Thatcher poprawiło nieco sytuację, lecz w dalszym ciągu strona argentyńska uważała, że przeprowadzenie

1 J. Odziemkowski, Międzynarodowe konflikty zbrojne po II wojnie światowej, Warszawa 2006, s. 235 – 236.

zakrojonej na szeroką skalę operacji morskiej w odległym zakątku globu nie będzie możliwe. w tym przekonaniu Argentyńczyków utwierdzały doniesienia o planowanej redukcji personelu floty o 12 tys. ludzi, oraz o przejściu do rezerwy kilkunastu okrętów. Nie należy zapominać również o sytuacji wewnętrznej Wielkiej Brytanii, gdzie reformy „żelaznej damy” nie cieszyły się popularnością.

Tymczasem jeśli w *Royal Navy* trwał proces zmniejszania jej liczebności, w Argentynie można było zaobserwować zupełnie inną tendencję. Na przełomie lat 70-tych i 80-tych do służby wcielono 2 niszczyciele brytyjskiego typu 42, trzy fregaty francuskie typu a 69, zaopatrzeniowiec *Bahia Paraiso*, nabyto samoloty francuskie typu *Super Etendard* wyposażone w pociski przeciwrakietowe AM-39 *Exocet*. Ponadto w stocznjach niemieckich zamówiono 4 okręty podwodne typu TR-1700. Dodatkowo w kraju rozpoczęto budowę sześciu fregat typu *Espora*, zaprojektowanych przez niemieckich specjalistów. Ponadto, zdaniem dowódców argentyńskich, operując z pobliskich baz flota argentyńska będzie znajdować się w dużo lepszym położeniu niż siły morskie Wielkiej Brytanii, korzystając dodatkowo z wsparcia lotnictwa startującego z baz na kontynencie.

Na rodzaj i siłę brytyjskiej reakcji na zajęcia Falklandów wpływ miała, podobnie jak w przypadku Argentyny, przede wszystkim sytuacja wewnętrzna. „Żelazna Dama”, nieustępliwa wobec opozycji parlamentarnej oraz związków zawodowych, konsekwentnie realizowała program reform wewnętrznych. Odbiło się to negatywnie na poparciu dla rządu. Jednakże wbrew oczekiwaniom argentyńskiej junty, w momencie inwazji na Falklandy, społeczeństwo brytyjskie w jednej chwili zjednoczyło się w poparciu dla „twardej” polityki gabinetu Margaret Thatcher. Rząd konserwatystów zdawał sobie sprawę z szansy, jaką dawał konflikt, aby wzmocnić nadszarpnięte poparcie. i szanse tę postanowiono wykorzystać.

Należy także zwrócić uwagę na inne aspekty, które pchnęły Londyn do ostrej riposty wobec Argentyny. Pomimo iż z wielkiego imperium pozostały jedynie „okruchy”, to jednak w 1982 roku pod władza Wielkiej Brytanii znajdowało się nadal kilkanaście kolonii lub terytoriów zależnych, w tym tak istotne jak Gibraltar, Belize czy Hong Kong. Przyzwolenie na zajęcie Falklandów mogło jedynie zachęcić pozostałe państwa do podobnego działania<sup>2</sup>.

Duże znaczenia odgrywała też oczywiście „brytyjska duma narodowa. Społeczeństwo brytyjskie z pewnością nie było zadowolone z coraz bardziej słabnącej pozycji Królestwa na arenie międzynarodowej po II wojnie światowej. Konflikt z Argentyną stanowił okazję do „podreperowania” zachwianej wiarygodności oraz podtrzymania opinii światowego mocarstwa. Jednakże największe wrażenie na społeczeństwie wywarł widok schwytych przez Argentyńczyków żołnierzy brytyjskich maszerujących z podniesionymi rękami. Na Wyspach Brytyjskich powszechnym odczuciem była zwykła chęć rewanżu<sup>3</sup>.

2 M.J. Zalewski, *Falklandzka Pułapka*, Warszawa 1982., s. 50-62.

3 W. Fowler, *Battle for The Falklands. Part 1. The Land Forces*, London 1982, s. 8.

Można również zwrócić uwagę na strategiczne położenie Falklandów w pobliżu przejścia z Oceanu Atlantyckiego na Pacyfik. Jednakże można przypuszczać, że o ile ten aspekt miał by duże znaczenie dla mocarstwa światowego, jakim w owym czasie były Stany Zjednoczone, to dla Wielkiej Brytanii czynnik ten odgrywał dużo mniejszą rolę, zwłaszcza jeśli popatrzymy na niewielkie zainteresowanie archipelagiem w poprzednich latach. Tym niemniej po ataku argentyńskim niejako „przypomniano” sobie o strategicznym znaczeniu wysp.

Na koniec warto zaznaczyć, że na przełomie lat 70-tych i 80-tych pojawiły się doniesienia o odkryciu olbrzymich złóż ropy naftowej pod dnem morskim w pobliżu wysp. Szacowano, iż możliwości wydobywcze mogą dorównywać np. wydobywaniu Wenezueli. W owym czasie były to jedynie wyliczenia szacunkowe, oparte na prognozach, gdyż dokładnych badań dna morskiego nie udało się przeprowadzić z powodu incydentów z Argentyną, tym niemniej aspekt ten również miał wpływ na takie a nie inne postępowania gabinetu londyńskiego.

### Argentyńska inwazja

Na początku 1982 roku niespodziewanie wzrosło napięcie w stosunkach argentyńsko – brytyjskich, które w efekcie doprowadziło do argentyńskiej okupacji Falklandów. Argentyński handlarz złomem, Constantino Davidoff, wraz z 40 robotnikami wylądował na Południowej Georgii, aby dokonać inwentaryzacji zakupionych od brytyjskiej firmy maszyn. Przybył na wyspę bez uprzedniego powiadomienia brytyjskiej administracji znajdującej się w Grytviken, co stanowiło złamanie wcześniejszych ustaleń pomiędzy oboma państwami. Sprawa zapewne rozeszła by się bez echa, gdyby nie fakt, iż kilka dni później incydent został powtórzony, mimo upomnienia ze strony Brytyjczyków. Tym razem ponadto nad opuszczoną brytyjską stacją badawczą zawieszono argentyńską flagę. Zdaniem gubernatora Falklandów, Rex’a Hunt’a, incydent miał sprawdzić, jak zareagują Brytyjczycy. Wysłał więc okręt *Endurance* z niewielkim oddziałem Marines na pokładzie, aby usunęli robotników argentyńskich. Wkrótce cały incydent opisała prasa, a w Izbie Gmin rozpoczęła się dyskusja nad polityką względem Argentyny. Pojawiły się również spekulacje, jakoby 3 atomowe okręty podwodne zostały już wysłane na południowy Atlantyk.

25 marca 1982 roku w Buenos Aires zebrała się junta, aby przedyskutować zaistniałą sytuację. Opierając się na doniesieniach mediów, obawiając się, iż wkrótce wody wokół Falklandów zaczną być patrolowane przez okręty podwodne *Royal Navy*, zdecydowano się przyśpieszyć działania. W wyniku intensywnych prac, dowództwo argentyńskie opracowało plan pod kryptonimem „Operacja Rosario”.

Kilka dni później *Task Force 40*, czyli zgrupowanie inwazyjne, czekało w *Puerto Belgrano* na rozpoczęcie akcji. W jego skład wchodził były amerykański transportowiec czołgów, *Cabo San Antonio*, przewożący 20 amfibii, oraz transportowiec *Isla de los Estados*. Na ich pokładzie znajdowało

się w sumie 900 żołnierzy 2 batalionu piechoty morskiej oraz oddział *Buzo Tactico*, elitarnych sił specjalnych. Wsparcie ogniowe zapewnić miały niszczyciele *Hercules* oraz *Santissima Trinidad* oraz fregaty *Drummond* i *Granville*. Na północy lotniskowiec *Veintcino de Mayo* wraz z pozostałą częścią floty zapewnić miały daleką osłonę sił inwazyjnych<sup>4</sup>. Przeciwno tym siłom mjr Mark Norman, dowódca garnizonu Falklandów, mógł przeciwstawić 68 Marines, 25 ludzi sił samoobrony oraz 11 marynarzy z okrętu *Endurance*, pozostałych na wyspach.

Argentyńscy rozpoczęli działania 2 kwietnia o 6<sup>00</sup> od zniszczenia przez pododdział *Buzo Tactico* baraków w Moody Brooke. Kolejna grupa komandosów próbowała zdobyć siedzibę gubernatora, lecz została odparta silnym ogniem Marines. Tymczasem na zachodnim brzegu Falklandu Zachodniego brytyjscy żołnierze stawili opór lądującym jednostkom piechoty morskiej, niszcząc co najmniej jeden z pojazdów oraz uszkodzając kilka innych. Niestety, z powodu zdecydowanej przewagi liczebnej, musieli się wycofać w kierunku Port Stanley. Przez kilka godzin trwała intensywna wymiana ognia w okolicach stolicy archipelagu. Kończąca się amunicja zmusiła obrońców do skupienia się wokół siedziby gubernatora, gdzie zorganizowano ostatni punkt oporu. Stojąc wobec groźby całkowitego zniszczenia, otoczony przez przeważające siły argentyńskie, bez szansy na szybką odsiecz, gubernator Rex Hunt zdecydował się skapitulować. o godzinie 9<sup>30</sup> Brytyjczycy wywiesili białą flagę.

W tym samym czasie argentyńska fregata *Guerrico* wysadziła desant w Leith na południowej Georgii. Walki na Południowej Georgii miały dużo bardziej dramatyczny przebieg. Dowodzący Brytyjczykami por. Keith Mills bardzo skutecznie manewrował swymi szczupłymi siłami. Najpierw udało się mu przygotować zasadzkę, w wyniku której poważnie uszkodzono śmigłowiec *Alouette* przewożący 15 argentyńskich żołnierzy. w wyniku uszkodzeń maszyna rozbiła się, a większość żołnierzy zginęła. Następnie przegrupował swoich żołnierzy w okolice portu w Grytviken, do którego wpływała *Guerrico*, i ogniem karabinów maszynowych oraz rakiet przeciwpancernych poważnie ją uszkodził, po czym bezpiecznie wycofał się w głąb wyspy. Dopiero gdy na wyspie znalazły się wszystkie siły argentyńskie, wobec kończącej się amunicji, rozkazał wstrzymać ogień i oddał się w ręce przeciwnika<sup>5</sup>.

Żołnierzy oraz personel brytyjski przewieziono do bazy morskiej *Bahia Bianca*. Następnie wszyscy poprzez Montevideo udali się na Wyspy Brytyjskie. w ten sposób zakończył się pierwszy etap konfliktu o Falklandy. Pomimo drobnych niepowodzeń na Południowej Georgii, argentyńskie wojska sprawnie przeprowadziły operację. Teraz rozpoczęły się przygotowanie obu stron do dalszych działań.

### Brytyjskie przygotowania do inwazji.

4 D. Anderson, *The Falklands War 1982*, London 2002, s. 17-18.

5 *Ibidem*, s. 19-21.

W 1982 roku wojska brytyjskie liczyły 177 000 ludzi. Pod względem liczebności były więc porównywalne z siłami argentyńskimi. Jednakże najbardziej wartościowe jednostki znajdowały się w Niemczech Zachodnich, tworząc Brytyjską Armię Renu. w jej skład wchodziły 4 dywizje pancerne, brygada piechoty, dywizja artylerii oraz pododdział zabezpieczenia bojowego i logistycznego. Oddziały te stanowiły część sił obronnych NATO i ich użycie na innych teatrach operacyjnych w zasadzie było niemożliwe w krótkim okresie czasu. Ponadto mniejsze oddziały znajdowały się na Cyprze, Gibraltarze, Brunei i Belize, a także w Hong Kongu.

Na Wyspach Brytyjskich znajdowała się tylko jedna dywizja piechoty, dziewięć brygad piechoty, z czego pięć skadowanych, oraz mniejsze oddziały poszczególnych rodzajów wojsk. w momencie argentyńskiego ataku jedynie tymi siłami dysponowało brytyjskie dowództwo organizując wojska ekspedycyjne.

Armia brytyjska dysponowała m.in. 30 czołgami *Challenger*, 850 czołgami *Chieftain*, 300 opancerzonymi pojazdami rozpoznawczymi *Scimitar* i *Skorpion* oraz 3000 transporterów opancerzonych *Saracen*, *Trojan* i *Spartan*<sup>6</sup>.

Jednostki wojsk lądowych pod względem wyposażenia oraz wyszkolenia znacznie górowały nad żołnierzami argentyńskimi. w szeregach brytyjskich służyli żołnierze zawodowi, traktujący wojnę jako część swojego zawodu, nieustannie się do niej przygotowując. Dzięki temu znacznie górowali nad swoimi argentyńskimi przeciwnikami pod względem indywidualnego wyszkolenia, kondycji, a przede wszystkim odporności psychicznej. Jednakże najbardziej wartościowe oddziały, jak już wspomniano, znajdowały się na terenie Niemiec, wobec czego ich użycie nie było możliwe.

Już 3 kwietnia 1982 roku na nadzwyczajnym posiedzeniu rządu zapadła decyzja o wysłaniu eskadry na południowy Atlantyk. Jednakże pomiędzy podjęciem politycznej decyzji a praktycznym wprowadzeniem jej w życie istniała różnica. Już 31 marca, wobec narastającego napięcia międzynarodowego, Pierwszy Lord Morski<sup>7</sup> przystąpił do nieoficjalnych działań mających na celu podniesienie gotowości bojowej floty. Przystąpiono m.in. do przyśpieszonego zakończenia prac remontowych na okrętach (m.in. *Hermes*), a także przystąpiono to inwentaryzacji tonażu handlowego pod względem przydatności dla wojska. Rozpoczęto również przywracanie do służby rezerwowych jednostek floty, w tym desantowy dok *Intrepid* oraz trzy fregaty typu *Tribal*.

2 kwietnia admiralicja mogła już otwarcie przygotowywać okręty do wyruszenia w rejon południowego Atlantyku. Zadanie sformowania eskadry interwencyjnej otrzymał kontradmirał J.F. Woodward. Rozpoczął on organizować zespół w oparciu o okręty znajdujące się w Gibraltarze, tworząc w ten sposób pierwszy rzut sił interwencyjnych. w jego skład weszło 5 niszczycieli<sup>8</sup> oraz 5

6 K. Kubiak, *Falklandy – Port Stanley 1982*, Warszawa 2007, s. 48.

7 Odpowiednik ministra marynarki wojennej.

8 Antrim, Glamorgan, Sheffield, Coventry oraz Glasgow.

fregat<sup>9</sup>. Już 4 kwietnia pierwsze okręty wyszły w morze, kierując się ku Wyspie Wniebowstąpienia, udostępnionej Brytyjczykom przez Amerykanów. Woodward wysłał przed głównymi siłami niszczyciel *Antrim* wraz z fregatą *Plymouth*, aby po połączeniu ze statkiem zaopatrzeniowym *Fort Austin* skierować się w kierunku Południowej Georgii, gdzie miały podjąć działania zmierzające do odebrania wyspy Argentyńczykom<sup>10</sup>.

W międzyczasie przystąpiono do realizowania planu przystosowania statków cywilnych dla potrzeb wojennych<sup>11</sup>. w przeciągu kilkudziesięciu godzin przystosowano do działań bojowych liniowiec *Canberra*, zaś liniowiec *Uganda*, pływający po Morzu Śródziemnym przystosowano do pełnienia roli okrętu szpitalnego.

Jednocześnie w bazie Portsmouth podjęto działania mające przygotować okręty stacjonujące w Metropolii do działań w planowanej operacji. 5 kwietnia w morze wyszły lotniskowce *Hermes* oraz *Invincible*, fregaty *Alacrity* oraz *Antelope*, okręt desantowy dok *Fearless* (wraz z 3 batalionami piechoty morskiej na pokładzie) oraz 4 okręty desantowe z zaopatrzeniem dla jednostek desantowych. Okręty miały dołączyć do sił kontradm. Woodward'a na Wyspie Wniebowstąpienia.

Równocześnie na południowy Atlantyk zostały wysłane 2 atomowe okręty podwodne *Splendid* i *Conqueror*. Wkrótce w ich ślad wysłano klasyczny okręt podwodny *Onyx*, którego zadaniem miało być wysadzanie specjalnych grup bojowych.

**Tabela nr 1**  
**Jednostki brytyjskie walczące na Falklandach w 1982 r.<sup>12</sup>.**

<b>Jednostki brytyjskie na Falklandach w 1982 r.</b>		
<b>Nazwa jednostki</b>	<b>Dowódca</b>	<b>Miejsce walk</b>
<b>3 Brygada Piechoty Morskiej</b>	<b>Brig. J. Thompson</b>	
40 Batalion Piechoty Morskiej	ppłk Malcolm Hunt	Sapper Hill.
42 Batalion Piechoty Morskiej	ppłk Nick Vaux	Mount Kent, Mount Harriet
45 Batalion Piechoty Morskiej	ppłk Andrew Whitehead	Two Sisters
2 Batalion Powietrznodesantowy	ppłk Herbert Jones	Goose Green – Darwin, Wireless Rodge
3 Batalion Powietrznodesantowy	ppłk Hew Pike	Teal Inlet, Mount Longdon
29 regiment artylerii	ppłk Mike Holroyd Smith	
Szwadron B <i>Blues &amp; Royals</i> (rozp.)	por. Mark Coreth	
Sekcje 2,3 i 6 SBS	mjr Jonathan Thompson	
Szwadrony D i G SAS	ppłk Michael Rose	
<b>5 Brygada Piechoty</b>	<b>Brig. Anthony Wilson</b>	

9 Brilliant, Arrow, Plymouth, Broadsworth oraz Yarmouth. z kolei A. English klasyfikuje Brilliant oraz Broadsworth jako niszczyciele. Ponadto wśród wymienionych jednostek znajduje się ponadto niszczyciel Battleaxe. Trudno rozstrzygnąć, który z autorów jest bliższy prawdy, dlatego w tekście przytoczono dane pochodzące z najnowszej publikacji. Por. K. Kubiak, op. cit., s. 74-77, A. English, op.cit, s. 16-17.

10 K. Kubiak, op. cit s. 48-50.

11 Działania te określano skrótem STUFT – Ship Taken Up From Trade (Statki przejęte z handlu)

12 w tabeli uwzględniono jedynie większe oddziały wojsk. Na Falklandach znalazło się ponadto wiele mniejszych pododdziałów rozpoznawczych, przeciwlotniczych, inżynieryjnych, logistycznych, straży granicznej oraz ochrony wybrzeża i innych.

1 Batalion 7 Regimentu <i>Gurkha</i>	ppłk David Morgan	Mount William
1 Batalion <i>Welsh Guards</i>	ppłk John Ricket	Saper Hill
2 Batalion <i>Scots Guards</i>	ppłk Michael Scot	Mount Tumbledown
97 bateria 4 regimentu artylerii		

Źródło: [www.britains-smallwars.com/Falklands/Brit-units.htm](http://www.britains-smallwars.com/Falklands/Brit-units.htm)

Równoległe z przygotowaniem sił morskich trwały prace nad organizacją komponentu wojsk lądowych przewidzianych do przeprowadzenia operacji odbicia wysp. Ponieważ główne oddziały wojsk brytyjskich stacjonowały w Niemczech, dowództwo musiało organizować korpus ekspedycyjny w oparciu o oddziały, które w danej chwili „były pod ręką”. z drugiej strony Armia Renu składała się z jednostek pancernych oraz zmechanizowanych, a użycie tego rodzaju oddziałów w arktycznych warunkach Falklandów byłaby z pewnością mało efektywna. Samo zapewnienie transportu oraz zaopatrzenia na odległy teatr działań wojennych już sam w sobie stanowiłby spore wyzwania.

Postanowiono utworzyć dwie grupy bojowe oparte na związkach brygadowych. Pierwszy kontyngent stanowiły oddziały 3. Brygady Piechoty Morskiej. Jej trzon stanowiły trzy bataliony piechoty morskiej (40, 42 oraz 45) oraz dywizjon śmigłowców desantowych (18 maszyn). Ponadto w jej skład wchodziły pododdziały logistyczne, rozpoznawcze, przeciwlotnicze oraz specjalistyczne. w celu wzmocnienia brygady na czas operacji przydzielono jej 2 i 3 Batalion Powietrznodesantowy (ze składu 5 Brygady Piechoty), pułk artylerii, kompanię saperów oraz dwa plutony pancerne z *Dywizji Gwardii*. Jednostki te wypłynęły z Portsmouth wraz grupą lotniskowców 5 kwietnia.

O ile przygotowanie wojsk pierwszego rzutu nie nastroczyło większych problemów, o tyle sformowanie drugiej grupy wojsk inwazyjnych stanowiło bardziej wymagający problem. Najbardziej wartościowe oddziały zostały użyte przy tworzeniu pierwszej grupy uderzeniowej. Zdecydowano się wobec tego na sięgnięcie po 5 Brygadę Piechoty. Jednostka ta w 1981 roku była przewidziana do interwencji zamorskich, w tym poza obszarem NATO. Stanowiła więc jednostkę przygotowaną do działań bojowych. Ponieważ bataliony powietrznodesantowe przydzielone do 3 BPM pochodziły właśnie z tej jednostki, postanowiono na ich miejsce przydzielić oddziały gwardii. Ostatecznie 5. BP składała się z 1. Batalionu 7. *Ghurka Rifles* (Regimentu Ghurków), 1. Batalionu *Welsh Guards* (Gwardii Walijskiej) oraz 2. Batalionu *Scots Guards* (Gwardii Szkockiej)<sup>13</sup>.

Jednostki brytyjskie, zwłaszcza pierwszego rzutu, były bardzo dobrze wyszkolone. Bataliony piechoty morskiej, odbywające regularne ćwiczenia w Norwegii, doskonale nadawały się do walki w klimacie arktycznym. Zebrane doświadczenia oraz odpowiednio przystosowane uzbrojenie stanowiły w walce znaczący atut. Na przebieg walk negatywnie mógł odbić się fakt, iż dwie Brygady wydzielone do działań, stanowiły „zlepek” oddziałów, które nie zostały przygotowane

<sup>13</sup> W. Fowler, op. cit., s. 10-12.

do wspólnych działań. Zwłaszcza w przypadku 5 BP sytuacja wydawała się poważna, tym bardziej, że istniała obawa co do postawy oddziałów gwardii, pełniących w okresie pokoju przede wszystkim funkcje reprezentacyjne. Dlatego w czasie transportu morskiego starano się prowadzić działania „zgrywające” poszczególne oddziały.

Żołnierze brytyjscy wyposażeni byli w karabiny powtarzalne FN FAL, produkowane w Wielkiej Brytanii na licencji belgijskiej pod oznaczeniem L1A1 SLR (*Self-Loading Rifle*). Również karabiny maszynowe L7A2 GPMG (*General Purpose Machine Gun*) opierały się na belgijskim projekcie FN MAG (*Fabrique Nationale Mitrailleurse d'Appui Generale*). Oba modele, stanowiące podstawowe uzbrojenie oddziałów brytyjskich, nie odbiegały od światowych standardów, i cechowały się dobrymi właściwościami bojowymi. w przypadku oficerów, ich standardowe uzbrojenie stanowił pistolet Browning kal 9 mm. Pod względem indywidualnego uzbrojenia, żołnierze brytyjscy dysponowali niemal identycznym sprzętem co ich przeciwnicy. Siły zbrojne Argentyny również używały karabinów FN FAL oraz FN MAG.

Wsparcie atakującym oddziałom zapewniały moździerze L9A1 kal 51 mm oraz L16 81 mm. Ponadto żołnierze brytyjscy dysponowali zestawami przeciwpancernymi Milan oraz M72 LAW (*Light Anti-Tank Weapon*). Ponieważ argentyński garnizon Falklandów dysponował symbolicznym sprzętem opancerzonym, pociski przeciwpancerne wykorzystywane były przede wszystkim do niszczenia umocnień nieprzyjaciela. Ochronę przeciwlotniczą zapewniały zestawy przeciwlotnicze *Blowpipe* oraz FIM – 92 *Stinger*.

Naczelnym dowódcą sił skierowanych na południowy Atlantyk został admirał sir John Fieldhouse, podporządkowany bezpośrednio szefowi Sztabu Obrony admirałowi Lewinowi. Stanowisko dowodzenia znajdowało się w Northwood pod Londynem. Bezpośrednim dowódcą sił morskich był wspomniany już kontradmirał Woodward, jako naczelną dowódcą sił nawodnych na Południowoatlantyckim TDW. Jednakże nie podlegały mu okręty podwodne, którym rozkazy przesyłano bezpośrednio z Northwood. Rozwiązanie to okazało się niefortunne, gdyż wprowadzało niepotrzebne komplikacje w dowodzeniu całością sił morskich<sup>14</sup>. Siłami desantowymi dowodził generał major Jeremy Moore, znajdujący się w Wielkiej Brytanii. Miał on objąć dowództwo w chwili znalezienia się na lądzie całości sił inwazyjnych. Do tego czasu bezpośrednio dowództwo sprawować miał brygadier Julian Thompson (dowódca 3. BPM)<sup>15</sup>. Wydaje się, że taka organizacja dowodzenia nie była optymalna. Tworzenie niepotrzebnych komplikacji w strukturze dowodzenia nie przynosiło żadnych korzyści, a mogło doprowadzić do istotnych komplikacji. Wyłączenie zespołu okrętów podwodnych spod dowództwa kontradm.. Woodwarda zmuszało go do zwracania się do Northwood w celu uzyskania ich wsparcia. Natomiast objęcia dowództwa przez gen. Moora dopiero w momencie zakończenia operacji desantowej musiało spowodować opóźnienia związane

14 Wady takiego systemu dowodzenia siłami morskimi uwidoczniły się podczas zatopienia argentyńskiego krążownika Admiral Belgrano, kiedy od momentu wykrycia do zatopienia jednostki upłynęło kilkadziesiąt godzin.

15 K. Kubiak, op. cit. s. 81-82.



z koniecznością zapoznania się z sytuacją nowoprzybyłego dowódcy. Na szczęście dla Brytyjczyków, mankamenty te nie wpłynęły zasadniczo na przebieg operacji.

### Argentyńskie przygotowania obronne

Bezpośrednio po zakończeniu „Operacji Rosario” przystąpiono do organizowania garnizonu Falklandów. Tworzyć go miała IX Brygada Piechoty<sup>16</sup> z dowództwem w Moody Brook. Jej zadanie polegało na ochronie wysp przed ewentualnymi działaniami wojsk brytyjskich mających na celu ich odzyskanie. Należący do tej jednostki 8 Regiment Piechoty<sup>17</sup> obsadził Zachodni Falkland, zaś Regiment 25 pozostał na Falklandzie Wschodnim, zajmując pozycję wokół Port Stanley. Jedna kompania tego regimentu stacjonowała w Goose Green. Ponadto w dalszym ciągu utrzymano obecność batalionu piechoty morskiej, który brał udział w opanowaniu wyspy.<sup>18</sup> Chronił on zachodniego podejścia do Stanley.

Ponieważ zajęcia Falklandów miało przede wszystkim wymiar polityczny, oczekiwano, iż należy się spodziewać działań przede wszystkim dyplomatycznych. Dlatego początkowo tego nie przewidywano dalszego wzmocnienia sił okupacyjnych. Jednakże wypłynięcie brytyjskich sił ekspedycyjnych zmusiło argentyńskie dowództwo do zmiany stanowiska. Należało się liczyć z próbą odbicia wysp, wobec czego konieczne stało się wzmocnienie sił argentyńskich stacjonujących archipelagu. Już 6 kwietnia rozpoczęto przetrzucać oddziały X Brygady Zmechanizowanej.<sup>19</sup> Początkowo zamierzano transportować oddziały oraz zaopatrzenie drogą morską, lecz tego samego dnia rząd brytyjski ogłosił 200 milową strefę zamkniętą wokół wysp, w której wszystkie jednostki argentyńskie będą traktowane jako wrogie.

Wobec takiej sytuacji ciężar przetransportowania dodatkowych oddziałów przejęło na siebie lotnictwo wojskowe. Do 16 kwietnia udało się przetrzucić prawie wszystkie pododdziały brygady, co stanowiło spory sukces logistyczny. Również X Brygada otrzymała zadanie przygotowania obrony Port Stanley. w dalszym ciągu utrzymano obecność jednostek piechoty morskiej. Oprócz znajdującego się już na Falklandach 2 batalionu dołączył także 5 batalion piechoty morskiej. Dowodzenie nad całością sił znajdujących się na archipelagu przejęło na siebie dowództwo X Br. Zmech., które utworzyło punkt dowodzenia w ratuszu w Port Stanley.

Wobec coraz bardziej realnej perspektywy brytyjskiego ataku 26 kwietnia przystąpiono do przebazowania kolejnej jednostki – III Brygady Piechoty. Do chwili odcięcia wysp od kontynentu

16 Brigada de Infanteria IX

17 Regimiento de Infanteria 8

18 Batallion de Infanteria Marina 2.

19 Brigada de Mecanizada X

przez siły brytyjskie zdołano w sumie przerzucić ok. 10 000 żołnierzy.<sup>20</sup> Dowództwo nad tymi siłami sprawował gen. bryg. Mario B. Menendez.

Pod koniec kwietnia dokonano ostatecznej organizacji systemu obronnego. Argentyńskie dowództwo spodziewało się bezpośredniego ataku na Port Stanley. Przypuszczano, że wobec trudności zaopatrzeniowych, wojska brytyjskie będą chciały zakończyć kampanię za pomocą jednego, decydującego uderzenia. Spowodowało to, iż zdecydowaną większość sił skoncentrowano wokół Port Stanley. Stolicy Falklandów broniło ponad 7 000 żołnierzy. Ponadto wydzielone jednostki stacjonowały w Goose Green oraz Darwin. Silne zgrupowanie znajdowało się na Falklandzie Zachodnim w Fox Bay oraz Port Howard. Zachodniej wyspy broniło blisko 2 000 ludzi. Ponadto na Południowej Georgii, w Grytviken, stacjonowała kompania piechoty.

Tabela nr 2

Jednostki argentyńskie broniące Falklandów w maju 1982 roku.<sup>21</sup>

<b>Argentyński garnizon Falklandów</b>		
<b>Nazwa jednostki</b>	<b>Dowódca</b>	<b>Miejsce stacjonowania</b>
<b>III Brygada Piechoty</b>	Gen. Bryg. Omar Parada	
4 Regiment Piechoty	Por. Płk Diego Soria	Zewnętrzna strefa obronna
5 Regiment Piechoty	Płk Juan R. Mabranga	Port Howard
12 Regiment Piechoty	Por. Płk. Italo Piaggi	Goose Geen
<b>IX Brygada Piechoty</b>	Gen Bryg. Americo Dauer	
8 Regiment Piechoty	Por. Płk Ernesto Reposi	Fox Bay
25 Regiment Piechoty	Por. Płk Mohammad Seinelden	San Carlom, Stanley
<b>X Brygada Zmechanizowana</b>	Gen, Bryg. Oscar J. Jofre	
3 Regiment Zmechanizowany	Por. Płk David Comini	Stanley
6 Regiment Zmecjanizowany	Por. Płk Jorge Halperin	Stanley
2 Batalion piechoty Morskiej	Por. Płk Alfredo Weinstubel	Mount Longdon
5 Batalion Piechoty Morskiej	Por. Płk Carlos Robacio	Mount Tumbledown

Źródło: N. van der Bijl, *Argentine Forces In The Falklands*, London 1992, s.8-10.

Argentyński plan obrony posiadał wiele słabych punktów. Po pierwsze, wobec pewności, że do rozstrzygającego starcia dojdzie na Falklandzie Wschodnim, rozmieszczenie tak dużych sił na wyspie zachodniej stanowiło wielki błąd. Wojskowa junta kierowała się przesłankami politycznymi, chcąc zaznaczyć swoją obecność na tym obszarze, jednakże do tego celu wystarczyłyby o wiele skromniejsze siły. w ten sposób doprowadzono do sytuacji, w której w decydującym momencie walki blisko 2 000 żołnierzy pozostawało bezczynnych, i do końca kampanii nie wzięło udziału w walkach. Kolejną sprawą był brak opracowanych wariantów operacyjnych w przypadku lądowania wojsk

<sup>20</sup> N. van der Bijl, *Argentine Forces In The Falklands*, London 1992, s. 3-5.

<sup>21</sup> w tabeli uwzględniono jedynie większe oddziały wojsk. Na Falklandach znalazło się ponadto wiele mniejszych pododdziałów rozpoznawczych, przeciwlotniczych, inżynieryjnych, logistycznych, straży granicznej oraz ochrony wybrzeża i innych.

brytyjskich w innym miejscu niż stolica archipelagu. Wobec tego w chwili desantu pod San Carlos Argentyńczycy nie mieli odpowiedniego planu przeciwdziałania brytyjskiemu atakowi. Jednakże największym mankamentem była niewielka mobilność oddziałów argentyńskich. Dysponowano jedynie znikomą ilością pojazdów mechanicznych. Jednakże nie to stanowiło największy problem, gdyż również Brytyjczycy nie dysponowali mechanicznymi środkami transportu. Oddziały argentyńskie ograniczyły się jedynie do pasywnej obrony zajmowanych pozycji, zrezygnowano prawie całkowicie z możliwości manewrowania własnymi siłami. Dzięki temu jeszcze nim oddano pierwsze strzały inicjatywa przeszła w ręce Brytyjczyków. Następnie to siły brytyjskie decydowały o miejscu walki, i kolejno likwidowały punkty oporu, którym nikt nie starał się pomóc.

Po wojnie dowódcy argentyńscy tłumaczyli się z takiej strategii rzekomą przewagą technologiczną żołnierzy brytyjskich, wobec czego zostali zmuszeni do bardzo ostrożnych działań. Jednakże wydaje się, że jeżeli chodzi o uzbrojenie walczących żołnierzy, Argentyńczycy wcale nie ustępowali swoim przeciwnikom, a jak podkreśla angielski autor, w wielu przypadkach posiadali lepsze uzbrojenie. Podkreśla, że wojsko stanowiło jeden z centralnych filarów argentyńskiego rządu, wobec czego starano się maksymalnie zwiększać jego budżet, który przeznaczono zakup nowoczesnego uzbrojenia. Garnizon posiadał m.in. trzydzieści 105 mm oraz 155 mm dział, a także 81 mm i 120 mm moździerze. Ponadto żołnierze argentyńscy dysponowali doskonałymi 35 mm szwajcarskimi oraz 20 mm niemieckimi działkami przeciwlotniczymi, przeciwlotniczymi zestawami rakietowymi produkcji francuskiej (*Roland*) oraz, co ciekawe, brytyjskiej (*Tigercat*), a także, również brytyjskimi, ręcznymi zestawami przeciwlotniczymi *Blowpipe*. Brytyjscy żołnierze ze zdziwieniem odkryli, że przeciwnik dysponuje nie tylko lepszym sprzętem, ale że jest on brytyjskiej produkcji. Argentyńskie gogle noktowizyjne posiadały nie tylko lepsze właściwości (większy zasięg oraz jaśniejszy obraz), także każdy pluton dysponował większą ich ilością.<sup>22</sup> Jednakże swoich atutów Argentyńczycy nie potrafili wykorzystać. Wydaje się, że jedną z przyczyn ostrożności dowódców argentyńskich stanowił podświadomy respekt dla przeciwnika, paraliżujący ich działania.

## Odbicie Południowej Georgii

Rozkazy dotyczące odbicia Południowej Georgii zostały wydane 7 kwietnia 1982 roku, kiedy premier Thatcher przekazała admirałowi Fieldhouse'owi odpowiednie polecenie. Ten zaś wydał odpowiednie dyspozycje komodorowi Youngowi, dowódcy *Task Force 319.9* oraz szefowi sztabu Brygady Piechoty Morskiej pułkownikowi Prestonowi. Zgodnie z wytycznymi w operacji miała wziąć udział wydzielona kompania 42 batalionu piechoty morskiej. Dodatkowo miała zostać

<sup>22</sup> M. Fowler, op. cit., s. 10.

wzmocniona pododdziałami SBS<sup>23</sup> i SAS<sup>24</sup> oraz moździerzem 81 mm. w sumie w operacji wziąć miało udział 132 żołnierzy piechoty morskiej oraz 24 sił specjalnych. Siły te zostały drogą lotniczą przewiezione na Wyspę Wniebowstąpienia, a następnie zaokrętowane na zaopatrzeniowiec *Tidespring*. Okręt ten wraz z niszczycielem *Antrim* oraz fregatą *Plymouth* tworzyły *Task Force 319.9*. w trakcie rejsu ku Południowej Georgii do zespołu dołączył okręt patrolu lodowego *Endurance*.

Siły brytyjskie osiągnęły Południową Georgię 20 kwietnia. Tego samego dnia przy użyciu śmigłowców na wyspę wysadzono kilka grup rozpoznawczych. Bardzo trudne warunki atmosferyczne spowodowały, że dopiero przy trzecim podejściu udało się wykonać zadanie. Planowano, że jeszcze tego samego dnia komandosi powrócą na okręty. Jednakże gwałtowne pogorszenie warunków pogodowych całkowicie uniemożliwiło loty. Żołnierze zostali zmuszeni do spędzenia nocy pod gołym niebem, ponieważ wiatr porwał namioty. Następnego dnia podjęto próby ewakuacji, które zakończyły się rozbiciem dwóch śmigłowców. Na szczęście dla Brytyjczyków nie było ofiar śmiertelnych. Dopiero korzystając z chwilowej poprawy pogody trzeci śmigłowiec skutecznie ewakuował komandosów z wyspy.

22 kwietnia wysadzono kolejny desant rozpoznawczy składający się z 15 komandosów. Tym razem do tego celu wykorzystano łodzie pólśzytwe. Również w tym przypadku pogoda wpłynęła na przebieg misji. Wzburzone morze doprowadziło do uszkodzenia silników w dwóch łodziach, wobec czego część desantu została zmuszona do zawrócenia.

W trakcie działań mających na celu dostarczenie jednostek rozpoznawczych na wyspę, jeden ze śmigłowców odkrył argentyński okręt podwodny *Santa Fe* w Zatoce Cumberland. Przeprowadzone ataki przez śmigłowce Zwalczenia Okrętów Podwodnych doprowadziły do uszkodzenia okrętu, zmuszając go do powrotu do Grytviken, gdzie został porzucony przez załogę. Aby upewnić się, że okręt nie weźmie udziału w dalszych działaniach, jeden z oficerów brytyjskich dostał się na pokład okrętu i zdetonował ładunki wybuchowe, które dokonały na tyle poważnych uszkodzeń, że ich usunięcie w warunkach polowych stało się niemożliwe. Wyłączenie *Santa Fe* z walki stanowiło poważny sukces Brytyjczyków, zapewniając bezpieczeństwo jednostkom przebywającym w okolicach Południowej Georgii.

Unieszkodliwienie *Santa Fe* spowodowało, że stracono element zaskoczenia. Wobec tego postanowiono nie zwlekać i przystąpiono do pełnych działań desantowych. 25 kwietnia przy użyciu śmigłowców oraz łodzi pontonowych przerzucono całość sił na wyspę. Pierwszy cel stanowiło Grytviken, gdzie stacjonowały główne siły argentyńskie. Jednocześnie z atakiem piechoty okręty brytyjskie rozpoczęły ostrzał pozycji argentyńskich. Po stawieniu jedynie symbolicznego oporu, garnizon argentyński złożył broń. Następnie oddział komandosów brytyjskich udał się w kierunku Leith, gdzie znajdowała się ostatnia placówka argentyńska, obsadzona przez 16 żołnierzy. Podobnie

23 Special Boat Service - oddziały specjalne, odpowiednik polskich sił specjalnych marynarki Formoza. Por. [www.specialboatservice.co.uk](http://www.specialboatservice.co.uk)

24 Special Air Service - oddziały specjalne lotnictwa, najsłynniejsza formacja komandosów brytyjskich, których historia sięga II wojny światowej. Zob. J.G. Short, *The Special Air Service*, London 1981.

jak wcześniej, po krótkiej wymianie ognia żołnierze argentyńscy wywiesili białe flagi. Tym samym Południowa Georgia została wyzwolona spod okupacji argentyńskiej.<sup>25</sup>

## Desant pod San Carlos

19 maja Gabinet Wojenny zatwierdził decyzję o przeprowadzeniu desantu w celu wyzwolenia Falklandów. Plan operacji został już wcześniej przygotowany, teraz przyszła pora aby opracować szczegóły operacji. w pierwszej kolejności należało wybrać miejsce lądowania jednostek brytyjskich. Dowództwo brytyjskie rozważało 4 obszary, w których możliwe było przeprowadzenie operacji desantowej. Każde dawało pewne korzyści oraz posiadało niedogodności:

- Stevelly Bay na Falklandzie Zachodnim.– lądowanie na zachodniej wyspie dawało możliwość wybudowania lotniska polowego, ponadto znacznie mniejsze było ryzyko przeciwdziałania argentyńskiego. z drugiej strony w toku dalszych działań konieczne stawało się pokonanie Cieśniny Falklandzkiej. Wybranie tej opcji spowodowałoby znaczne przedłużenie kampanii.

- Low Bay na Lafonii – Lafonia posiadała dogodne warunki dla działań sił desantowych, ponadto warunki terenowe ułatwiały organizację skutecznej obrony przeciwlotniczej. Jednakże Lafonia połączona jest z pozostałą częścią wyspy jedynie wąskim przesmykiem, którego sforsowanie mogło okazać się niezwykle trudne.

- San Carlos nad Cieśniną Falklandzką – stwarzało możliwość szybkiego dostarczenia sił na ląd oraz zapewniało dogodne kotwicowisko. Jednocześnie utworzenie skutecznej obrony przeciwlotniczej utrudniały pobliskie wzgórza.

- Teal Inlet – miejsce położone w niedużej odległości od Port Stanley. Przeprowadzenie operacji w tym miejscu stwarzało możliwość szybkiego zakończenia kampanii, jednocześnie groziło poniesieniem dużych strat w ludziach.

Po rozważeniu wszystkich operacji zdecydowano się na wykonanie lądowanie w zatoce San Carlos. w operacji miały wziąć udział jednostki pierwszego rzutu wchodzące w skład 3 Brygady Piechoty Morskiej. Na barki desantowe zaokrętowano 40 batalion piechoty morskiej oraz 2 i 3 batalion powietrznodesantowy. Śmigłowcami miano dostarczyć żołnierzy 45 bpm zaś 42 bpm miał pełnić rolę odwodu.<sup>26</sup>

20 maja, na dzień przed planowaną operacją, rozpoczęto realizację zadań mających na celu dezinformację przeciwnika. Na ląd wysadzono grupy dywersyjne złożone z żołnierzy oddziałów specjalny, które przy współdziałaniu z okrętami prowadziły ataki na posterunki argentyńskie w różnych częściach wyspy. Aby zwiększyć niepewność co do zamierzeń dowództwa,

<sup>25</sup> K. Kubiak, op. cit., s. 91-100.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 156.

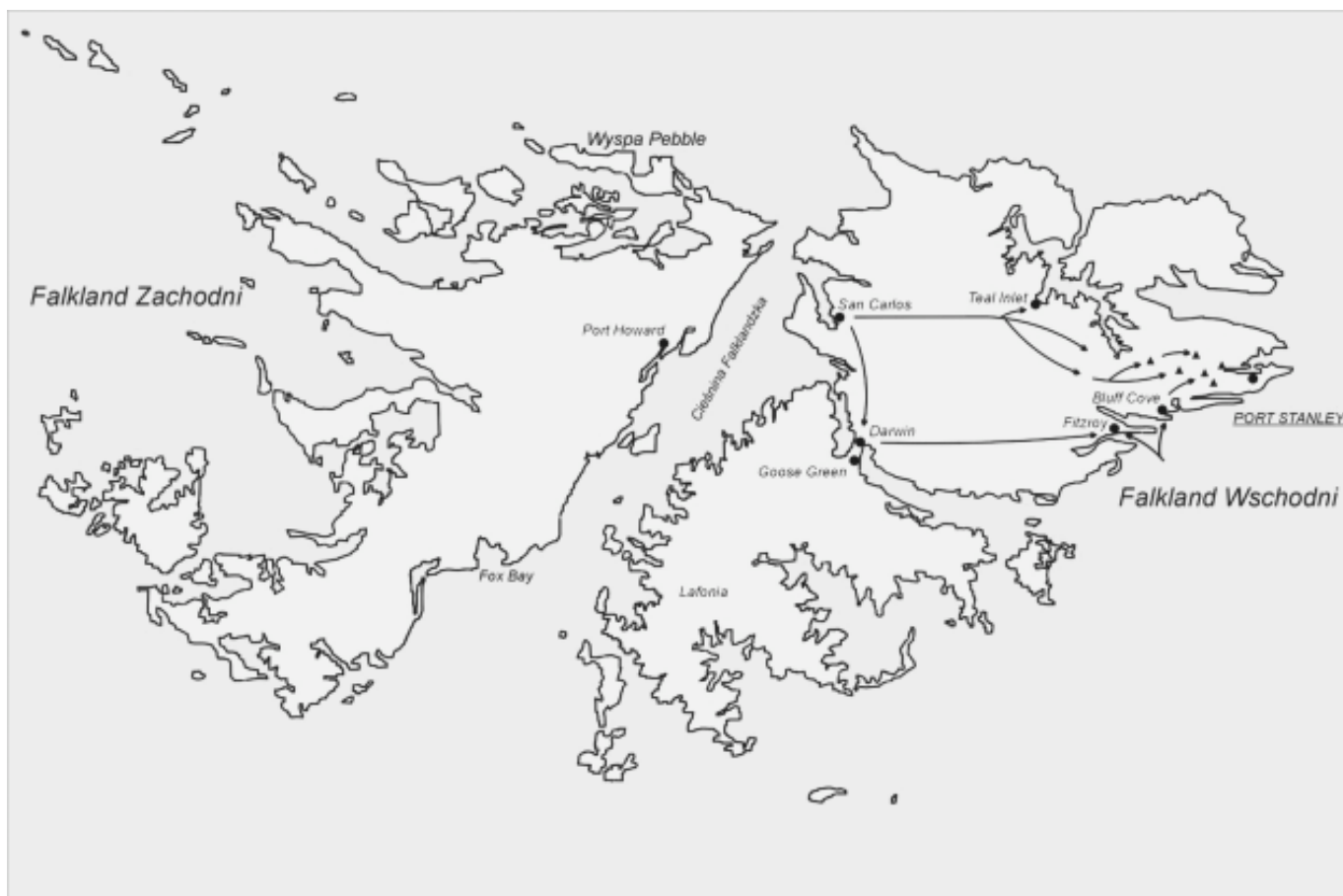
tego samego dnia Ministerstwo Obrony wydało oświadczenie, w którym stwierdzano, iż wojska brytyjskie w ciągu najbliższych dni ograniczą swoją działalność do akcji o charakterze nękającym.

W godzinach nocnych 21 maja rozpoczęto bezpośrednie przygotowania do lądowania sił inwazyjnych. Pomimo bardzo trudnych warunków pogodowych, 2 bpd, a za nim 40 bpm bez przeciwdziałania ze strony Argentyńczyków wyładowały na brzegach zatoki San Carlos. Następnie jednostki desantowe zawróciły, by zabrać żołnierzy 3 bpd oraz 45 bpm. Jedynie lądujący w Ajax Bay żołnierze 3 bpd napotkali na niewielki opór patrolu argentyńskiego, lecz po krótkiej wymianie ognia zmusili nieprzyjaciela do odwrotu.

Do wschodu słońca 2 000 brytyjskich żołnierzy znalazło się na brzegu. Niezwłocznie przystąpiono do umocnienia pozycji oraz przygotowywania obrony przeciwlotniczej. Okazało się jednak, że zestawy przeciwlotnicze *Rapier*, znajdujące się przez okres kilkudziesięciu dni w ładowniach, uległy korozji. Przed przeprowadzeniem operacji nie dokonano ich przeglądu technicznego. Ponadto system radiolokacyjnego namierzania celów był niekompatybilny z systemem używanym na okrętach, wobec czego wzajemnie się zakłócały.

### Mapa

Kierunki uderzeń wojsk brytyjskich w 1982 roku.



Oprac. Paweł Korzeniowski

Ponieważ dowództwo argentyńskie nie posiadało dokładnych informacji o sytuacji, zwlekało z podjęciem działań przeciwko oddziałom brytyjskim znajdującym się w San Carlos. Dopiero po przeprowadzeniu misji rozpoznawczych przez samoloty *Puccara* stało się jasne, że wojska brytyjskie dokonały desantu na pełną skalę. Argentyńczycy w odpowiedzi przeprowadzili szereg nalotów na okręty brytyjskie znajdujące się w zatoce. Piloci argentyńscy, kosztem 14 straconych samolotów, kilkakrotnie trafili fregatę *Ardent*, która następnie zatonięła. Ponadto uszkodzone zostały niszczyciele *Antrim* oraz *Brillant*, oraz kolejna fregata – *Argonaut*.

Ataki lotnictwa argentyńskiego nie zakłóciły przebiegu operacji. Pod koniec dnia na wyspie znalazło się już ponad 3 000 żołnierzy brytyjskich oraz spore ilości zaopatrzenia. Przez następne dwa dni obie strony nie podejmowały zdecydowanych działań. Lotnictwo argentyńskie w dalszym ciągu dokonywało nalotów na okręty brytyjskie z dużo mniejszym zaangażowaniem, nie uzyskując większych sukcesów. Brytyjczycy przerzucali kolejne oddziały na wyspę, natomiast strona argentyńska starała się przygotować plan obrony.

Do wznowienia działań doszło 25 maja, w dniu święta narodowego Argentyny. Dowództwo argentyńskie postanowiło zaatakować brytyjskie lotniskowce, wychodząc z założenia, że utrata lub uszkodzenie jednostek tej klasy zmusi siły brytyjskie, jeśli nie do wycofania, to przynajmniej do zahamowania dalszych postępów. Liczono na podobny efekt, jaki miało dla strony argentyńskiej zatopienie krążownika *General Belgrano*. Postanowiono przeprowadzić kolejną operację przy użyciu samolotów *Super Etendard*. Brytyjczycy po zatopieniu niszczyciele *Sheffield* podjęli wszelki próby przechwycenia wrogich samolotów. Nie przyniosło to spodziewanych efektów, i Argentyńczykom udało się odpalić dwie rakiety *Exocet* a następnie bezpiecznie powrócić do bazy. Widząc zagrożenie, okręty brytyjskie postawiły zaporę z celów pozornych, która przejęła nieprzyjacielskie rakiety. Po kilkunastu sekundach *Exocety* znalazły się poza obszarem zakłóceń, i namierzyły najbliższy okręt. Okazał się nim transportowiec *Atlantic Conveyor*, przewożący m.in. śmigłowce *Chinook* oraz samoloty *Harrier*. Na trafionym transportowcu wybuch ogromny pożar, który opanowano dopiero po kilkudziesięciu godzinach. Statku nie udało się już uratować. Przed jego zatonięciem udało się zabezpieczyć jedynie niewielką część przewożonego zaopatrzenia. To przypadkowe trafienie okazało się najboleśniejszym ciosem dla lądującego desantu. Utracono m.in. kilka tysięcy namiotów, wyposażenie polowego lotniska, a przede wszystkim 3 z 4 śmigłowców transportowych *Chinook*, które miały stanowić podstawę systemu zaopatrzenia oraz transportu oddziałów lądowych.

Tego samego dnia przeprowadzono również kolejne ataki na okręty znajdujące się w okolicach „alei Skyhawków”, jak nazwano podejście do zatoki San Carlos. Wykorzystując problemy z elektronicznym systemem namierzania celów na okrętach brytyjskich, argentyńskie samoloty zaatakowały z zaskoczenia dwa niszczyciele – *Coventry* oraz *Brillant*. 3 bomby trafiły w pierwszą z jednostek doprowadzając do zatonięcia okrętu w niecałe

20 minut. Również *Brillant* stał się obiektem ataku. Bomba zrzucona z argentyńskiego samolotu odbiła się od wody, przebiła poszycie okrętu i niszcząc śmigłowiec *Lynx* ponownie znalazła się w wodzie nie eksplodując<sup>27</sup>.

W dniach 21-25 maja Argentyńczycy kosztem 19 samolotów zatopili niszczyciel, dwie fregaty oraz statek zaopatrzeniowy, kilka dalszych okrętów uszkodzając.. Mimo zadania poważnych strat nie udało się doprowadzić do zakłócenia brytyjskich działań. Brytyjczycy, dysponując 5 000 żołnierzy, przystąpili do działań zaczepnych.

### Zdobycia Darwin oraz Goose Green.

25 maja brytyjskie oddziały przystąpiły do działań ofensywnych. Logicznym kierunkiem był marsz w stronę stolicy wysp - Port Stanley. Jednakże z Londynu napływały coraz bardziej natarczywe naciski, domagające się „jakiegoś” zwycięstwa. Wobec tego postanowiono wydzielić z sił 3 BPM 2 bpd, który miał zająć Darwin oraz Goose Green, gdzie znajdował się oddział argentyński w sile batalionu. Zdobycie pozycji argentyńskich nie było jedynie odpowiedzią na „sugestie” polityczne. Siły argentyńskie znajdowały się w newralgicznej części wyspy, niewielkim przesmyku pomiędzy Lafonią a resztą Falklandu Zachodniego. Ponadto pozostawienie na flance tak znacznych sił przeciwnika mogło w przyszłości doprowadzić do komplikacji.

Zadanie postawione żołnierzom 2 Para (potoczna nazwa 2 bpm) nie było łatwe. Dowódca argentyński, płk Italo Piaggi, doskonale zdawał sobie sprawę ze słabego przygotowania swoich żołnierzy do walki. Aby maksymalnie zwiększyć możliwości obrony, przygotował niezwykle rozbudowany system umocnień ziemnych, w których nawet niedoświadczeni żołnierze mogli skutecznie stawić czoło nacierającym oddziałom brytyjskim. Ponadto ukształtowanie terenu uniemożliwiało oddziałom brytyjskim dokonanie jakiegokolwiek manewru oskrzydającego.

27 maja oddziały brytyjskie dotarły do Camila Creek House, opuszczonej farmy, gdzie zamierzano odpocząć. w tym momencie żołnierze usłyszeli w radiu BBC oświadczenie dziennikarza, że „batalion wojsk powietrzno-desantowych jest na stanowiskach, gotów do ataku na Darwin i Goose Green”. Dowodzący 2 bpd wpadł we wściekłość wiedząc, że cały świat teraz wie o planach jego oddziału. Na szczęście dla brytyjskich żołnierzy zarówno płk Piaggi jak i gen. Menendez byli przekonani, że *Brytyjczycy nie są zdolni do podobnego idiotyzmu*.<sup>28</sup> Uznali audycję za próbę dezinformacji, i nie wzmocnili posterunków w Darwin.

Atak brytyjski rozpoczął się w nocy 28 maja od ataku na przednie umocnienia argentyńskie. Ku zaskoczeniu żołnierzy brytyjskich, okazało się, że nie były obsadzone przez nieprzyjaciela. Pokonanie kolejnej rubieży nie okazało się tak łatwe. Brytyjczycy znaleźli się

27 R. Braybrook, *Battle for The Falklands. Part 3. Air Forces*, London bdw, .s 25-27.

28 Cyt. za. B. Perrett, *Za wszelką cenę*, Poznań 2001, s. 291 - 292.



w krzyżowym ogniu doskonale zorganizowanego systemu gniazd karabinów maszynowych. Atak załamał się, a próbujący poderwać swoich ludzi do ataku ppłk. H. Jones zginął<sup>29</sup>. Dopiero wsparcie atakujących przez zestaw raketowy *Milan*, dzięki któremu systematycznie niszczone kolejne bunkry, pozwolił kontynuować natarcie. w końcu udało się zdobyć pozycję Argentyńczyków, lecz ku zaskoczeniu atakujących, okazało się że czekał na nich jeszcze bardziej rozbudowany system kolejnych okopów i umocnień.

Zdając sobie wkrótce sprawę z faktu, iż działanie brytyjskie to nie jedynie ograniczone działania rozpoznawcze, ale atak na pełną skalę, płk Piaggi poprosił gen. Menendeza o posiłki. Angażując wszystkie dostępne śmigłowe dostarczono na Goose Green 2 kompanie piechoty stacjonujące do tej pory na Mount Kent. Dzięki wzmocnieniu kolejny raz udało się powstrzymać natarcie Brytyjczyków. Bardzo skuteczne okazały się 20 mm i 35 mm sprzężone działka przeciwlotnicze strzelające do celów naziemnych. Dopiero dzięki poprawie pogody, która umożliwiła użycie *Harrierów* jako bezpośredniego wsparcia sił lądowych, udało się przełamać impas, lecz w dalszym ciągu Argentyńczycy nie zostali całkowicie pokonani.

Sytuacja oddziałów argentyńskich była jednak trudna. Ich morale znacznie podupadło, ponadto nie było możliwości ich dalszego wzmocnienia. Mjr Kneble, który zastąpił ppłk Jones'a, postanowił zwolnić wziętego do niewoli oficera argentyńskiego i wysłał go z ofertą kapitulacji. Ponieważ oficerowie argentyńscy zdawali sobie sprawę z nastrojów panujących wśród żołnierzy, za zgodą gen. Menendez przystali na brytyjską propozycję. Brytyjscy żołnierze byli niezwykle zdumieni, widząc ponad tysiąc poddających się żołnierzy argentyńskich. Zdali sobie sprawę, że walczyli z ponad trzykrotnie liczniejszym przeciwnikiem. Jak wspominał jeden z oficerów brytyjskich, od tego momenty żołnierze brytyjscy poczuli się niezwyknięci<sup>30</sup>.

Walki o Darwin oraz Goose Green okazały się jednymi z kluczowych podczas całej kampanii. Brytyjczykom udało się odnieść pierwsze duże zwycięstwo lądowe nad wojskami argentyńskimi. Kosztem 18 zabitych i 35 rannych wyeliminowano z walki ok. 1500 żołnierzy nieprzyjaciela (150 zabitych, 140 rannych oraz ok. 1000 – 1200 wziętych do niewoli). Brytyjscy żołnierze przekonali się, że pomimo podobnego uzbrojenia, zdecydowanie górują nad przeciwnikiem poziomem wyszkolenia oraz sprawnością fizyczną. Najbardziej istotne jednak było to, że aby wesprzeć obrońców Goose Green gen. Menendez wykorzystał żołnierzy obsadzających Mount Kent, jednej z kluczowych pozycji systemu obrony Post Stanley. Uczynił tak, gdyż nie spodziewał się szybkiego pojawienia głównych sił brytyjskich w okolicach stolicy. Był to poważny błąd.

29 Po wojnie pojawiły się oskarżenia pod adresem poległego ppłk Jones'a. Zarzucano mu m.in. fakt znajdowanie się na pierwszej linii i narażania własnego życia, niepotrzebną brawurę, która kosztowała go życie. Po nadto zwracano uwagę, że śmierć dowódcy mogła okazać się na tyle deprymująca dla żołnierzy, że atak na Goose Green mógł zakończyć się niepowodzeniem. Tym niemniej, zdaniem zarówno żołnierzy, jak i dowódcy 3 BPM, ppłk Jones postąpił zgodnie z etosem oficera, widząc trudności własnych żołnierzy, chciał osobistym przykładem poderwać ich do jeszcze większego wysiłku.

30 D. Anderson, op. cit., s. 51 – 55, G. Feguson, *The Paras. British Airborne Forces 1940 – 1984*, London 1984, s. 41-43.

## Marsz w kierunku Port Stanley

W czasie gdy 2 bpm toczył zacięte boje pod Goose Green, pozostałe siły 3 BPM maszerowały w kierunku stolicy archipelagu. 27 maja dowódca oddziałów brytyjskich otrzymał informacje zwiadu, że wzgórze Mount Kent (oddalone o 16 km od Port Stanley), będące jednym z kluczowych punktów zewnętrznych umocnień Port Stanley nie jest obsadzone przez Argentyńczyków. Stacjonujące tam oddziały zostały wysłane na pomoc obrońcom Goose Green, zaś na ich miejsce gen. Menendez nie skierował zastępstwa, sądząc, że Brytyjczykom potrzeba jeszcze kilku dni, by dotrzeć do głównej linii obrony stolicy. w zasadzie dowódca argentyński nie pomylił się, gdyż dotarcie sił brytyjskich do Mount Kent nastąpiło blisko tydzień później. Co nie oznaczało, że Brytyjczycy nie wykorzystali nadążającej się okazji. Jeszcze tego samego dnia pierwsze pododdziały SAS zostały przerzucone na wzgórze, gdzie zmusiły kilka patroli nieprzyjaciela do ucieczki. Aby wzmocnić szczupłe siły broniące tak ważnej rubieży, w nocy z 30 na 31 maja śmigłowcami *Sea King* przerzucono kolejne oddziały specjalne, zaś jedyny brytyjski śmigłowiec Chinook dostarczył 3 haubice 105 mm. Komandosi utrzymali wzgórze do przybycia zasadniczych sił 3 BPM, co nie okazało się trudne, gdyż Argentyńczycy w zasadzie nie próbowali odzyskać utraconej pozycji.

1 czerwca na brzeg wyładowany został drugi rzut brytyjskich jednostek lądowych – 5 Brygada Piechoty. w tym momencie dowództwo nad całością sił przejął przybyły z Wielkiej Brytanii gen. Jeremy Moore. Wbrew obawom, zmiana dowodzenia w trakcie działań nie wpłynęła hamująco na postępy wojsk brytyjskich.

Po zakończeniu walk o Goose Green, 2 Para ponownie został przyporządkowany 5 BP. Zaskakujące zajęcie Mount Kent stworzyło Brytyjczykom szansę zdobycia Port Stanley znacznie szybciej niż zakładano. Aby móc przystąpić do ataku na stolicę Falklandów, należało jak najszybciej wzmocnić 3 BPM oddziałami przybyłej niedawno 5 BP.

W tym samym czasie dowiedziano się, że znajdujące się na południowy - zachód od Port Stanley miejscowości Fitzroy oraz Bluff Cove, podobnie jak Mount Kent, nie zostały obsadzone przez nieprzyjaciela. Kolejny raz śmigłowiec *Chinook* wziął na siebie główny ciężar działań. Wykonując dwa loty nad nierozpoznanymi obszarami, dostarczył ponad 150 żołnierzy 2 Para do Bluff Cove. w celu wzmocnienia szczupłych sił, gen. Moore postanowił wysłać jako wsparcie 2 plutony rozpoznawcze wyposażone w pojazdy opancerzone.

Zajęcie Bluff Cove stanowiło kolejny sukces brytyjski, stwarzając szansę na zagrożenie Port Stanley również od południowego – zachodu. Jednakże 150 ludzi i kilka pojazdów opancerzonych nie stanowiło siły, która mogła w jakikolwiek sposób zaszkodzić garnizonowi argentyńskiemu. Ponadto w dalszym ciągu nie rozwiązano problemu wykorzystania oddziałów 5 BP. Gen. Moore postanowił rozwiązać oba problemy jednocześnie. Korzystając ze zmniejszenia

aktywności argentyńskiego lotnictwa zdecydował się wykorzystać okręty desantowe i w rejon Fitzroy – Bluff Cove przetransportować zasadnicze siły drugiego rzutu drogą morską. Takie rozwiązanie dawało także inny atut. w skład 5 BP wchodziły jednostki gwardii (Szkockiej i Walijskiej), pełniące w czasie pokoju przede wszystkim funkcję reprezentacyjną. Gen. Moore obawiał się, że w przeciwieństwie do jednostek powietrznodesantowych czy piechoty morskiej, żołnierze ci mogą nie podołać ciężkim marszom w trudnym terenie.

Kontradmirał Woodward wyrażał obiektywne wątpliwości wobec tego planu. Zaoszczędzenie piechocie kilku dni marszu, w jego ocenie, nie było warte przeprowadzenia operacji na taką skalę. Tym niemniej, wobec możliwości znacznego przyspieszenia kampanii, zgodził się z propozycją gen. Moore'a. Operację rozpoczęto w nocy z 5 na 6 czerwca. z powodu braku wystarczających środków desantowych (większość jednostek wykonywała inne zadania), nie można było przetransportować wszystkich jednostek 5 BP równocześnie. w pierwszej kolejności desantowano oddziały Scots Guards. Cała operacja przebiegła bez większych zakłóceń, wobec czego postanowiono natychmiast przystąpić do przerzucania drugiej jednostki gwardyjskiej. Jednakże z powodu błędów organizacyjnych, braku łączności, doświadczenia żołnierzy oraz zwykłego pecha, transport i rozładunek znacznie się przedłużył.

Argentyńczykom udało się wykryć działania brytyjskie. Niemal natychmiast do walki skierowano 14 samolotów *Dagger* i *Skyhawk*. Część samolotów nie dotarła jednak nad wyspy. 5 *Daggerów* zaatakowało fregatę *Plymouth* znajdującą się w Cieśninie Falklandzkiej. Okręt brytyjski został trafiony 4 bombami, z których jednak żadna nie wybuchła<sup>31</sup>. Nad właściwy cel, czyli okręty desantowe, dotarło jedynie 5 *Skyhawków*. Nie napotykając na poważne przeciwdziałanie obrony przeciwlotniczej, piloci argentyńscy przeprowadzili bardzo skuteczny atak. Dwa okręty transportujące żołnierzy – *Sir Tristram* i *Sir Galahad*, zostały trafione. Uszkodzenie pierwszego okrętu nie były poważne, natomiast los drugiego został przesądzony. Sytuacja była tym bardziej poważna, że na okręcie znajdowały się w dalszym ciągu oddziały walijskie. Był to najskuteczniejszy atak argentyńskiego lotnictwa podczas całej kampanii. w sumie w dniach 6-8 czerwca zginęło blisko 100 żołnierzy i marynarzy brytyjskich, kilkudziesięciu było poważnie rannych. Następnego dnia lotnictwo argentyńskie próbowało powtórzyć atak, lecz tym razem spotkało się z zaciętą obroną przeciwlotniczą, wobec czego nie udało się odnieść kolejnego sukcesu. Pomimo bolesnych strat zadanych nieprzyjacielowi, ponownie Argentyńczykom nie udało się zatrzymać postępów brytyjskich.

Pod koniec pierwszej dekady czerwca Brytyjczycy skoncentrowali ponad 9 000 żołnierzy na pozycjach wyjściowych do ataku na umocnienia wokół Port Stanley. Obrona argentyńska opierała się na wzgórzach okalających stolicę wysp: Mount Longdon, Two Sisters, Mount Harriet oraz Mount

31 Samoloty argentyńskie latały na niewielkich wysokościach, aby uniknąć wykrycia. z tego powodu zrzucone bomby zazwyczaj nie miały dość czasu by się uzbroid. Tylko dzięki temu fregata nie została zatopiona.

Tumbledown. obrońcy zajmowali dogodne pozycje obronne. Mokra kamienie oraz błoto sprawiały trudność w poruszaniu się, nie mówiąc

o walce. Ponadto wsparcie obrońcom zapewniały działa kal. 155 mm rozmieszczone wokół zabudowań Port Stanley. Ponieważ artyleria została rozmieszczona wokół zabudowań mieszkalnych, aby nie narażać ludności cywilnej na straty, Brytyjczycy nie porabowali jej obezwładnić.

Atak postanowiono wykonać nocą 10 czerwca. Ciemności miały pozwolić na wykorzystanie przewagi w wyszkoleniu brytyjskich żołnierzy nad przeciwnikiem, a także ograniczyć skuteczność argentyńskiej artylerii. Główny ciężar walk miał spocząć na barkach żołnierzy 3 BPM. Na północnym skrzydle rozmieszczony został 3 bpd, mający atakować wzgórze *Mount Longdon*. Następnie znajdował się 45 bpm. Którego celem były bliźniacze wzniesienia *Two Sisters*. Prawe skrzydło tworzyły: 42 bpm oraz 1 *Welsh Guards*, które w pierwszej fazie działań miały ubezpieczać pozycje wyjściowe oraz przeprowadzać działania pozorujące. w odwodzie pozostawał 40 bpm<sup>32</sup>. Atakujące oddziały otrzymały wsparcie własnej artylerii, okrętów *Glamorga*, *Avenger*, *Yarmouth* oraz *Arrow*, a także lotnictwa.

Najcięższe walki toczył 3 bpd, mozolnie wypierając Argentyńczyków z zajmowanych pozycji. Zmuszono co prawda obrońców do odwrotu, lecz nie udało się ich rozbić. Walki kosztowały batalion 17 zabitych oraz 40 rannych. Znacznie łatwiej poradzili sobie z zadaniem żołnierze 45 bpm. Zajęli pozycje nieprzyjaciela kosztem jednego zabitego oraz 13 rannych, biorąc ponad 300 jeńców.

Zdobycie *Mount Longdon* oraz *Two Sisters* stanowiło jedynie wstęp do szturm na główne linie obrony Argentyńczyków. Początkowo planowano kontynuować natarcie następnej nocy, tym razem już większymi siłami, by dokonać pełnego przełamania. Niespodziewanie postanowiono przełożyć akcję o 24 godziny. w tym czasie artyleria brytyjska nieustannie ostrzeliwała pozycje obrońców, i mimo iż nie spowodowała istotnych strat w ludziach, to wpłynęła bardzo demoralizująco na żołnierzy argentyńskich. Artylerzyści w Port Stanley nie pozostawali dłużni, nie oszczędzając swoich 155 mm dział.

13 czerwca wznowiono natarcie. 3 BPM miała za zadanie zdobycie głównego punktu oporu Argentyńczyków na *Wireless Ridge*, zaś oddziały 5 BP miały zaatakować *Mount Tumbledown* oraz *Mount William*. Tym razem nacierać miały oddziały nie biorące udziału w walce dwa dni wcześniej. Na północy *Wireless Ridge* atakował 2 bpd, zaś zajęcia południowych pozycji argentyńskich powierzono batalionom *Scots Guards* oraz 1/7 *Gurkha*. Ponownie największy opór napotkali Brytyjczycy na północnym odcinku frontu. Pomimo utraty pozycji, Argentyńczycy kilkakrotnie podejmowali próby kontrataków. Zakończyły się one jedynie niepotrzebnymi stratami w ludziach. Ponownie dał o sobie znać brak dostatecznego wyszkolenia żołnierzy argentyńskich. Tymczasem na południe Szkoci i Nepalczycy napotkali jedynie symboliczny opór. Prawdopodobnie

---

32 W. Fowler, op.cit., s. 27.

było to wynikiem „reputacji” żołnierzy pochodzących z Himalajów, którzy mieli jakoby swoimi nożami *khukri* wydlubywać oczy jeńcom oraz odcinać głowy zabitym przeciwnikom.

Wraz z opanowaniem *Mount Tumbledown* oraz *Wireless Ridge* przełamana została ostatnia argentyńska rubież obronna przed Port Stanley. Droga do stolicy stanęła otworem. Argentynczykom pozostało poddać się lub bronić w mieście. Brytyjczykom zależało na zakończeniu walk. Oddziały brały udział w walce od kilku tygodni, kończyła się amunicja, jednostki marynarki były mocno wyeksploatowane i ich sprawność bojowa znacznie spadła, zaś z powodu zbliżania się zimy pogoda coraz bardziej utrudniała prowadzenia działań na morzu oraz w powietrzu. Ponadto toczenie walk ulicznych zapewne wiązałoby się z dużymi stratami po obu stronach<sup>33</sup>.

W takiej sytuacji gen. Moore wysłał w roli parlamentariusza ppłk Rose, który zaproponował gen. Menendezowi kapitulację. Początkowo dowódca argentyński starał się przeciągnąć rozmowy, a także wyłączyć z porozumienia garnizon Falklandu Zachodniego, który nie brał udziału w walkach, lecz ostatecznie, wobec braku jasnych decyzji z Buenos Aires, zgodził się na brytyjską propozycję. Akt kapitulacji podpisano 15 czerwca. w ten sposób kończyła się trwająca 75 dni kampania na Falklandach.

## Podsumowanie

Wojna o Falklandy zakończyła się zwycięstwem Wielkiej Brytanii, która odzyskała kontrolę na spornych wyspach. Kosztowała ona Brytyjczyków 265 zabitych, 1 zaginionego oraz 384 rannych. Stracono ponadto dwa niszczyciele, dwie fregaty oraz kontenerowiec. Kolejnych siedemnaście jednostek było lżej lub ciężiej uszkodzonych. Utracono również dziesięć samolotów oraz dwadzieścia cztery śmigłowce. o wiele boleśniej konflikt odczuła Argentyna. Zginęło ponad 1 000 żołnierzy, dalsze 3500 zostało rannych. Do niewoli trafiło ponad ok. 9 000 ludzi. Marynarka argentyńska straciła krążownik, okręt podwodny, dwa kutry patrolowe, trzy transportowce. Straty wśród maszyn latających szacowane są na o 80-100 samolotów i śmigłowców<sup>34</sup>.

.Wojna wybuchła, ponieważ Argentyńska junta źle zinterpretowała pozycję oraz chęć podjęcia działań przez Brytyjczyków. Argentynczycy po prostu nie wierzyli, że Wielka Brytania w odpowiedzi na „Operację Rosario” natychmiast wyśle okręty na południowy Atlantyk. Rządzący oficerowie w Buenos Aires nie rozumieli dwóch rzeczy. Po pierwsze siły tradycji, która już w przeszłości niejednokrotnie pchała wyspiarzy do wojny. Po drugie niedocenili siły i charyzmy premier Thatcher. Oczekiwali od kobiety stojącej na czele państwa brytyjskiego działań bardziej ostrożnych, przede wszystkim na gruncie dyplomatycznym. Ich kalkulacje okazały się całkowicie błędne.

<sup>33</sup> G. Ferguson, op. cit., s. 43-45.

<sup>34</sup> K. Kubiak, Falklandy – Port Stanley ... s. 277 – 278.

Wojna o Falklandy stanowiła przykład bardzo desperackich działań. o wiele bardziej, niż to sobie wówczas wyobrażano. Dowódcy brytyjscy, Woodward, Moore, Thompson, wiedzieli, że mają do przeprowadzenia operację. Nie wiedzieli tylko jak mają tego dokonać, przy liniach komunikacyjnych wywodzących 8 000 mil, przy przewadze lotnictwa nieprzyjaciela wynoszącej w przybliżeniu 4-1 i zbliżającej się arktycznej zimie.

Perykles mawiał, że *bardziej od działań przeciwnika obawia się własnych błędów*. Maksyma ta była aktualna zarówno w V wieku p.n.e., jak i w latach 80-tych XX wieku. Zwycięzcami okazali się ci, którzy popełnili mniej błędów. Piloci argentyńscy, walczący z ogromną odwagą i brawurą, zadali poważne ciosy Royal Navy. Gdyby byli lepiej wyszkoleni, dysponowali nowoczesnym sprzętem, oraz zamiast okrętów wojennych starali się atakować statki transportowe, być może zmusili by Brytyjczyków do odwrotu. Utrata *Atlantic Conveyor* znaczeni utrudniła działania brytyjskich wojsk lądowych, strata dalszych transportowców mogła całkowicie sparaliżować oddziały brytyjskie.

Argentyńskie wojska stacjonujące na Falklandach były dobrze wyposażone, zaopatrzone na wiele tygodni, zajmowały dogodne pozycje. Podczas walki zazwyczaj cechowały się odwagą oraz determinacją. Według norm większości państw na świecie, wojska argentyńskie zasługiwały na bardzo dobrą ocenę. Tym niemniej Brytyjczycy okazali się po prostu lepsi. Nie w posiadanym uzbrojeniu czy zaopatrzeniu, ale w wyszkoleniu, pewności siebie, wytrzymałości na trudy, a przede wszystkim determinacji.

W chwili kapitulacji garnizonu argentyńskiego Brytyjczycy byli u kresu wytrzymałości. Artyleria posiadała jedynie po kilka pocisków na działo, większość okrętów cierpiało na mniejsze lub większe usterki, zaś żołnierze byli wyczerpani. Tymczasem Argentyńczycy posiadali wciąż siły, mogące skutecznie stawiać opór, zwłaszcza że walka w terenie urbanistycznym byłaby trudna, a Brytyjczycy musieli liczyć się z obecnością ludności cywilnej. Argentyńczycy nie mieli jednak ochoty dalej walczyć. Nieustanne porażki złamały ich morale, zaś oficerowie nie potrafili odpowiednio zmotywować swoich ludzi.

Zajęcie Falklandów miało zjednoczyć naród argentyński wokół rządu. w pierwszej chwili wydawało się, że istotnie tak się stało. Gdy 2 kwietnia prezydent Galtieri ogłaszał z balkonu pałacu prezydenckiego, że Malwiny powróciły do ojczyzny, wielotysięczny tłum wiwatował. Wszystkie partie polityczne i związki zawodowe zapewniały o poparciu dla działań rządu. Jednak bardzo szybko entuzjazm zmienił swe oblicze. Na ulicach słychać było okrzyki „Falklandy TAK, junta NIE”. Gdy 15 czerwca do Buenos Aires dotarły wieści o kapitulacji gen. Menendeza, tłumy zebrały się na Placu Majowym, zaś próbujący ich rozpedzić żołnierze zostali przywitani okrzykami „Tchórze!” i „Skurwysyny!”<sup>35</sup> w przeciągu roku rząd wojskowych został odsunięty od władzy, zaś 22 czerwca

35 D. Anderson, op. cit., s. 88.

1985 roku Galtieri wraz ze współpracownikami został postawiony przed trybunałem za zbrodnie popełnione w czasie sprawowania rządów.

Gdy okręty z powracającymi oddziałami brytyjskimi zawinęły do Portsmouth, żołnierzy zostali osłupieni przyjęciem jakie im zgotowano. Dziesiątki tysięcy ludzi zebrało się na nabrzeżu, setki tysięcy pojawiało się na paradach we wszystkich miastach brytyjskich. Przez najbliższe kilka miesięcy weterani mogli być spokojni, że nie zapłacą ani pensa za drinki w barach. Społeczeństwo okazywała większa radość niż w roku 1945, kiedy oprócz radości z zakończenia wojny, widać było ból związany z jej kosztem.

Na początku lat 80-tych Wielka Brytania znajdowała się w głębokim kryzysie. Doszło do zamieszek o skali nie mającej sobie równej w przeszłości. Gospodarka załamywała się, a ponad 3 miliony ludzi pozostawało bez pracy. Zwycięstwo na Falklandach przywróciło dużej części brytyjskiego społeczeństwa poczucie dumy ze swego kraju, przeświadczenie, że zła passa może się odwrócić. Jeśli sięgnęliśmy dna, teraz możemy się od niego tylko odbić. Takie przesłanie głosiła Margaret Thatcher, największy beneficjent zakończonego konfliktu. Zaryzykowała wszystkim, i teraz zbierała owoce swych działań. Podczas kampanii wyborczej w 1983 roku konserwatyści powstrzymywali się od nawiązań do wojny. Tym niemniej na każdym kroku znajdowały się symbole jednoznacznie kojarzące się ze zwycięstwem. Zabiegi lewicy mające na celu krytykę niektórych działań Pani premier podczas wojny, przyniosły odwrotny efekt. Torysi zdobyli zdecydowaną większość w Izbie Gmin, co pozwoliło im na przeprowadzenie trudnych reform.

Znacznie wzrosła reputacja brytyjskiej armii. Do tej pory opinia publiczna odnosiła się z rezerwą do wojskowych, pamiętając katastrofalną interwencję w Suezie, a także błędy z I oraz II wojny światowej. Powszechnie uważano własną armię za dzielną, lecz nie zawsze kompetentną. Po zwycięstwie odniesionym nad Argentyną wizerunek ten uległ diametralnej zmianie. Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu Brytyjczycy zobaczyli armię działającą wydajnie, pomysłowo, inteligentnie oraz zręcznie. Armia brytyjska została doceniona nie tylko w kraju, ale również u największego rywala. Wojska Układu Warszawskiego stacjonujące w północnych Niemczech naprzeciwko Brytyjskiej Armii Renu, w przeciągu kilku miesięcy zostały poważnie wzmocnione. Również Stany Zjednoczone, pod wpływem doświadczeń brytyjskich, zmieniły swoje podejście do interwencji zamorskich, jednak nie zawsze z pozytywnym skutkiem (Grenada, Liban)<sup>36</sup>.

Wojna w znacznym stopniu zmieniła również życie mieszkańców spornych wysp. Brytyjczycy postanowili na stałe utrzymywać silny garnizon, rozbudowali infrastrukturę, nawiązano stałe połączenie w Wielką Brytanię. Przez ponad dwa miesiące cały świat codziennie śledził wydarzenia na archipelagu. Obszar ten przestał być miejscem na „końcu świata”, zapomnianym przez wszystkich. Coraz liczniej zaczęli pojawiać się turyści zwiedzający pola bitew, interesujący się

36 w Stanach Zjednoczonych wojna falklandzka budził duże zainteresowanie, jako największe starcie morskie od zakończenia II wojny światowej. Na temat wykorzystania marynarki wojennej powstało wiele prac naukowych. Por. E.B. Zelle, Clausewitz and sea power. Lessons of the Falklands Islands war, Alabama 1999.

przyrodą oraz krajobrazem. Na obszarze tym prowadzone są również badania nad złożami mineralnymi. Jeśli uda się odnaleźć ropę, kto wie, może mieszkańcy Falklandów staną się najbogatszymi ludźmi na świecie.

## Spis treści